



SŁOWO POLSKIE

CENA NUMERU 15 zł

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK III

A

WROCLAW — WALBRZYCH — JELENIA - GÓRA — GORZÓW, 27 — 29 MARCA 1948 ROK

NR. 86 (457)

ZMARTWYCHWSTAŁIŚMY



W dzień radosnego Zmartwychwstania, gdy nad brzegami Odry rozkwita Wiosna — oddajemy naszym Czytelnikom ten numer „Słowa Polskiego”, życząc im najmiłszego spędzenia Świąt.

Już trzecią Wielkanoc spędzamy razem na tej ziemi, na której zmartwychwstała po wielu wiekach niecała — Polska. Jesteśmy tu i pozostaniemy. Rośnie tu młode pokolenie, odradza się polska kultura, wzmacnia nasza potęga gospodarcza. To wszystko napawa nas w dzień Święta dumą i zadowoleniem — dlatego w nastroju pogody i wiary w przyszłość składamy naszym Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciółom pisma — najserdeczniejsze życzenia „Wesołego Alleluja”



Przyleciały nad Odrę bociany...

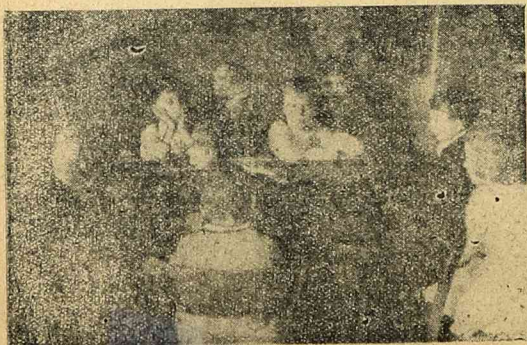
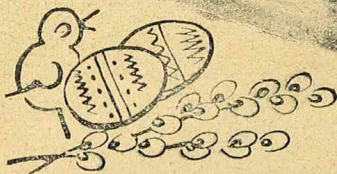
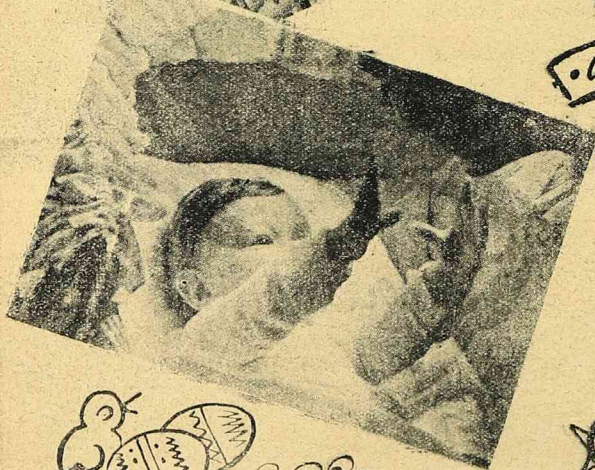
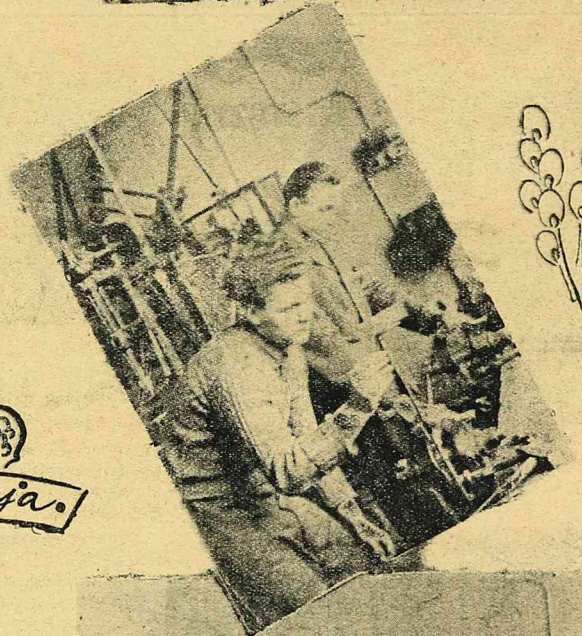
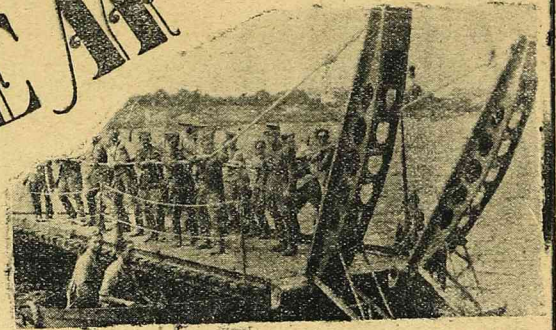
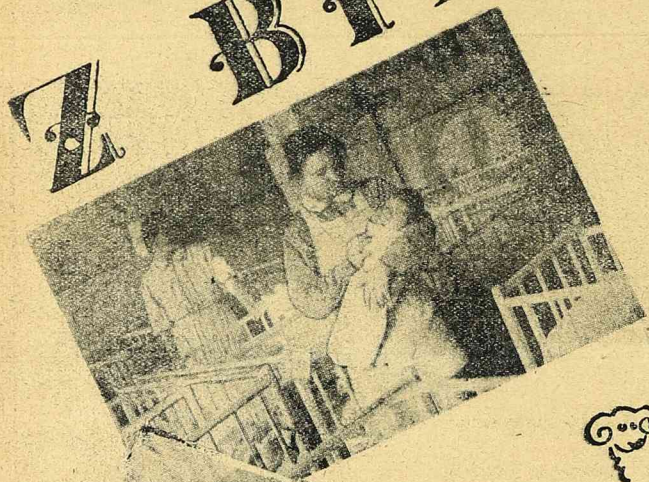
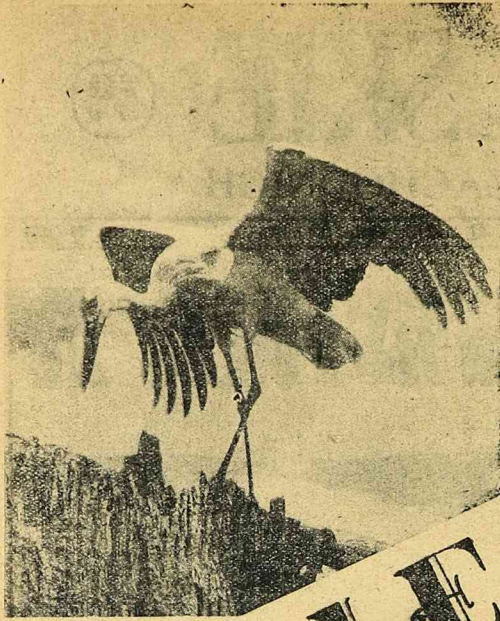
W klinice wrocławskiej melduje się nowy obywatel Dolnego Śląska.

RTPD opiekuje się „wiosną nadodrzańską”.

W ogrodach wrocławskich bawią się dzieci ze szkół powszechnych.

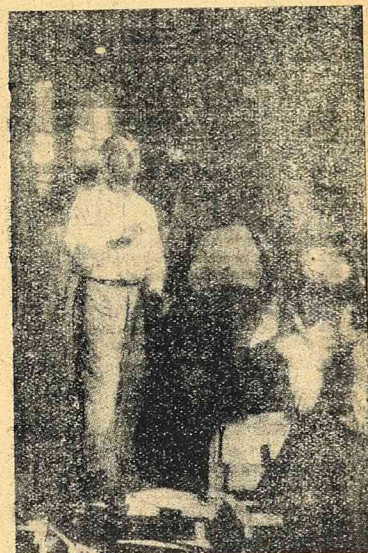
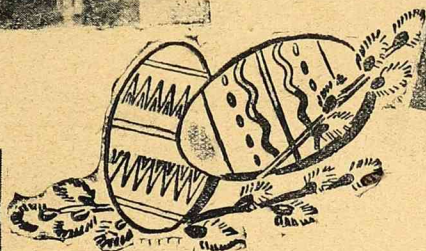
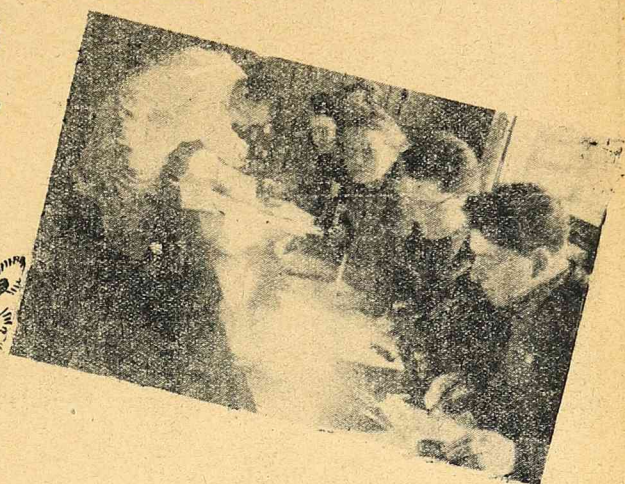
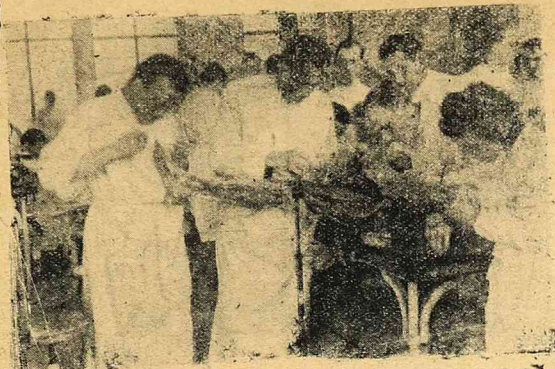
Młodzież kształci się w licznych szkołach średnich.

Szkoły zawodowe kształcą zastępy fachowców.
Młodzi podchorążowie - saperzy budują most na Odrze...



Z BIEG I EAM LAT

1000 dni naszej pracy nad Odra.



*Płyną lata nad Odrą wypełniona
nauką i pracą.*

*Młodzież uniwersytecka studiuje na czterech
wyższych uczelniach Wrocławia.*

*Młodzi wrocławscy uczeni pracują w klinikach
laboratoriach.*

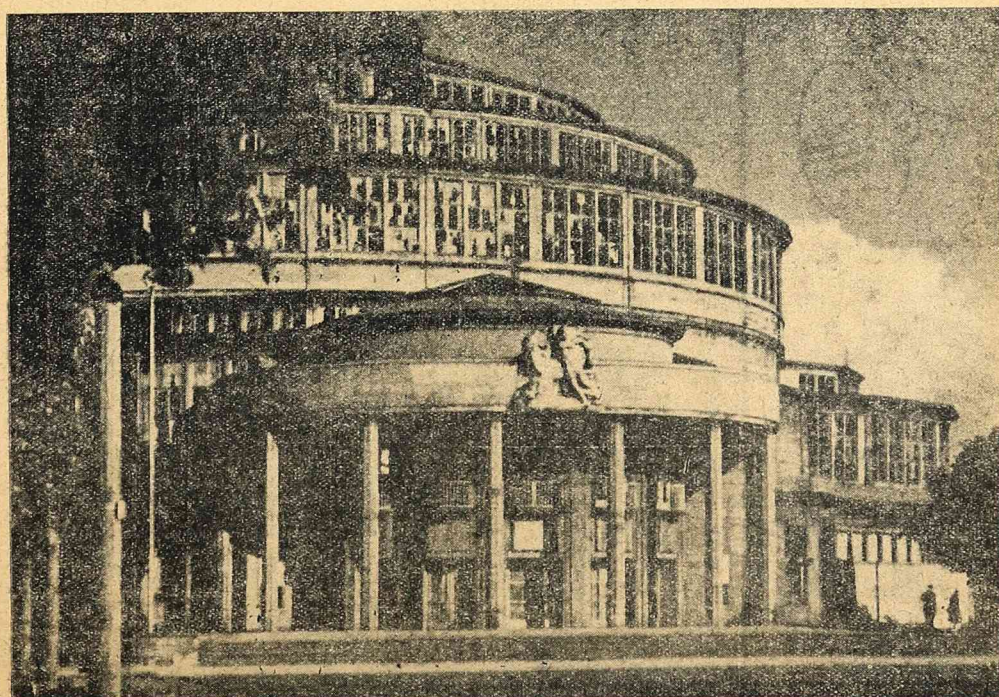
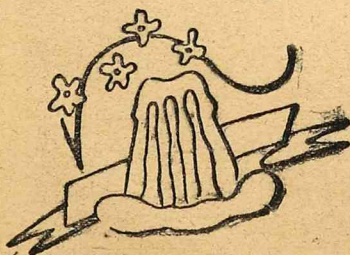
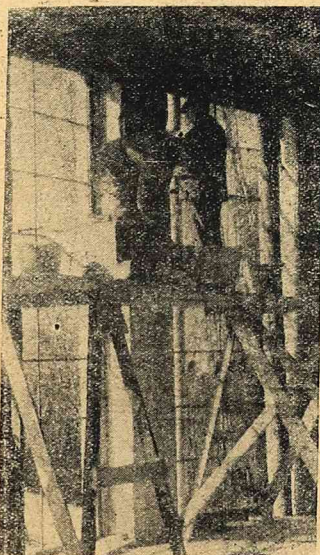
*Na dolnośląskich polach wiosenna orka pod
nowy chleb.*

Pracują huty i fabryki.

Odbudowują się miasta i wsie.

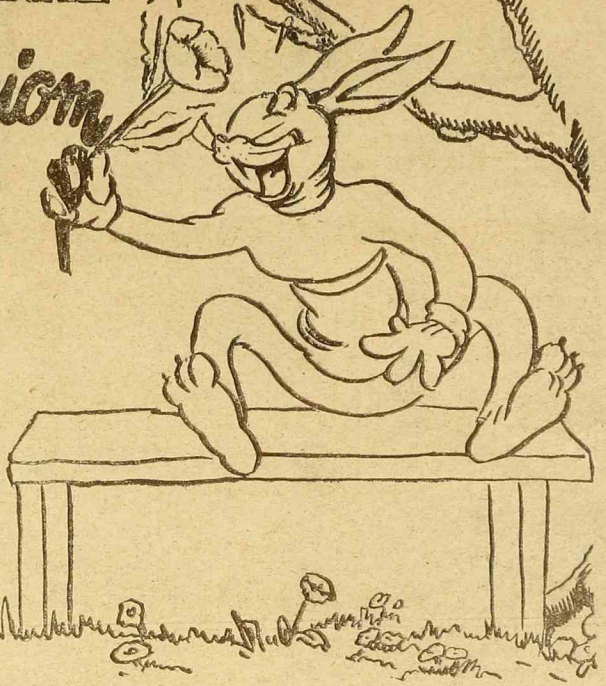
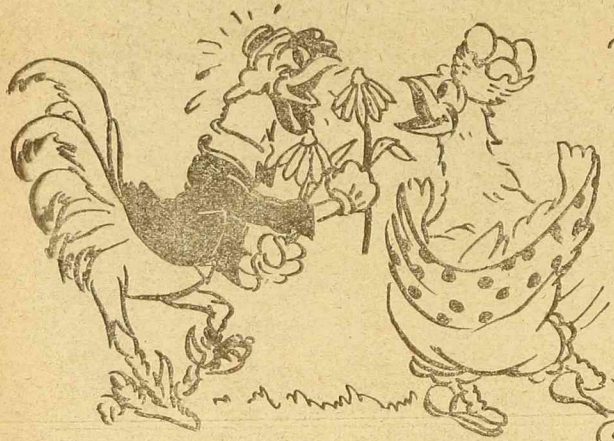
Obrazem tych pracowitych dni i lat będzie

Wystawa Wrocławska



dziściom

Wesołego
Alleluia!



Przygody kurczątka z wielkanocnego stołu

I Na stole wielkanocnym panował kolnierz i wywalała mu klapsa, miły mistrzów; harmonia.

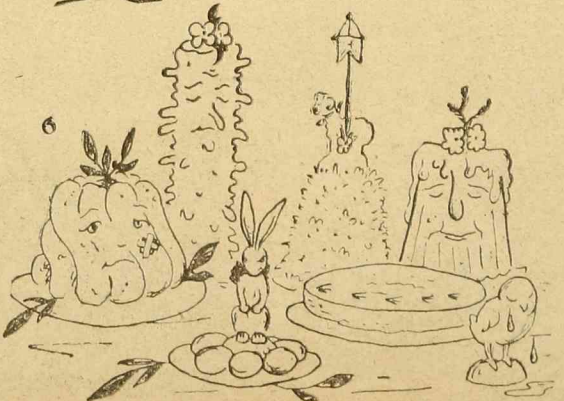
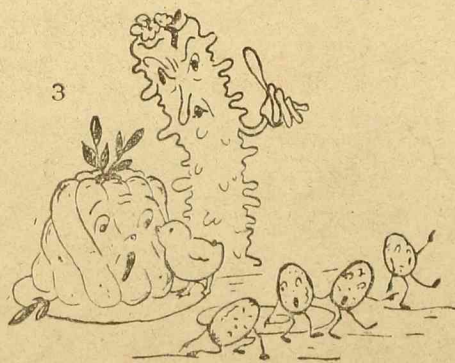
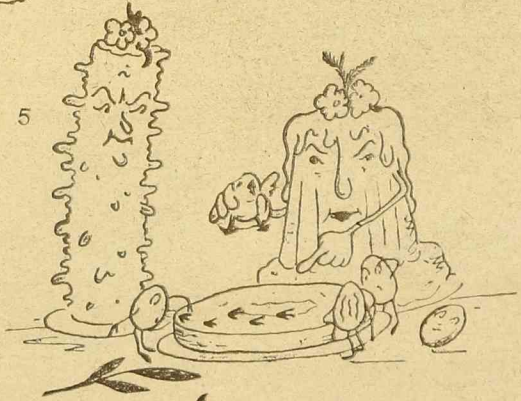
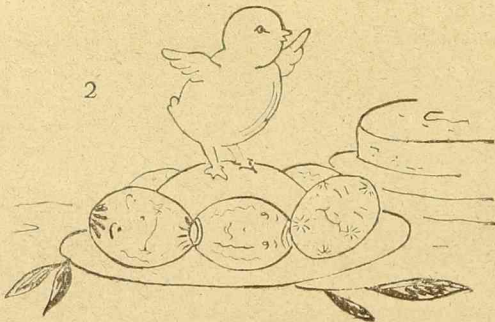
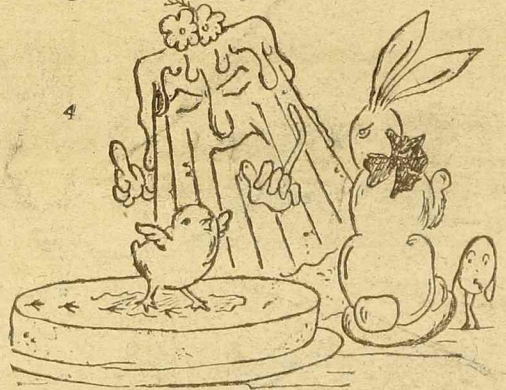
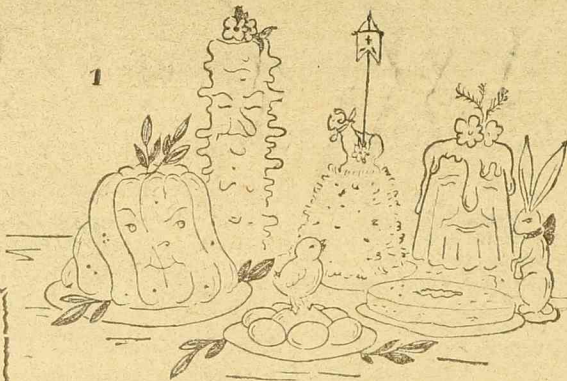
II Jedne tylko żółte, ciekawe kurczątka rozdziło się wśród pisanek i bymasin.

III Wrazem zeskokczyło ze swego ta-terzyka i... dziobnęło oczko z roduz-kiem słodkiej pulchniutkiej babki. Na stole powstał zamęt.

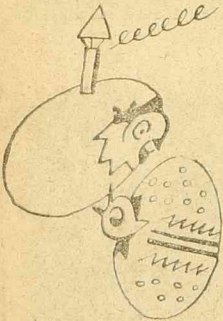
IV Tymczasem psotliwy kurczak trzep-ował skrzydełkami i bop! — skoczył na duży kremowy tort, zaczął spa-cerować tam i z powrotem i... o zero-ze! na gładkiej powierzchni odbił się cały szereg małych łapek kur-czątko.

V Teżo było już za dużo! Baba z lu-

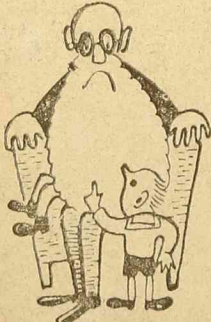
VI Ko półdzie za karę do kate, a na je-ko miejsce stanie grzeczny czeka-śkacza i pisanek, orzekł, że kurczak dowy zajazek.



Wesołe historyjki



Jest już wiosna, a ty jeszcze w piecu palisz



Dziadku, czy u ciebie nie ukryła się Zosia

Zmartwychwstanie nad Odrą - to Odrodzenie Polski

Zaiste, jakże przedziwny jest ten cud wiecznie odradzającego się życia w coraz to nowszej i doskonalszej formie... I jakże pełna powabu, radości i wesela jest zawsze wiosna wszelakiego życia...

Któż zdoła opisać, ile odzywczo piękna, wiary w życie i entuzjazmu niesie ze sobą słoneczny poranek, wylaniający się z mroków martwej nocy?! A poranek jest wiosną dnia... Ilekąjącego szczęścia daje nam beztrudnie uśmiech dziecięcy?! A dzieciństwo jest przecież wiosną życia ludzkiego... Rozwijający się z pąka kwiat, jak usta złożone do pocałunku, pisklą, wylęte z martwej wapiennej skorupy, krasniejący zielenią młody las, słowem — wszystko, co budzi się wiosną życia, zawiera w sobie tyleż niepojętego uroku, ile jest wdzięku w nieśmiałym spojrzeniu zakochanych, które nosi w sobie przeczuć nadchodzącego szczęścia.

Wiosną jest wszelkie odradzanie się, zmartwychwstanie obumierającego życia nie tylko w przyrodzie, ale i w życiu jednostek i społeczeństw. Wiosna jest antytezą zimy, zastoju, martwoty. Wiosna — to synonim Postępu, wcielenie nowego, doskonalszego, lepszego życia, które się rodzi w dialektycznej walce żywiołów przyrody. Wiosna więc — to zwycięstwo twórczych żywiołów nad elementami zastoju, zatrutymi miazmatem śmierci.

I dlatego właśnie Święto Wiosny, jako Święto Odrodzenia, Zmartwychwstania i Zwycięstwa, jest zarazem świętem tryumfu, radości i wesela.

Weselmy się i radujmy, bo nad naszą Odrą i Bałtykiem dokonał się największy w historii naszej Ojczyzny Cud Zmartwychwstania i Cud Odrodzenia: zakwitła Polska Wiosna po wielowiekowym mroku nie-

woli teutońskiej, po długim okresie panowania demona śmierci, który zamieszkujące tu ongiś plemiona lechickie wytepił ogniem i żelazem, pozostawiając li tylko nieliczne ślady dawnego życia polskiego w postaci zabytków historycznych i rozpaczliwie broniących się przed wynarodowieniem wysepek autochtonicznych, zatapianych coraz to bardziej przez niszczycielskie żywioły germańskiego morza.

Jak każde nowe, lepsze, twórcze życie, tak też i zmartwychwstanie polskości na Ziemiach Zachodnich dokonywało się w bólach i cierpieniach porodowych, w upartej, zawziętej walce z żywiołami śmierci i zniszczenia. W niezwykle ciężkich, powojennych warunkach transportowych, wynikających przede wszystkim ze zniszczenia linii kolejowych i taboru, rozpoczął się wiosną 1945 roku wielki proces powrotu polskości na te ziemie, określane już dziś — po upływie niespełna trzech lat — mianem największej epopei narodu polskiego, której autorem jest 5 milionów ludzi.

Oto do leżącej pomiędzy Nysą Łużycką, Odrą i Bałtykiem „pustyni śmierci“, jak ją nazywano za granicą, zaczęły napływać ze wszystkich krańców Polski i świata fale „rozbitków wojennych“ i tu wśród ruin i zgliszcz wskrzeszać całkiem nowe, polskie życie. Z odległych lasów Syberii, ze wszystkich republik Związku Radzieckiego, z terenów zabużańskich i Polski Centralnej ciągnęli tu polscy osadnicy rolni i inteligencja, osiedlali się chłopcy polscy ze słonecznej Jugosławii, górnicy z Francji, Belgii, a ostatnio z Westfalii, zakładali tu nowe ogniska rodzinne powracający z niemieckich „obozów śmierci“, jak też i repatrianci z Anglii.

I dziś — po upływie niepełnych trzech lat — stanowimy tu już ponad pięciomilionową zwartą rzeszę polskości.

Równocześnie jednak z Cudem Zmartwychwstania polskości na tych ziemiach dokonuje się tu proces stokroć może jeszcze donioślejszy: jest nim odradzanie się życia narodowego w o wiele wyższej i doskonalszej formie.

Ziemia nadodrzańska jest kołębą pierwszej państwowości polskiej. Dotychczasowa obserwacja rodzącego się tu nowego życia społecznego uprawnia nas do postawienia bynajmniej nie retorycznej, ale mającej wszelkie obiektywne przesłanki, hipotezy, że ta sama kraina nadodrzańska stanie się po raz drugi w historii naszego narodu kołębą całkiem nowej, odrodzonej państwowości.

Nie jest to wcale — jakby się to niektórym faryzeuszom i fałszywym prorokom, wątpiącym w utrzymanie tych ziem przy Polsce, wydawało — megalomańskie i pobożne życzenie ludności Ziemi Zachodnich. Najlepsze bowiem warunki socjologiczne, psychiczne, gospodarcze i kulturalne do odrodzenia się narodowego życia na nowych, postępowych zasadach — posiadają przede wszystkim Ziemi Zachodnie.

Tu na Ziemiach Zachodnich tworzy się nowy typ socjalno - kulturalny człowieka pracy, wyzwolonego z ujemnych naleciałości kultury szlachecko - mieszczańskiej, swego dawnego środowiska; tu już istnieją i rozwijają się wyższe cywilizacyjne formy bytowania gospodarczego; tu — w warunkach najmniej sprzyjających dla żywiołów śmierci i duchów przeszłości „gasnącego świata“, przedłużających żywot swój w Polsce Centralnej kapitałem ujemnej tradycji, hamującej po-

stepowy rozwój życia narodowego — odbywa się twórcza synteza narodowych wartości.

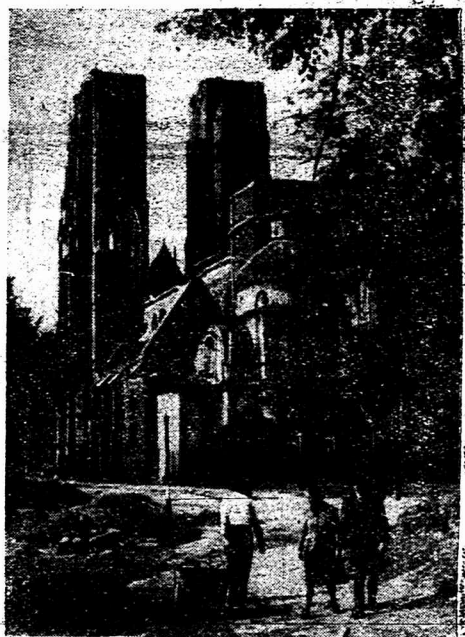
I dlatego to właśnie nasze Zmartwychwstanie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem niesie za sobą nie tylko wyższe formy społecznego bytowania dla Ziemi Zachodnich, lecz także — i to przede wszystkim — niesie odrodzenie dla całego narodu polskiego.

Polska Wiosna nad Odrą jest Wiosną całego narodu polskiego.

TEOFIL WITEK

Jan Ruszczyński

Alleluja wrocławskie



Z wiosennych ruin wyrośnij...
Samiona krzyża rozprostuj
Na wieży, której nie ma, dzwon śpiewa o wiosnie
Wad falami kołyszają się mosty
Hosanna!

Czas rozkruszy mury i pieśni
Zamkną oczy martwe frontony
Na wieży, której nie ma, w najdziwniejszym mieście
Oznajmią nowinę dzwony
Hosanna!

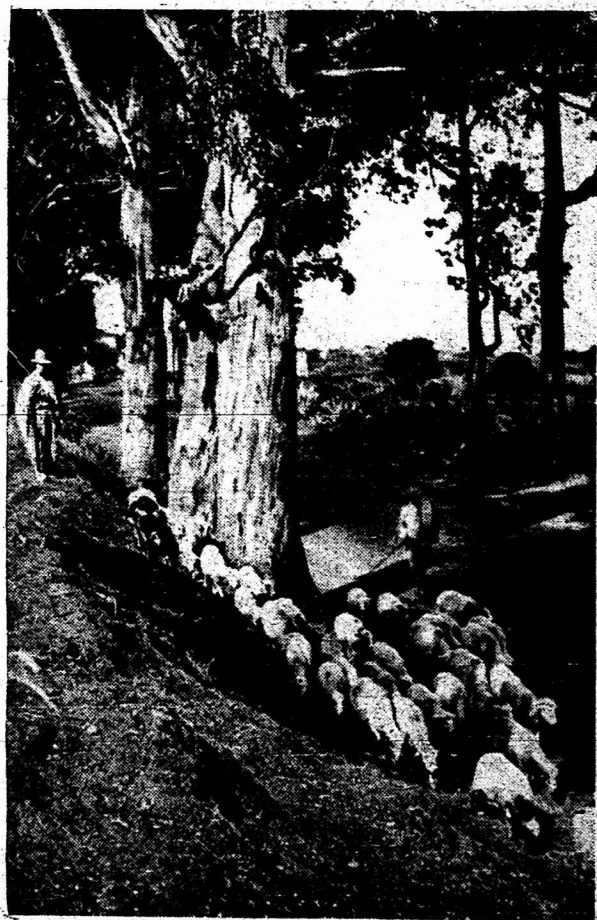
Wiosną gruzy, co wejścia bronią
Wyjdź na wolność po dniach czterdziestu
Na wieży, której nie ma, już trzeci raz dzwoni
! krząży ulicami i śpiewa na mieście
Alleluja!



Wiosna dolnośląska



Wyjda słewcy na pola...



Pasterze popędzą swe trzody



Czy Wit Stwoszczyk był Ślązakiem?

Jesienią 1842 r. Cyprian Norwid opuścił Polskę udając się do Niemiec, do Norymbergi. Studiował z pasją w tym mieście twórczości genialnego naszego rzeźbiarza. Do wodom tych zainteresowań pozostał mało znany cykl wierszy pt. „Wita Stosa pamięci Estetycznych Zarządów Siedem”. Kiedy A. Olszewski pisał w 1843 roku w Paryżu: „Wspomnienia o Polakach co słynęli w obcych i ościennych krajach, też pisał „Stos”, ale wnet „poprawił” to na „Stwoszczyk”, gdyż artysta „jak imię swoje — powiada — na pomniku Kazimierza Jagiellończyka wyrzył”. (tj. Stos. A. Grabowski w „Skarbniczku naszej archeologii”, Lipsk 1854 pisze o Stwoszczyku dla tych samych powodów. Pietyzm dla litery w, wprowadził niełada chaos!

Kiedy bowiem nastąpiła historia sztuki, polscy i niemieccy (Kopera, Szydłowski, Dettloff, Lossnitzer, Daun, Dinklage) przytaczali pro i contra w obronie polskości znakomitego artysty, to nie wiedzieli, co począć z nazwiskiem Stwoszczyk. A wszystkim winien był J. Lepkowski, który w 1853 r., wysyłając artykuł do „Gazety Warszawskiej” zwrócił uwagę na własnoręczny podpis mistrza, wykuty na grobowcu rzeźnikiem. Postąpił tak literalnie, jak średnio-wieczni nasi kronikarze, którzy trzymając się kurczowo liter z Meoslaus-Mieczysław (tj. miotający sławę) spłodził Mieczysław, niby mieczem sławnego! Zresztą nie trzeba aż tak odległych przykładów, bowiem dziś namnożyło się niemal takich potworków literowych typu Zimpel, zam. Sepolno, Szonów (niem. Schoenau) itp. Taka papierowa twórczość toponomastyczna spełnia też swoją rolę, gdyż podniósł ojcowie chrześni takich potworków językowy wyżywają się, a filologowie mają z kim staczać bezkrawne boje o jedną literkę y czy i (Nysa-Nisa), t czy d (Otmuchów-Odmuchów).

W tym wypadku zwycięstwo filologów o tyle zapewnione, że krytyka nie jest spóźniona. Gorzej, gdy życie, recte tradycja utrwala dany potworek językowy. Próbujmy wyrzucić Mieczysław z naszego repertuaru nazwicznego; a Wawel recte Wawel z piosenek i rozmów naszych! Podobnie żadna siła nie usunie natrętnego w przy Stwoszczyku, tym bardziej, że stanęła w obronie tej litery PAU (czyli Polska Akademia Umiejętności), za którą idą redakcja „Rocznika Krakowskiego”

(t. XXVI.) zmieniła autorowi artykułu o Stoszu (Dettloffowi) luksusowe w. A szkoda! Bo nauka niemiecka pytała: z jakim wyrazem polskim połączyć można Stwoszczyk? Zakłopotani uczeni polscy, fachowcy milczeli, jedynie podjął się odpowiedzi zapaleniec, artysta-malarz L. Stasiak, który, chcąc Stwoszczyka przy Polsce utrzymać, odważył się połączyć go ze Swooszczykami i Stwołnem. Zapomniał przy tym o I (por. stvol-lodyga), które w tajemniczy sposób ulotniło się w Stwoszczyku. Nie myślę walczyć praktycznie z literą w, chodzi mi bowiem jedynie o stronę teoretyczną - naukową. Stając w obronie Stosza (por. mój artykuł w „Sprawozdaniach Tow. Nauk. Wrocławskiego”, t. I), nie ludzę się, iż przywrócenie poprawnego brzmienia jest trudne - ale nie niemożliwe - do przeprowadzenia.

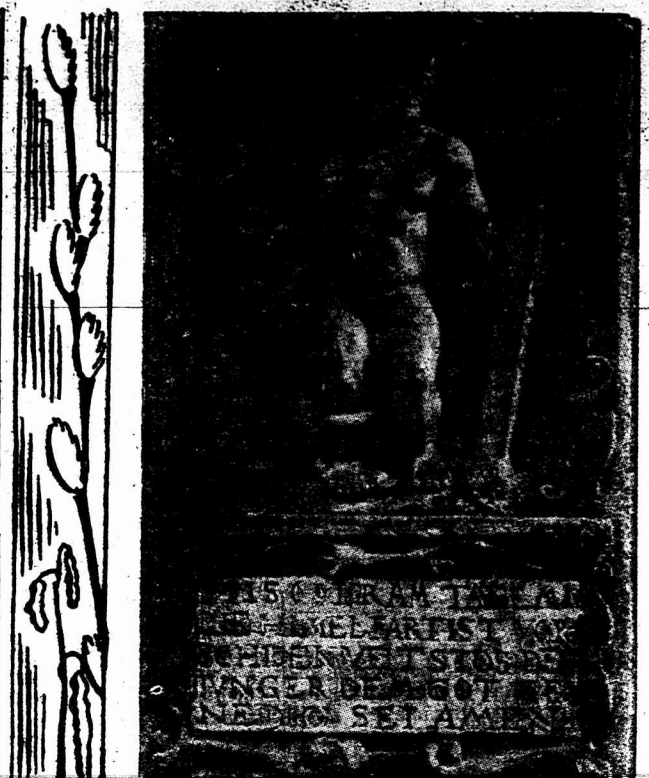
Wbrew twierdzeniom germanisty A. Kleczkowskiego, opowiadającego się za niemieckim pochodzeniem nazwiska Stos (czyt. Stos) stanęłam na stanowisku, że Stos jest rdzennie polskim tworem. Znany Stosów, Stochów, Stosowice itp., zwłaszcza i głównie na Śląsku. Tu trzeba czytelnika wprowadzić delikatnie w arkana wiedzy językoznawczej, co chyba spotka się ze zrozumieniem. Dwuczłonowe imiona typu Stanisław, Stoisław i inne używane były, ale w chwili uroczystej postrzyżyn (dziś powiedzielibyśmy na papierze); w życiu codziennym chętnie je skrącano, spieszczano w różnoraki sposób: Stanisław zrodził Sta-ch-a, Sta-s-a, Sta-s-ia. Podobnie Stoisław spłodził Sto-ch-a, Stosza-a, Sto-śk-a. Wertując kodeks dyplomatyczny Śląska, znajdujemy dworzanną ks. Henryka III, pana na Wrocławiu, imieniem Stoscho czyli Sto-śko. Kasztelan świdnicki zwat się Stosenius, a dworzannin Henryka II, pana na Głogowie Stoszowie. Konserwatywny lud śląski przechował, w swojej skarbnicy nazwicznej niejednego Stosza, Stosia czy Stoska, tylko niejednokrotnie spaskudzili te praśląskie nazwiska Niemcy.

Zapis STVOS należy brać nie literalnie jako Stwoszczyk, lecz Stosus czy Stos. Znana bowiem była średnio-wieczna grafika łacinsko - niemiecka, oznaczająca a przez w. Gdyby o tej fakultatywności znaku graficznego wiedzieli: Lepkowski i Grabowski, to nie spaskudziliby nazwiska genialnego artysty i nie dostarczyliby w ten sposób nauce niemieckiej argumentów, zbijających polskość nazwiska.

A zatem nazwisko Stos, mylnie Stwoszczyk jest polskim, co więcej typowo śląskim. Z imieniem Wit. zla-

tylizowane Włwa, zgermanizowane Vełt mamy mniej kłopotu. Chyba dosyć mamy Witów, Witków (choćby redaktor „Słowa Polskiego”, miejscowości Witkowie, Witowice itp! W staropolszczyźnie słynęliśmy z gościnności i dlatego bez lku mieliśmy Mhewitów, Radowitów, Siemowitów (por. witać, zawitać).

W ten sposób filolog - językoznawca wspomaga historyka sztuki, który na podstawie żmudnych poszukiwań archiwalnych powiada o ząbkowickim W. Stwoszczyku, należącym do rodziny wielkiego mistrza. A w Zgorzelcu przez długie lata mieszkał inny syn starego Wita, złotnik Florian. Ów Wit ząbkowicki dorobić się musiał znacznego majątku, skoro było mu można wystawić po śmierci wcale okazały nagrobek. O te strony śląskiej ziemi zachca też stary Wit Stwoszczyk, skoro przed sądami we Wrocławiu, w Złotym Stoku (Reichenstein, pow. ząbkowicki) oskarżył w 1527 r. niejakiego Hansa Starzedea, założyciela faktycznego przedsiębiorstwa górniczego.



Nagrobek syna Wita Stwoszczyka w Ząbkowicach

Prof. Stanisław Kolbuszewski

Książę przebiegłości

W maju r. 1671, ażeby uzupełnić repertuar swego teatru, stworzył Jan Baptysta Poquelin zwany Mollere, nową komedię. A, że właśnie w tej porze odbywały się na wielką miarę zakrojone przygotowania do wystawienia tragibaletu „Psyché” i Moliere oraz jego zespół aktorów nazwał wiele chwil

wolnych nie miał — trzeba więc było nowy utwór „na kolanie” sporządzić. Siegnął wówczas poeta do repertuaru rzymskiego, ażeby wokół komedii Terencjusza „Thormion” rozwinąć pomysły wzięte z własnych, wcześniejszych utworów. Tak samo w pośpiechu dokonał roboty nad wyrzeźbieniem postaci komedii. Moliere zarysował ich kontury, niektóre rysy dokładniej wyłobiz, ale całych żywych ludzkich typów — nie dał. Z wyjątkiem jednego, mianowicie bohatera głównego. I od niego, od jego sprawek i poczynañ otrzymał tytuł całej utwór: „Fourberies de Scapin”, co polski wice-Moliere, Boy-Ze leński przetłumaczył: „Szelmowskie sztuczki Skapena”.

Właściwie cały ten utwór stworzony jest tylko dla Skapena; intryga jest tak przeprowadzona, aby Skapen trzymał najważniejsze nici i rozwijając je, mógł popisywać się wymyślnymi figlami i dowcipami, a nade wszystko może, ażeby mógł błaznować. A, że Skapena grał w swym teatrze sam Moliere, więc

rzecz oczywista, komedię tę pisał dla siebie.

Komedie? Nazwa ta jest zbyt wielmożna dla utworu. „Sztuczki Skapena” są doskonałą farsą, można by powiedzieć, że są klasyczną farsą, w której wszystko zasadzone jest na niemożliwościach. Sposób, jednak ich pokazania jest wysoce mistrzowski; dopóki widz pozostaje pod bezpośrednim urokiem utworu, wierzy, że wszystko to być może, a dopiero otrząsnawszy się spod zaru sztuki, spostrzeża, iż całą tę skomplikowaną historię, bardzo a bardzo misternie skonstruowaną trzeba między bajki złożyć, choć są to bajki specjalnego gatunku. Gdy Moliere pisał swego „Skapena” miał już rutynę komediopisarstwa i scenicznej, aktorskiej; pisał go przecież na dwa lata przed śmiercią. Ta rutyna pisarza — aktora, znajomość świetnej techniki komediowej, umiejętność błyskania fajerwerkami dowcipów, sprawia, że utwór choć robiony w pośpiechu, stał się wyborską farsą. Fabuła jest tu konwencjonalna; ludziami w sobie zakochanymi brzydzą ojcowie, a pomagają służący; tym razem Moliere skomplikował ten konwencjo-

(Dalszy ciąg na str. 7-c)



Moller

Anna Kowalska

MAGIA

Od rana udzielił się niepokój wszystkim mieszkańcom wyspy. Nie mogłam nawet listu napisać, co nie to wyglądałam na dziedziniec, ale odlepiająca biel murów i rażący blask nieba zmuszały do odwrotu. Dzieci marudziły, właścicielka domostwa szepotała przykazywała im, by byli cicho i rzucała im kłębki bawełny do zabawy. Miarowo stukał warsztat. Męczył mnie hałas, po szlam do izby, gdzie pracowała Anastazja. Podniosła na mnie uważne, dobre oczy. Lubiałam na nią patrzeć, miała jakiś dziewczęcy wdzięk i słodczy madonny, mimo zapadłych policzków i siwawych włosów na skroniach.

— Ładne to będzie, nie? — pokazuje tkaninę w biało-różowe pasy, przypominającą płaszcz z arabskich bazarów. Chciałabym powiedzieć: „Anastazjo, to ty jesteś śliczna”, ale tylko wpatruję się w tkaninę, synkami, a nawet krawaloni o siedzeniu z no-

wiutkiej słomy, złościwej jakby wyniesionej ze skarbcza królewskiego. — Dopiero od pół roku mam ten hotelik i tak się boję, czy mi się powiedzie, czy będę miała gości. Ja sama, to uspokajam męża, ale nie wiem, czy mam być spokojna... — Jakaż szkoda Anastazjo, że nie mogę zamieszkać na zawsze w tych białych pokoiach, pachnących tymiankiem i patrzyć na geranium, wielkie jak drzewo, osypane karmelowym kwiatem i na twoje życie piękne w radościach prostych i niezawodnych.

— Nie trzeba zębyście dzisiaj wychodzić — mówi, to niedobry, niepomyślny dzień. Nad ranem kuter zatonał, rybacy pobili się w porcie, ptaki są niespokojne, gorący wiatr wieje.

Mimo przestrogi Anastazji wyszłam, trochę ostrożniej niż zwykle stąpając po schodach zewnętrznych, mających zamiast bariery, wielkie wazony lauru, geranium i goździków. Naprzeciw kobiecie, może stułetnia, przygotowywała nową nawłoką

do sieci, a jej prawnuczek usiłował dosięść gołębia.

— Zły dzień, zły dzień — biadała, — żadna robota nie idzie. W porcie przewoźnik Luizo narzekał, że zła fala, nie ma zarobku, mimo to ofiarował nam kieliszek wina. Wypiliśmy w trzech kolejkach, częstując się wzajemnie. Zaprzyżęliśmy się byli w czasie jazdy na Delos i Luizo ofiarował nam swoją wizytówkę, z której był niezmiernie dumny i wielką muszlę, z którą nie wiedzieliśmy, co począć.

— Myślałem, że przepędzimy po południu w winiarni, opowiedziałbym wam ładną historię o znalezieniu skarbu. — Odłożyliśmy jednak opowiadanie na następny dzień. Odprowadził nas aż do końca przystani. Chłopcy pozdrawiali go, widać był popularny w porcie. Luizo każdemu oddawał ukłon, pochylając ładną głowę, owianą szafirową chustką. Morze było jak chustka Luiza szafirowa, a dalej modre, wciągał jeszcze spienione. Krótka, śpięzna fala bryzgała powyżej naszych głów.

Nagie, nieprzyjazne granitowe skały ledwo gdzieś gdzieś pokryte lizajem skapej roślinności, kamienie sta droga nieprzyjazna stopom, ogromne niebo i nie więcej. Słońce parzyło, ale gorzej od spieki sto-

necznej był gorący wiatr, który sprawiał, że co krok oblewał się potem. Trzeba było odgarnąć pot z czoła, gdyż spływał do oczu. Powieki prześwieślały czerwono i tak w środku jasności dnia czuliśmy jakąś ciemność w świecie. Zasiłaliśmy za daleko żeby móc zawrócić, trzeba było dotrzeć do jakiejś wsi, napić się wody i odpocząć.

Piękły wargi, gorące powietrze dra-pało w nosie i gardle, zeschły język przeszkadzał w ustach. A tu dokoła nic, tylko wciągał granitowe, nagie skały, kamienista droga i bezlitosne niebo. I wtedy, uśpiona monotonością i udręczone skwarem, popadłam w sen na jawie. Jak w malignie zobaczyłam wilgotne łąki niemirowskie i obroszyskie, puszyste i naiwne jak dzieciństwo świata, cieniste lasy o przyjaznym chłodzie i serdecznej, dobrotliwej zieleni. We sole brzozowe gałki, na zboczach, stuletnie sosny, o czarnym cieniu uroczyska, wspaniałe bukowe lasy o rozłożystych opiekuńczych gałęziach, cała żywność tej ziemi swojskiej, domowej i własnej jak pierś matki. Źródła bijące wśród mchów, potyśkiwie radosne strumyki, strugi, ciężkie wody powolnie opływające korzenie czarnych olch, gdzie mieszkają raki, szerokie, szumne, skaczące wody szczęśliwe i dobre. Konwa-

lie, jak zastygłe krople rosy, ślodziące samym widokiem, chrupiące lodgry jaskrów, mokróż niezapomnianek, wilgotne błonia tak prężne pod stopami.

I oto z błogości tej zbudził mnie kamień, o który uraziłam nogę; ze zdumieniem i prawie nienawistą ocknąłam się w jałowości granitowych skał i nieprzyjaznej kamienności otaczającego świata. Jakaż nie doręcznością wydała mi się podróż w te obce strony, dobrowolne wygnanie na długie miesiące, skazanie siebie na trudy, niewygody i udręki pragnienia.

Tymczasem niepostrzeżenie wzmożił się wiatr, skały jakby jeszcze bardziej stwardniały, niebo zniżyło się groźnym szarym fioletem. Natrąśliśmy na opuszczony jakiś dom i studnię, a przy studni, o dziwo, trochę było rozlanej wody, musiał więc ktoś stąd niedawno czerpać. Pochyliłam się żeby chociaż rękę zwilżyć, ale nad kałużą unosiły się spragnione szerszenie, było ich chyba z kilkanaście i nie dawały przystępu.

Niechętnie oderwałam się od widoku rozlanej wody, ale uszedłszy jeszcze paręset kroków ujrzelśmy za załomem szeroką, kamienną płyt formę, opartą o równo wyciosaną skałę; na tym prehistorycznym pla-



Andrzej Palosz

Rezurekcja

*Liściasty łęk, skurczem spracowanej dłoni
osiadł na oczach:*

*czy zmartwychwstanie On Człowiek? —
popiełają łzy — Boże, powiedz,
czy zmartwychwstanie z granic śmierci?...*

*— Przysięgnij ustom chleb z nieznannej barwy tęczy,
a płucem wolne, jak niebo wolne, płecy!*

*Ottar rozpekł świecami — wywarzył granit z duszy —
na nim zasiadli aniołowie wzruszeń —
liliowy całun żalu w różową zapadł otchłań —
proporce białych twarzy podniosła wiara mocna —
i Pięć Ran uleciało głębiem do dzwonów.*

*Powietrze jest kadzidłem, kiedy serca płoną,
a kwiaty wieżą kościołów, tańcząc dumnych cegieł,
symplicyjski płatek pieśni na głowy wąpłających,
a głosy są słońcem...*

Książę przebiegłości

(Dokończenie ze str. 6-7)

nalny schemat przez to, że wprowadził czworo ludzi zakochanych, dwóch ojców, którzy im w miłości przeszkadzają i dwóch służących, którzy, zakochanych wspierają. Nadto okraszył całą historię łańcuchem romantycznym sposobem, czyniąc jedną z pań dzieckiem przez Cyganów porwanym, aby zaś z kłopotu kompozycyjnego się wywikłać i farsę szczęśliwie skończyć, wplótł aż dwa razy motyw „anagnosismos” typowy dla... greckiej tragedii: za sprawą piastunki, Geront poznaje swą córkę zaginioną, za sprawą zaś naszyjnika Zerbinety pojmuje Arganta, że odnalazł swoją córkę. W tym beceremonialnie potraktowanym rozwiązaniu farsy przebija raz jeszcze nonszalaneria, z jaką Moliere pisał „Sztuczki Skapena”.

Jak się już rzekło, postacią najważniejszą jest Skapen, sługa Leandra, „hultaj” jak powiada Boy. Ocale on niebode mądrzejszy od swego pana i wszystkich, którzy w ogóle obok niego się kręcą. Na dudka umie wystrychnąć każdego i jak zagra, tak wszyscy tańca. Nie więc dziwnego, że Leander całkowicie mu się zwierza i oddaje. Na swoista mądrość Skapena składa się przede wszystkim ogromna doza sprytu, przebiegłości, chytryści i dowcipu. A rysują się te wszystkie jego zdolności i cechy tym wyraziściej przez to, że inne postaci są tu naiwne i ciężko myślące. Zeby właśnie Skapena z fachu będącego służącym

uczynić sprytnym i dowcipnym, żeby mu oddać w ręce klucze życia jego panów — tego nauczyła Moliere'a komedia rzymska, takich służących przedmydłych masowo fabrykująca. Najspokojniej w świecie przejął z niej Moliere cały kunszt dla swego Skapena, z jej inicjatywy pierwszorzędne miejsce w utworze mu wyznaczył — ale też przystroił go swoim własnym znakomitym dowcipem. A że lubił w komediach nie raz błażnować, z rozkoszą więc i teraz dosiadł tej Rozożnany. Do klasycznych momentów w repertuarze farsowym zaliczyć trzeba także sceny takie jak np. wyłudzenie pieniędzy od sknerliwych ojców — zwłaszcza z tym już przysłowiowym we Francji „mais qu'allait-il faire dans cette galère?” („po kiegoż diabła łaził na ten statek?”); jak scenę bruchomówczą, w której Skapen posiada nagle dar przemawiania rozlicznym językami, jak scenę, w której Leander chce zabić Skapena i potem, gdy go Skapen o zglądzenie prosi; jak kapitalną scenę końcową, w której pół-umrzyka udaje. Roi się tutaj od świetnych pomysłów, które r deskach teatralnych stają się źródłem nieprzebranej radości. W ten sposób Skapenem stoi farsa. Jest on młodszym bratem Ulisesa, a starszym naszego Zagłoby. Jest jedną z najlepszych kreacji artystycznych, mieszczących się w galerii Książąt Mądrej Chytryści i Przebiegłości, którzy z najzawilszej sytuacji i siebie i drugich wykrecą. A przy tym Skapen jest filozofem.

Tadeusz Zelenay

NIEMCZA

M ALENKIE, BIAŁE MIASTECZKO; całe w młękich, głębokich puchach, w rozpylonej, srebrnej osiedlinie, w błękitnych cieniach wieczoru. Taka mi pozostała w pamięci Niemcza. Spadł wtedy obfity śnieg i wieczorem na kwadratowym rynku grały dzwoneczki sanek.

Psiałość! Zawsze muszę mieć pecha. Opowiedział mi burmistrz Niemczy, („burmistrz” jest tytułem odpowiedniejszym dla tego średniowiecznego miasteczka aniżeli „prezydent”) że w lecie Niemcza jest czarująco piękna. Po cóż więc przyjechałem tu zimą? Latem wżgorza okalające Niemczę są wysokie, szumiące, w parku akordami barwnymi grają bzy, rododendrony i róże, a niebo jest przejrzyste i szafirowe.

Ale wieczorem, gdy wracam do małego hotelu (wszystko tutaj jest jakieś małe), na rogu kamienicy przy rynku płońie złotym blaskiem latarnia przytwierdzona do muru spłalą fantastycznie powyginanego ramienia. Przez aureolę światła w wielkich platkach — przepływa — śnieg.

W wąskiej ciemnej uliczce słychać szczykanie psów. Powietrze jest szafirowe. Z okien restauracyjki radio dzwoni „Tańcem koboldów Griega”. Bajka? Tak, bajka.

Niemcza jest już staruszką. Mur obronny opasał miasto, które sięga przeszłością daleko w głąb historii i czasu. Niemcza doskonale pamięta wiek X, czasy polsko — piastowskie i czasy czeskie. Trudny okres walk, zmagani i niepokoju. Wydzieranie bujnej przyrody ziemi pod pola i domy. Przedtem, jeszcze u schyłku epoki brązu, była tu słowiańska osada. W dziś nieudostępnionym dla publiczności, małym, ale dobrze wyposażonym Muzeum Miejskim, muzeum, które szczęśliwym trafem uniknęło wysabrowania, przechowy

od wczesnego dzieciństwa żył w stolicy najbardziej wrogiego Polsce narodu, mówi niemieckim akcentem, grając się z niemiecką:

— Tak, ale teraz jest zima, a pomimo to więcej tu życia, niż za czasów niemieckich. Wszystko jest nowe, młode. Wszystko jest in statu nascendi. Nikt tu nie zasiadł się jeszcze. Każdy ma jakieś plany. Nikt nie wie, gdzie mieszczkańskiego żywota. Każdy pracuje, tworzy, organizuje swój los.

Polak z Berlina jest urzędnikiem w Zarządzie Miejskim! Wykazuje ogromną chęć i zapał do pracy. Trochę uskarża się na drożyznę i niskie uposażenia, ale zaraz dodaje:

— No tak, ale to się powoli zmieni. A poza tym dobrze nam tutaj!



Dobrze zachowane średniowieczne mury ochronne w miejscowości — Niemczy k. Dzierżonowa.

wane są wykopaliska prehistoryczne. Urny, wazy, żalnice, glazowane narzędzia z kamienia, którego dostarczało obficie, twarde, skaliste podglebie. Niemcza leży na samej granicy stepu i środkowo — sudeckiego przedgórze. Tutaj gdzieś, przebiegała granica państwa książąt piastowskich z Brzegu. Wcześniej jeszcze, przed laty tysiącami dymyły tu podobno wulkany. Geolodzy stwierdzają obecność law bazaltowych. Łowca, rolnik neolityczny produkował swoje narzędzia z ułamków wietrzejących powłoki skał.

Dziś jest to ciche, białe, niezniszczone przez wojnę miasteczko, gdzie dwa z górą tysiące Polaków, wiedząc o ciche życie w granicach codzienności tygodnia przerywanej nostalgia niedziel. Dwa razy dziennie na rynek wpada autobus PKS-u. Zatrzymuje się przed ratuszem. Kilka osób wsiada, kilka osób wysiada i autobus znika w tumanie złotego kurzu lub w śniegowym skłębieniu. I znów na długie godziny powraca cisza i senność.

Repatriant, Polak z Berlina, który



cu stał domek dziwnie zaniedbany, przed domem suszyły się na linach gąbki.

Na płaskim jak ława kamieniu siedział starzec z siwą brodą i delikatnymi ruchami wyjmował z gąbek małe muszki. Starzec był ślepy i dziwnie ponury.

Pozdrowiony, odpowiedział niechętnie i odmówił nam wody. Nie chciał pieniędzy; nawet suma jaką by można dostać za flaszkę najlepszego wina, nie zachęciła go do uprzejmości.

Rozglądaliśmy się bezzadnie, ale nigdzie nie natrafiliśmy nawet na ślad jakiegos osiedla. Pierwszy raz w Grecji spotkaliśmy się z tak niegościnnym, wręcz wrogim przyjęciem. Nic spodzianie na ścieżce z żalaniem skały ukazała się dziewczyna; niosła na głowie kosz gąbek. Dziewczyna była ponura i niechętna, ale gdyśmy ją poprosili o wodę, wskazała nam ręką dom i po chwili zdjęła ze sznurka wiszącą w sieni szarfę i podała kubek.

— Jak wypijecie, musicie odejść, ojciec nie lubi ludzi.

W chwili gdy to mówiła błysnęło mi, zagrzmięło, piorun uderzył w skały nadmorskie. Duże krople deszczu upadły z halasem na kamień i za chwilę niebo z sinego zrobiło się złotoczerwone. Na ziemię zaczął

się osypywać czerwony pył. Dziewczyna się przeżegnała — oto i koniec świata — powiedziała.

Starzec dzwignął się.

— Dwadzieścia gąbek dziś oczyściłem. Nie bój się, Katharina, to gdzieś zza morza wicher pędzi ten kurz.

— Ale jest czerwony, jest całkiem czerwony — upierała się.

— Moglibyście iść, — odezwał się do nas — ale jak się boicie to zostańcie na noc. Katharina, daj coś do zjedzenia. Tylko rano musicie iść, skądżeście przyszli.

Dziewczyna po długiej krzątaniu podała miskę grochu i wino z wodą. Odpowiadała ojcowi opryskliwie, czule przemawiała tylko do czarnego kota, który jadł z nią z tego samego talerza.

Gdy starzec podjadł i popił, zrobił się dla nas trochę laskawszy.

— Samo zio mnie od ludzi spotykało, to i nie cieszę się, gdy ktoś nadchodzi. A córki nikomu nie dam. Stary już byłem, gdy mi się urodziła. Zna umarła. Sam Katharine mlekiem kozy wykarmiłem, sam jej sukienki szyłem. Nikomu jej nie dam. — Jego ślepe nieruchome oczy o spuchniętych tężówkach patrzyły w naszą stronę. — Nie dam jej, to jest moja prawda, a wszystko inne to kłamstwo ludzi. Rybak tu

jeden zaczął się zakradać, kamieniami go przepędziłem. Sami damy sobie radę i z gąbkami i z polem. Kamienie ssać będziemy ale sami.

Katharina wzruszała ramionami na to, co ojciec nam mówił i wykryzi wiała drwiąco usta. Miała bladą wąską twarz i piękne, kędzierzawe włosy. Dziwna była to bladeść u dziewczyny cały dzień pracującej na słońcu, chwilami zdawało się, że twarz jej jest niebieska. Oboje pomysłiliśmy naraz to samo: Katharina wyglądała na osobę ciężko chorą na serce.

Ułożyliśmy się na stosie gąbek w sieni, ale nie mogliśmy zasnąć. Suche gąbki nie były większe od grud pumeksu.

Dziewczyna myśla powoli naczytnia, jakby nie zamierzała skończyć z robotą. Stary wciąż pytał, kiedy wreszcie skończy, odpowiadała że zaraz, a po chwili znowu nastąpiło pytanie. Głos jego przypominał mi głos mego znanego, leczonego w sanatorium z narkomanii, gdy dopominał się o zastryk.

Wreszcie ucięło w izbie, myślałam już że położyli się spać, kiedy doszedł mnie głos dziewczyny. Katharina czytała Biblię. W pierwszej chwili nie rozumiłam słów, ale głos jej miał inonację, jaką miewają duchowni przy odczytywaniu

ewangelii. Musiała umieć tekst na pamięć, jak wnosila. Trochę się przy czytaniu zadyszała. Po jakimś czasie zrozumiałam poszczególne słowa, czytała o chrześcijanach. Nagle usłyszałem szepot mego towarzysza: — Słuchaj, toż to Quo Vadis.

Tak, to było Quo Vadis. Rozpoznałam scenę z Pochodni Nerona. Usiedliśmy na gąbkach poruszeni do głębi faktem, że książka Polaka mogła dla kogoś na tym odludziu być Biblią. Chciałam pójść do izby i powiedzieć im o tym, ale coś mnie powstrzymało. Położyłam się z powrotem i słuchałam. Widziałam Quo Vadis w koszykach księgarzy w Konstantynopolu, Sewilli i Tunisie, ale była to wiadomość martwa, jak róża oglądana na fotografii, tu różę żywą trzymałam w ręku...

Długo, niepomiernie długo wstuchiwaliśmy się w głos dziewczyny, gdyśmy się ocknęli, było rano.

Ledwo się dzwignęłam z niegościnnego łóża, tak miałam obolałe kości. Ranne powietrze miało jednak kojącą słodycz i zapominałam o zmęczeniu.

Katharina dała nam trochę wodnistej kawy — ojciec jej jeszcze spał — i wyszła z nami aż do zakrętu, skąd ścieżyna bladymi zakosami

schodziła do morza. Barwa morza, koloru bzu tureckiego, skusila nas do kąpiel, zesłaliśmy więc z dziewczyną. Katharina stąpała sływnie, nie było w niej żadnej ochoczości młodzieńczej, żadnej radości. Szła jak lunatycka.

Powiedziałam jej, że autor książki, którą w nocy czytała ojcowi, pochodził z tego samego kraju, co my.

Katharina obróciła się nagłym ruchem, tak, że prawie zetknęliśmy się twarzami i spojrzala na mnie z nienawiścią.

— Ah, przekleć ludzi, przekleć książkę — gdy to mówiła, podniosła w straszliwym grymasie górną wargę, obnażając zęby aż do dziąseł, jak pies gdy warczy.

— Moje nieszczęście ta książka! Od dziesięciu lat, kiedy tylko nauczyłam się czytać, czytam ją memu ojcowi, co wieczór, a czasem i w dzień. On sobie rano drzemie, a nocą muszę mu czytać, póki nie zasnie. Jak ja jej nienawidzę! — ośunęła się na ziemię i płakała. — Mogłabym męża już mieć, dzieci, dom i żyć jak ludzie żyją. A ta książka opętała mego ojca i mnie zabiła!



Hanna Muszyńska-Hoffmanowa

Melduję się: Jestem 100-procentowym wrocławianinem

WŁAŚCIWIE CAŁY REPOR-
TAŻ powinien zacząć się o 24 godziny przedem, gdy do szpitala św. Jerzego przy ul. Witosa we Wrocławiu przyjechała pewna bardzo sympatyczna wrocławianka i z drżeniem serca przestępowała progi oddziału położniczego. Ale to wszystko: cały strach i ból na łóżku już do przeszłości. Wszystko zakończyło się szczęśliwie, a nie mogło przecież być inaczej, gdyż sprawą zaopiekował się ordynat oddziału położniczego — dr. Chalasiński. Więc rozpoczynamy naszą historyjkę od momentu późniejszego, gdy wraz ze szczęśliwym tatą łodziemy białym i lśniącym ni by lustro korytarzem szpitala. W słowie „idziemy” krwje się gruba przesada. To znaczy, że ja idę, a on pędzi jak opętany naprzód, dźwigając pod pachami całe naręcza naszej wrocławskiej flory. Nie dziwny się biedakowi. Już nieoceniony kpiarz w spódnicy — Magdalenka Samozwaniec — zauważyła, że pierwsze dziecko dla ojca, to straszliwie przeżyje...

Za białymi drzwiami

NA BIAŁYCH DRZWIACH WIDNIEJE groźny napis: „Niepowolanym wstęp wzbroniony”.
 Ojciec — może się cofnąć? Ale już starsza siostra Boromeuszka uprzedza zaprasza do wnętrza. Wchodzi... św. Urszula, wraz z tysiącem świętobliwych dziewic opiekują się mieszczańską. Proszę sobie tylko wyobrazić. Ołbrzymi pokój zastawiony maciupeńkimi białymi łóżeczkami w których leżą różowo — czerwone rozwrzeszczane tłumoczeki. „Ua!” rozlega się bez przerwy ze wszystkich stron. Ten krzyk przypomina coś pośredniego między maciupeńką kota, a skrzekiem małego gawronka.
 Też krytyka nie na miejscu, prozę państwa! Ciekawam, jak mają przemawiać najmłodsi obywatele Wrocławia, z których najmniej poważny wiekiem liczy parę godzin, a najstarszy aż 8 dni życia. A siostrzyczka krąży sobie spokojnie między łóżeczkami jak gdyby ten pisk nie docierał do jej uszu. Tak samo

zresztą zachowują się pielęgnarki świeckie, przewijające i zawijające zda się bez przerwy niezadowolonych z sytuacji, wielce szanownych subkuratorów tego olbrzymiego pokoju.
 Nic dziwnego, codzienny dyżur, trwający 10 godzin, daje im doskonałą lekcję cierpliwości i opanowania. Przy tym nieustającym skom-

chołaż daje słowo, że z podłogi „dziecińca” iść można bez obawy pochłonięcia żdźbła brudu. Wreszcie „Leica” szczerzy w stronę łóżeczek swój obłaskiwiony. Stop, jeszcze chwileczkę. Okazuje się, że małeńki jegomość, rezydujący właśnie na ręku jednej z pielęgniarek ma rozwichrzoną czuprynę. I już siostra Boromeuszka biegnie ze szczotką,



Jestem rocznik 1948

paniamencie próbuję od uprzejmej siostry otrzymać kilka informacji.
 — Proszę siostry, czy więcej rodzi się w szpitalu św. Jerzego chłopców czy dziewczynek? Ua! Ua!
 — Są tygodnie w których przodują chłopcy, a w innych znów dziewczuszki. Dzisiaj na przykład mamy 5 panienek na 1 kawalera.
 Czy często zdarzają się narodziny dwojaczek? Ua! Ua!
 Mniej więcej raz na dwa tygodnie poszczycić się możemy taką parką. Niestety, nasze ostatnie bliźnięta opuściły już dzisiaj szpital.
 — Czy mogą się wydarzyć wypadki zamienienia dziecka? Ua!
 — Wykluczone, każde małeństwo, przywiezione z porodówki, wykąpane i ubrane otrzymuje natychmiast swoje obywatelstwo. To znaczy, po spisaniu na specjalnej karcie imienia i nazwiska matki, wagi niemowlęcia i stanu zdrowia, małeć dostaje na łapinę numer pokoju matczynego. Ten sam numer wisi na łóżeczku. To jest pierwszy dokument małego wrocławianina czy wrocławianki.

Przedziałek musi być

PROPOZYCJE SFOTOGRAFOWANIA MALEŃSTW przyjmują opiekunki dzieci z entuzjazmem. Ale młode pielęgnarki — w większej części autochotki spod O-pola — nie pozwolą tak zaraz na fotografię. O nie! Najpierw muszą doprowadzić pokój do porządku. I dziewczęta biorą się do dzieła. Wszystkie poduszeczki muszą leżeć równiutko, nawet kwiaty na oknie nie śmia psuć symetrii. Dziewczęta ciągle szukają jakiegoś mikroskopijnego niedociągnięcia,

aby małeństwo uczesać pięknie z przedziałkiem. Co do mnie uważam, że na głowinie pędraka widać za ledwie trzy włoski. Więc jakże tu marzyć o przedziałku. Ale kryję się z moim zdaniem starannie. Przecież taka wykwalifikowana siostra, opiekująca się najmłodszymi obywatelami naszego miasta zna się lepiej na tych sprawach, od laika z reporterskim notatnikiem.
 Opuszczam wreszcie miniaturowe państwo niemowląt. Rzewny płacz dziecięcy dźwięczy mi jednak długo w uszach. Nawet już na dole żegnając się z siostrzyczką mam ochotę powiedzieć zamiast konwencjonalnego „do widzenia”, te wicie mówiące „Ua!”. Ale czyni to za mnie przyniesiony przybysz z porodówki, który tym płaczem melduje: Ua! to jestem ja — 100 proc. wrocławianin! nowy Polak nad Odrą!...

Idę do przedszkola

NIGDY MOŻE NIE ODCZUWAŁAM tak ciężaru lat, jak w ogrodzie przy Domu Kultury Dziecka, prowdanym przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci na Sepólnie, obserwując harce dzieci z przed-



szkole. Bo czy nieprzyjemnie było by człowiekowi poburzać się na jutawce tak jak ta 5-cio letnia Basia z czerwona kokardą na jasno — włosiej główce, albo w towarzystwie dzentelmenów w wieku od 3 — 7 lat wdrapywać się po drabinkach.
 Niestety, nie można. Gdy się ma lat sześć i trochę, trzeba stanowczo, jak mówią Chińczycy, „zachować twarz” i najwyżej przeprowadzić w wiad z taką wielbiczką miniaturowego wesołego miasteczka.

— Czy lubisz, chodzić do przedszkola, Basiu? — mała Basia mruczy ślepki w wiosennym słońcu.

— Jeszcze jak — mówi z przekonaniem. I dla zadokumentowania swego przywiązania do przedszkola, dziewczuska biegnie co się w tłustych nóżkach do gmachu, gdzie za chwilę „przedszkolaki” chrzymają obiadem.

Wyobraźmy sobie wielki pokój zastawiony długimi a niskimi stołami i takimi samymi krzeselkami. 90-cioletni dzieci pochyliły się nad ławkami, małe łapki chwytają za łyżki, a buźki uśmiechają się wesoło. A hałas przy tym taki, jakby kto stado wróbił wpuścił do sali. Kierowniczką Domu Kultury Dziecka — uśmiecha się: — To jeszcze nie.

Dopiero prawdziwy tu gwar i ruch panuje u nas, gdy w lecie podczas półkolonii przebywa 500 dzieci. — 500 dzieci na raz! Mimo woli spojłam na kierowniczkę, czy aby jej w ramion nie wystrębiła skrzydła aniołskie. Jakkolwiek znaczenie mają przedszkole, nie trzeba nikogo przekonowywać. Przecież większość matek „przedszkolaków” — to kobiety pracujące zawodowo. Ponad to 50 procent dzieciarni zakochanej przed szkołę zalicza się do pół — sierot. Do niedawna, podczas pobytu matki w fabryce, biurze, dziełko wegetowało w zamkniętym mieszkaniu. — Dziś zajmuje się nim przedszkole. Z sali jadalnej przechodzimy do 2 wielkich pokoi. To miniaturowy raj dla dzieci przedszkola. W kącie stoi duży kół na bieżniach, stary weteran zabawy. Na małych stołkach leżą klocki, wycianki i przeróżne utole, ulepione z plasteliny. Biorę do ręki właśnie takie erzydziole plastelinowe, od pośredniego między piem i kurpetką. To są czeki — obciąża z dumą — maciupeńki artysty.

Nakrapiany wąż wyrusza na łowy

PRZED DRZWI DOCHODZĄ TONY niesmiertelnego obyha walca korytonowego. — Co to? Kierowniczkę chętnie udziela informacji. To dzieło w świetlicy ćwiczą. Okazuje się bowiem, że w D. K. Dziecka na Sepólnie oprócz przedszkola znajdują się: biblioteka i świetlica dla dzieci w wieku szkoły powszechnej. Wchodzimy do obrzydliwej sali. Na scenie odbywa się popis przyszłej artystki. Widokiem gościa zupełnie niespecjalnie na dziewczuska z poważną minką kontrynuje swój koncert.

Świetlica RTFD na Sepólnie służy 240 dzieci, przy czym frekwencja dzienna wynosi około 100 dzieci, które przychodzi w godzinach rannych lub po południu. Dziś słoneczna, prawdziwie wiosenna pogoda, wypłoszyła uczestników świetlicy do ogrodu. Tam część pod kierunkiem instruktora wychowania fizycznego gra na boisku w piłkę, a pozostałi przedszkolaki „bezczesnych lat” w charakterze autentycznych wojowników z piemiętami Stalichów, wyruszają na pierwsze wiosenne łowy. Wszyscy są skrym wrokiem spoglądają na natury nad stawem. Cierpliwość, już nie długo. W tym roku oprócz natury ma być również basen kąpielowy. Wtedy dopiero nakrapiany wąż używać będzie do polowania. Tylko niebieska garbka młodocisty pajączka w gmachu. Znalazł ją matka w nie dawno założonych warstwach, instryktorka lub stolarzka, nie i naturalnie w bibliotece.

Czy to bajka?

BIBLIOTEKA KTFD NA SEPOLNIE liczy obecnie ponad 2000 książek. Przy tej okazji kierowniczkę udziela nam informacji. Mianowicie w roku 1946, gdy zorganizowano bibliotekę, można było zobaczyć wac smutne zbawstwo: dzieci, którym siewierne wojenna odebrała radość dzieciństwa, nie umiały czytać. Zadane z nich nie potrafiło skłonić się nad książką dłużej niż 10 — 15 minut. Przez pokój biblioteczny przewijała się wtedy gromada dzieci, które po pobieżnym przereczeniu kartek biegnę dalej. A dziś? Przeglądajmy. Wchodzimy do biblioteki. Właśnie bibliotekarka czyta gromadce młodszych dzieci świetlicy piękny wiersz Konopnickiej, który nawet u doczołnych buci noszone wspomnienia: Czy to bajka, czy nie bajka — myślicie sobie jak tam chcecie, a ja przedem wam powiadam. — krasnoludki są na świecie.

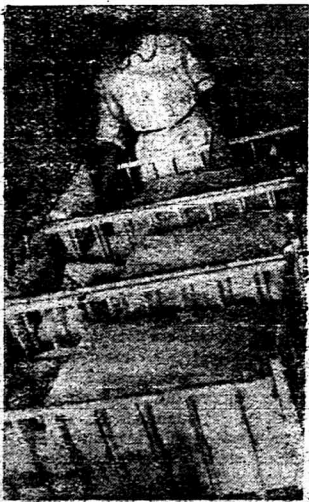
Gdy tylko przerwie, zaraz odzywa ją się biagalne głoski — jeszcze, jeszcze pani, jeszcze.

Dom Kultury Dziecka posiada również gabinet lekarski, gdzie raz na tydzień, doktor bada po kolei wszystkie dzieci. Niesposób po prostu w jednym raporcie ująć całą działalność D.K.D. — zamyślamy się tylko wiadomością, że Dom Kultury Dziecka na Sepólnie wkrótce został do toru na Wystawę Złom Odkrywanym. — Jest to bowiem placówka, którą Wrocław może się poszczycić przed swymi gośćmi. A dzieciarnia nasza nie tremuje się bynajmniej widokiem oścych. Ostatnio nawet 3-letnia Krystka, jedna z najmłodszych „przedszkolaków”, wykazała wielką pomysłowość w zabawianiu gości. Oto podesała do takiego dostojnika, podobno ministra i zaproponowała mu bezstronko: „zapnij mi małyteczki!”.

Nie śmieje się mod państwo. Ten naiwny szczebiot małejkiej zawiera w sobie głębsze podteksty. Tylko bowiem naprawdę szczęśliwe i zdrowe lone dziecko, zdobyć się może na takie zaufanie względem obcego człowieka...



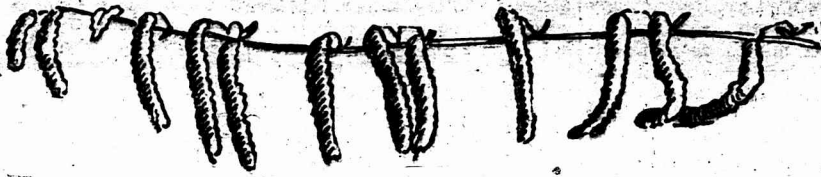
Dzieci w ogrodzie RTFD bawią się wesoło



Najmłodszy wrocławianin

A teraz zwiedzamy szkołę średnią

Młode serca dolnośląskie



Mniejsza o to, o jakim gimnazjum mowa i przy jakiej ulicy Wrocławia się ono znajduje. Gimnazja na całym świecie są chyba jednakowe: wielkie, posępne trochę gmachy, na pełnione wrzawą młodych głosów podczas przerwy i tajemniczym milczeniem szkolnych godzin.

Serce mocno bije mi w piersi: ileż to już lat minęło, od czasu gdy opuściłem gościnne progi mojej „budki”? Nie ma już dawno tej szkoły, minęły bezpowrotnie lata, pozostał szkolny portel w okularach, drżmiący na stolku, cierpki zapach kredy i złowroga cisza szkolnej kancelarii.

Poważnie tyka zegar. Na zielonym stole piętrzą się katalogi, czarna plama wylanego atramentu.

Przeraźliwy głos dzwonka budzi mnie ze wspomnień i budzi ciemne korytarze z uśpienia. Najpierw otwierają się gdzieś drzwi z łomotem i słychać tętent jakby tabunu niezafornych koni. Chóralny wrzask napętnia korytarze. Wymykam się z kancelarii, pragnąc przeżyć jeszcze raz urok szkolnej pałazy.

A mimo wszystko — inne jest to wrocławskie gimnazjum, mimo wszystko — różni się od moich wspomnień. Odrębny, daleki świat.

Gromada licealistów debatuje poważnie w kacie. Na mój widok ręce pośpiesznie kryją się w kieszeniach, tylko wydobywający się dym świadczy, że niecierpliwe dłonie tamszą w tej chwili gwałtownie i gniewnie dopiero nadpoczęte „Triumfy”.

Ten i ów już pod wąsem, wojna tu mu wiana, ze szi jeszcze w ławie szkolnej. Stare, łute wygi, krzyż „fiski dla profesorów.

— Pan'e redaktorze, — mówił mi przed chwilą C., rektor gimnazjum — nie ma pan pojęcia, jak ci chłopcy garną się do nauki. Przed wojną siłą trzeba było zapędzać, a teraz każdy — byle przedź skończyć. Marzy się im już politechnika, uniwersytet. Chcieliby zatrzymać wcalekaję bezlitośnie lata.

Patrzę więc i nie bardzo chcę mi się wierzyć.

Młodzież szkół średnich Wrocławia — to nie wychuchane paniczki, w schludnych mundurkach, grzeczna i niemrawa. Większość z nich sama zarabia wieczorami na życie, kilku było w partyzantce. Jakże się na tych złotych chłopaków gniewać, że ukradkiem wypalą papierosa?

Tych dwu, barczystych, w butach z cholewami — to synowie chłopów spod Wrocławia. 30% — to synowie robotników. Z każdym rokiem ich więcej.

Gimnazja wrocławskie szeroko otworzyły bramy dla młodzieży chłopskiej i robotniczej.

Skąd tu przybyli? Wystarczy przysłuchać się przez chwilę toczonym rozmowom. Przeważa dialekt lwowski, sporo jest warszawiaków, kilkunastu przyjechało z Poznania.

Nielatwo było w pierwszych latach całą tę pszę zbierającą usa-

dzić w ławkach i zaprząć do nauki. Wojna zrobiła swoje: wybuchy bójki, zawodziły najbardziej wypróbowane metody pedagogiczne.

Młody profesor polonistyki trafił już jednak do serc swoich uczniów: otaczają go na korytarzu szeroką gromadą, rozprawiają głośno o ostatnim meczu hokerskim. Za parę minut z taką samą swobodą rozmawiać będą o „Trenach” Kochanowskiego.

Znowu dzwonek. Powoli milkną korytarze, zamykają się drzwi. Zostają sam. Dziwne uczucie: nie ma dla mnie miejsca w żadnej klasie. Nie ma mnie w żadnym katalogu. Mijam więc drżmiącego pedela, zatrząskuje się za mną wielka brama. Jeszcze raz spoglądam na gmach z czerwonej cegły: słychać niemal, jak biją za jego murami młode serca Wrocławia.

K. MIERZEJA



Młodzi saperzy w czasie ćwiczeń



Wychowankowie Oficerskiej Szkoły Saperów na Odrze

Czesław Ostańkiewicz

Z wizytą u wrocławskich podchorążych

Można zarazić się entuzjazmem od podchorążych wrocławskich. Trudno nie okazać szacunku nie tylko dla ich wysiłków w zdobywaniu wiedzy wojskowej, ale i dla ich twórczej pracy. A już nie sposób nie zaprzyjaźnić się ze społeczeństwem młodej „rzeczypospolitej podchorążek”.

Przyjaźń ta rodzi się od pierwszych chwil. Od pierwszych uścisków dłoni. Od pierwszych u nich wizyty.

RIEZAN — KRAKÓW — WROCŁAW

Oficerska Szkoła Piechoty pewnie już od pierwszych chwil swoich „bojowych narodzin” zasmakowała w trudzie tworzenia i w niebezpieczeństwie odpowiedzialnej straży. Historia Odrodzonej Szkoły Rycerskiej ściśle wiąże się z historią Odrodzonej Armii, która do Polski szła poprzez głośno na cały świat szlaki bitew, pozostawiając na pobojuwiskach, jak krwawe pieczęcie, mogiły żołnierskie.

Czyn żołnierski podchorążych ujęto w rozkazie dziennym w dniu te-

gorocznej promocji w krótkiej statystyce.

Tylko w 1, 2, 3 i 6 dywizji piechoty nadano ponad 100 Krzyżów Walecznych, 84 medala bojowe, 28 Krzyżów Granwalskich oraz 10 „Wirtuti Militari” i „Polonia Restituta”.

Wielu b. podchorążym Krzyżów nie wieszano na piersiach, a stawiano je na żołnierskich mogiłach.

W Riezaniu w 1943 r. zaczęła się historia Szkoły kompanii Wojski Polskiej przy wrocławskiej szkole CKN, która to kompania wkrótce rozrosła się do jednostki wojskowej, posiadającej oprócz batalionu piechoty kompanię broni pancernej, saperów, artylerii, a nawet i załóg lotnictwa. Z tego powstały później dzisiejsze Szkoły Oficerskie.

W roku 1945 do Krakowa przyjechała już zorganizowana pierwsza Oficerska Szkoła Piechoty, ażeby w myśl hasła wypisanych w świetlicach podchorążackich — przejeść do Wrocławia po to, by „trzymać straż nad Odrą”.

DOBRA TO STRAŻ — POZYTECZNY JEJ ŻYWIOT

Szkoła Oficerska uczy walczyć w obronie Rzeczypospolitej i dla niej pracować. Podchorążowie przez trzy lata szkolenia są nie tylko w fachu żołnierskim, ale uczą się w swoim własnym gimnazjum i liceum, w których wykładają nauczyciele, korzystający z najnowocześniejszych urządzeń naukowych, fizycznych i chemicznych.

Nie chcąc być nic winni społeczeństwu — podchorążowie uczą innych. Z ich grona rekrutują się młodsi prelegenci, którzy w szkołach średnich wykładają naukę o Polsce Współczesnej w 76 wybranych klasach gimnazjów wrocławskich. Inni koledzy w tym samym czasie mówią o Polsce robotnikom fabrycznym, przynosząc im nie tylko wiedzę, ale muzykę i piosenki.

Bardzo kochają „rewelersów wrocławskich” wrocławscy robotnicy. Webożąc między młodzież, czy to przy okazji wspólnych studiów i spotkań sportowych, czy też wieczorów dyskusyjnych, podchorążowie zaprzyjaźniają się z miastem. Jeśli trzeba — widać ich przy grzeczności. Jeżeli trzeba — idą na wieść z pomocą wojskowym oddziałom.

— W tym roku Szkoła weźmie udział w akcji siewnej. Zresztą dla nas to nie pierwsza — mówi z uśmiechem płk. Friedman, oprowadzający mnie po rozległym terenie Szkoły.

PRACA, NAUKA I SPORT

Idziemy z sali do sali, ze świetlicy do świetlicy, oglądając gazety, stojące na wysokim stołku artystycznym dekoracje. Wechodźmy do hali sportowej, siedziby „Podchorążaka”, oglądamy basen pływakki, strzelnice i park. Patrzymy na olbrzymi dorobek „studentów w mundurach” — na najlepiej wyposażoną w Polsce — halę motoryzacyjną, dorobek podchorążych i szoferów.

Nie będzie w Polsce oficers, nie znajecie motorów.

Przypominają mi się tragedie wrzesniowe, kiedy to zdobywanych bagnietem aut i czołgów nie umiano uruchomić.

Nad tablicą wykresów widnieje wielki transparent: „W roku 1951 będziemy w Polsce produkować 10 tys. aut”.

Trzeba będzie wielu wyszkolonych oficerów, aby wyuczyć liczną obsadę tych maszyn.

Cały dzień szkolny ujęty jest w ramy programu zajęć. Minuty 6-tej rano do 21,30 mają swój określony cel. Każda godzina wyzyskana jest z korzyścią dla łączącej nauki i młodzieży. Trzeba odrabiać czas zabrany nam przez wojnę. Trzeba zalać luk, które wyszczerbiły w korpusie oficerskim walki o wolność.

Nauka, zajęcia praktyczne, praca społeczna i sport.

W godzinach od 15 do 18,30 cała podchorążówka schodzi się do świetlic. 5.000 dzieł czeka na przeczytanie w bibliotece szkolnej. Każdą świetlicą kompanijną rozporządza kompletem wszystkich polskich czasopism.

POMNIK GEN. SWIERCZEWSKIEGO

Wybudowaliśmy Mu pomnik — mówi mi pułkownik, wskazując na portret generała.

— Gdzie?

— W Baligródzie. Podchorążowie zaopekowali się szkołą w miejscowości, gdzie od bandyckiej kuli padł ich Generał. Wystawiliśmy tam ekipę podchorążych, którzy zawieźli księżki i pomoce szkolne.

— Oto dowód!

Przeczytałem ze wzruszeniem kartkę pisaną przez dzieci ze szkoły im. Gen. Świerczewskiego, dziękujące podchorążym wrocławskim za opiekę.

Dobry pomnik postawili Generalowi jego żołnierze.

Wielu podchorążych Oficerskiej Szkoły Piechoty pochodzi z naszych ziem: z Legnicy, Wałbrzycha i Wrocławia. Ale na „społeczeństwo podchorążackie” złożyła się cała Polska. Nie tylko Polska, Belgia, Francja i Rumunia i wszystkie kraje, w których są jeszcze Polacy. Synów swoich przysłał tu chłop, inteligent i robotnik.

Symbolem tego zjednoczenia są trzej tegoroczni prymusi, a dziś dowódcy plutonów w swojej szkole: syn profesora Uniwersytetu Berna, syn chłop Skowron i syn robotnika Grzywalski. Trzej wierni towarzysze broni, trzej wierni swojej szkole obywatela.

„WESÓLYCH ŚWIAT”

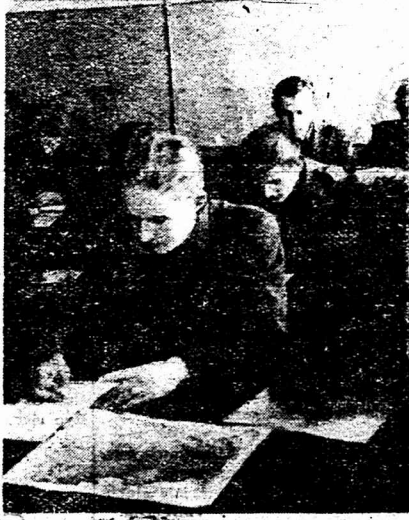
Coraz bliżej zaznajamiamy się z podchorążymi Wrocławia. Coraz częściej mundur żołnierski łączy się z czapczką studencką.

Bo czymże jest OSP, jak nie jeszcze jedną wyższą uczelnią, która daje Polsce jej przyszłych budowniczych.

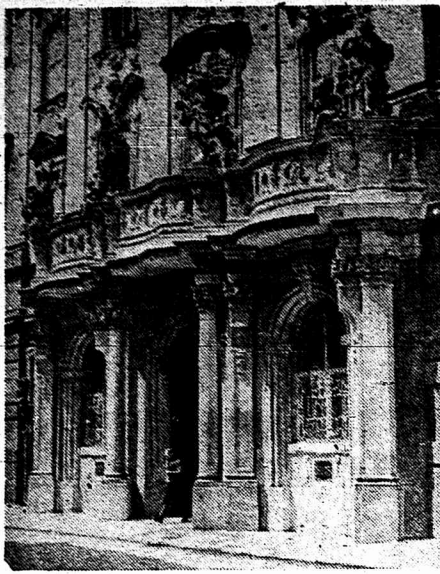
Myślałem o tym, kiedy mi „Wesołych Świat” dla redakcji „Słowa Polskiego” życzyli młodzi żołnierze.



W świetlicach koncentruje się życie kulturalne naszych podchorążych



W szkołach ogólnokształcących i zawodowych Złota Odrzany uczy się setki tysięcy młodzieży



Portal Uniwersytetu Wrocławskiego



Uniwersytet Wrocławski

inicjatorem instytutów--placówek zespołowej pracy naukowej

Wrocław predestynowany jest na centrum wyższych uczelni, na miasto ześrodkowujące nie tylko liczne rzesze młodej, garnącej się do wyższych studiów, lecz i ludzi nauki, pragnących poza pracą dydaktyczną poświęcić się pogłębianiu zagadnień naukowych.

Przeznaczenie naszego miasta wiąże się poniekąd z piękną, starą tradycją wrocławskiej Alma Mater, z głośniejszymi nazwiskami takich wykładowców Polaków, jak profesor sławisty ki Wojciech Cybulski i jego następca Władysław Nehring, z chwilą zaś powrotu Wrocławia do Macierzy, również z pionierską rolą J. M. Rektora Sta-

niława Kuleszyńskiego, który wraz z grupą profesorów przybył jeden z pierwszych do oswojonego miasta, by objąć swą opieką i ocalić od zagłady to wszystko co się dało uratować z cennego stanu posiadania i dorobku naukowego Uniwersytetu Wrocławskiego.

W miarę dźwignania się miasta ze zgliszcz i ruin, całe życie naukowe Wrocławia zogniskowało się w Uniwersytecie i placówkach naukowych, ściśle z Uniwersyteciem związanych i z nim współdziałających. Uniwersytet promieniuje, kładąc swe piętno na całym życiu umysłowym miasta.

Na tym jednak, w pojęciu społeczeństwa, nie ograniczają się obowiązki ludzi nauki.

W nowych formach życia społecznego nauka posiada nadal swój niezachwiany autorytet bezinteresowności materialnej i bezspornej użyteczności społecznej, lecz społeczeństwo oczekuje od niej jeszcze dalszych osiągnięć. Polska nauka musi nadrobić straty dorobku, zmarnowanego w okresie wojny, musi iść wciąż naprzód, dotrzymując kroku zagranicznemu zdobywcom naukowym — a ambicją narodu jest, by sztan- dar polskiej nauki wznosił się nawet wyżej niż inne. Dla osiągnięcia tego celu w obecnych warunkach powstaje konieczność przeorganizowania metod pracy, wyrzeczenia się poniekąd wyłączności praw do swych osiągnięć na rzecz zespołowego dorobku.

Właśnie wrocławski Uniwersytet rzucił pierwszy hasło naukowej pracy zespołowej, zorganizowanej, ujętej w karby programu i poddawanej wzajemnej kontroli. On jest inicjatorem tworzenia Instytutów, zespalających kilka katedr z zakresu nauk pokrewnych, zbliżonych lub nawzajem się uzupełniających, dla celów badawczych i doświadczalnych, zmierzających do nowych odkryć i udoskonalenia.

Jakie są cele tej pracy zespołowej i tworzenia Instytutów? Cele są wielorakie, jedne ściśle praktyczne, inne o charakterze bodźców. Przede wszystkim brak książek fachowych (wobec zniszczenia ich przez działania wojenne), ich drożyzna, mała ilość dobrze wyposażonych laboratoriów, przyrządów, kartotek i pomieszczeń przemawia za tym, żeby koncentrować, a nie rozpraszać na poszczególne katedry

te nieodzowne pomocnicze strybki prac naukowych. O ile łatwiej jest skompletować jedną pełną biblioteczną fachową, abonować więcej czasopism specjalnych z jednej dziedziny wiedzy, niż rozparcelowywać skromne zasoby na wiele katedr. To samo dotyczy aparatów, przyrządów, chemikaliów itp., bez których owocna praca naukowa jest nie do pomyslenia.

Zagadnienia badane przez profesorów różnych odcinków nauki mają nieraz punkty zbieżne. Jakże cenną rzeczą jest wymiana myśli i dokonanych wyników, kontakt ludzi o wspólnych zainteresowaniach, kiedy nowa koncepcja zapładnia myśl, rozwija i pogłębia dane zagadnienia.

Istnieją problemy jeszcze nie rozwiązane, lecz nauka zna metody, którymi trzeba się posługiwać, żeby je rozwiązać. Ale istnieją też i takie problemy, do których rozwiązania nie można dostosować metod już znanych. Metody te trzeba dopiero tworzyć drogą syntezy i ustalania związku pomiędzy zjawiskami. I to jest również zadaniem nauki. Wreszcie ludzie nauki nie są ludźmi szablonu. Jedni posiadają umysły, w których kipi od twórczych pomysłów, a jednocześnie szwankuje strona wykonawcza — inni zaś są idealnymi realizatorami. Współpraca wprowadza element wzajemnych uzupełnień dających realne korzyści postępowi nauki.

Polska liczy około 6.000 pracowników naukowych. Rozproszkowanie ich prac wprowadza przypadkowość poczyną. Subsydia, przyznawane są chętniej Instytutom, niż poszczególnym naukowcom. Skupianie ludzi w zespoły daje szanse planowania robót naukowych, omawiania ich i pogłębiania.

Pierwszy już czynny Instytut Zoologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego jest sprawdzianem tych wszystkich wartości i nawet tych, którzy do inicjatywy tej ustosunkowywali się krytycznie, skłonili do zmiany poglądu. Instytut ten, mieszczący się w odremontowanym gmachu przy ul. Sienkiewicza 25, łączy katedry zoologii ogólnej, histologii, embriologii, systematyki, zoogeografii, anatomii ludzi i zwierząt, fizjologii zwierząt, antropologii i paleozoologii. Odbijają się tam oprócz badań praktycznych „konwersatoria” czyli dyskusje naukowe, które zawierają wiele pierwiastków twórczych i nowych. Instytut posiada

(Dalszy ciąg na str. 11-tej)

Odwiedzamy studentów wrocławskich

»Gaudeamus...«

JEST JUŻ NAS WE WROCŁAWIU PRZESZŁO 12 TYŚCIECY — jesienią przybędzie jeszcze parotysięczna gromada... Z roku na rok zwiększa się tłum akademicki i coraz silniej i głębiej wrasta w życie Wrocławia.

Błękitne i makowe czapki studentkie stały się jednym z nieodzownych elementów w obrazie naszego miasta; koniecznym dopełnieniem perspektywy wrocławskiej ulicy. Jakże smutno zrobiłoby się w kremowym tramwaju, gdyby tak nagle zniknął z niego rozgadany tłumek młodzieży, śpieszącej na wykłady...

Nie było wcale przesady w okrzyku... „Wrocław to my” — który setkami głosów odbijał się o mury kamienic i ruin w pewien jesienny, mglisty wieczór, gdy ulicami miasta maszerowały kolumny młodych, świeżących swój dzień — „Dzień Akademika”. Bo czyż naprawdę Wrocław byłby tym samym miastem, gdyby z jego życia usunąć dostojny Uniwersytet, szary masyw Politechniki i rozrzucone nad Odrą czerwone budynki Klinik Uniwersyteckich? Gdyby odebrać mu ową 12-to tysięczną rzeszę akademicką?

Wrocławianie na ogół lubią studentów. Patrzą na nich z uśmiechem prawie tak przychylnym, jak zwykli patrzeć na gołębie, rzydujące liczny już stadem na Rynku pod Ratuszem. Nie można jednak po wiedzieć, by życie akademika w naszym mieście było łatwe. Troška o byt materialny i zdrowie młodzieży studiującej nie spędza bynajmniej snu z powiek obywatelom Wrocławia. Przeciwny wrocławianin styka się z akademikami przeważnie w tramwaju lub na ulicy i obserwuje ich życzliwie, rozbawiony wesołością, werwą i dowcipem młodzieńca. Obserwuje życzliwie, ale i... powierzchniowo. Bo nie przyjdzie mu na myśl, że wesoły akademik niekoniecznie musi mieć zdrowie i całe płuca, że zawiadacza na bakier ze złożoną aksaminą czapka — to jeszcze nie dowód, iż jej właściciel jadł dziś coś więcej, niż chudą zupkę w stołówce.

TYCH STOŁÓWEK AKADEMICKICH jest w naszym mieście kilka. Tu dwa razy w ciągu dnia zbiega się młodzież ze wszystkich wydziałów. W niezbyt przytulnej, zatłoczonej stolami sadi spotyka się medyk z humanistą, weterynarz z chemikiem. W ścisiku i lekkim rozgardzaju student, polyka to, co zza okienka wrzucili mu do talerza, śpiesząc się, bo nad głową sterczy już jakiś kolega i balansując miską zupy popędza niecierpliwie, by móc samemu przysiąść na krześle i zjeść swoją porcję. Gwar, śmiech i ruch... nieustanny ruch...

A ci, co już zjedli pędzą na wykłady i ćwiczenia — na ich miejsce napływa nowa fala i oblega. Stoly, by już za chwilę rozplynać się tramwajami po całym mieście, rozpeł-

znąć się ulicami i wreszcie wsiąknąć w bramy uczelni.

Miasto przychłynie na chwilę. W czytelnicy, w kręgu jasnego światła pochyla się nad grubymi tomami żądne wiedzy głowy, z katedr popłyną znów, jak przed południem, słowa wykładów, łapanie i utrwalanie natychmiast dziesiątkami piór i ołówków na białych kartkach. W laboratoriach pójda w ruch kippy, próbówki, zrobi się tłoczno koło wyciągów i przy wagach analitycznych.

Wyprysną stamtąd dopiero wieczorem i znów wypełnią gwarem tramwaje i ulice, śpiesząc do domu, teatru, albo po prostu... na spacer.

Gdy nadejdzie owa krytyczna w życiu akademika pora, „kwitnienia kasztanów” — przychłynie świat studentki. Zaczyna się gorączkowe, mozolne przygotowania do egzaminów, żmudne kwitnienie, które zetrze na chwilę beztroski uśmiech z pobladłych od nocnego czuwania twarzy.

M-G



Wesoła grupa studencka we Wrocławiu

(Wyjatek z cyklu: „Błędne koło”. Opowieść bez początku i bez końca).

W twórczości literackiej młodzieży — a wiersze pisze więcej niż połowa młodzieży w latach 14 — 18 — odbijają się wszystkie jej przeżyte oia od najbardziej znanych dorosłym, jak stosunek do nauczycieli, ich wady i zalety, sposób ubierania się, stosunki między kolegami — do najbardziej intymnych: miłości.

Miłość nie jest obca młodzieży, a jest to miłość inna niż u dorosłych, bo idealistyczna, o czym możemy mówić bez odczytaw. Wiersze na ten temat są przez młodzież pięknie strzeżone i ukrywane nie tylko przed oczyma kolegów, nauczycieli czy rodziców, ale czasem nawet i przed tymi, dla których są przeznaczone. Pisze je bowiem młodzież dla siebie, wypowiadając w ten sposób przed kimś nieznanym swe kłopoty, bóle, radości, uciechy i wszelkiego rodzaju przeżycia i uczucia.

Los tych wierszy jest przeważnie jednakoowy: czeka je zapomnienie... Czasem po latach przeczyta się je, ale wtedy one już nie mają tego silnego piętna bezpośredniego uczucia, z jakim się je pisało. Ich czytanie wywołuje niezdawk na ustach uśmiech, który utworzyło życie, każące unikać zapachu i młodzieńczego entuzjazmu...

Jeszcze przed poznaniem osoby, na widok której mocniej bije serce młodzieńcze, następuje pierwszy wylew uczucia na papier. Uczucie to przelewa się na papier pod wpływem jakiegoś nekazu wewnętrzznego, który każe pisać. Rozum nie pyta wtedy „po co to?”. Nie zwraca się też uważnie na formę utworu. Ale, ponieważ chce się pisać „prawdźny” wiersz,

Józef Sykułski



MIŁOŚĆ

tworzy się często rymy, szuczne, po- pełnia się błędy gramatyczne, a nie rzadko i logiczne...

Najpierw tęsknota, ta wieczna towarzysząca nie tylko młodzieży, ale i dorosłym:

O czym marzę? Rol mi się
Jakaś dziewczyna, wciąż mi śni się,
Lecz nie we śnie, a na jawie...
Jest ktoś choćby na końcu nawet [świata].

Kto do mnie płomienną uczucia [wzłata...]

Paniątka napisze podobnie:
Kaźda istota ma sobie wrzniętą,
Co na-jej hasło wnet odzwa się,
Z którą podziela radość istnienia
I pod jej bóle barki swe gnie...

A kiedy nie znajdzie na ziemi „bratniej sobie duszy”, pocieszy się przyszłością, na drugim świecie, ale tylko w twórczości. W życiu będzie jej nadal szukać, bo chociaż:
Nie ma jednakich dwóch istot na [świecie]

Jednak podobne są dwie:
To tylko mogą wiele szczęścia [uchwyć]

Lecz tylko razem, osobno — nie!
I dlatego znajduje się zwykle ktoś,
w kim można kłb nawet trzeba się zakochać. Czasem też wypada to uczynić, jeśli to paniątka niezwykłej piękności lub młodzieńcic a la [jakis aktor filmowy].

Następuje wtedy wychwalenie za- let swego bóstwa — wad w tym wie- ku jeszcze się nie widzi — przeważ- nie zewnątrznych:

Gdy na niebie ploną blaski słone- [czne],
Blaski złociste, ułudne,
Zda się, że widzę Twoje oczy cudne,
Twoje spojrzania serdeczne.

I tak mnie wiecznie przesładują one,
Drogi, płomiennie, stęsknione,
Ze nocą patrzę wciąż w ich głębie [mroczone],
I widzę oczy, kochane, uroczone...

Dochodzi potem do punktu kulmi- niacyjnego. do wyznania, niezadko drogą korespondencyjną, jeśli obie zainteresowane strony piszą wiersze, a zwykle piszą je przez pewien czas. Łatwiej jest przecież napisać, co się czuje, niż to powiedzieć oso- biście i bezpośrednio. Mniej się też wtedy ryzykuje w wypadku rekrzy.

Ona:
Ja chcę z tobą kłb przez życie
W tę jutranję świetlaną,
Słyszysz serca Twego bicie,
Nigdy nie być samą.

A kiedy on jest prawie obojętny, ona czyni mu wyśmiewki:
Tego brak Ci, obłopcze mój,
Ze nie umiesz kochać, nie,
Chociaż piękny oczu zdój —
Nic nie widzi, a to śle!

On odpowiada:
Nie wiem, jaki ócz mych zdój.
Lecz że widzi, ja to wiem,
Zanim kłedys będę Twój,
Przypatrywać Ci się śmiem.
Ja już Ciebie trochę znam,
Boś Ty nieco z duszy mej,
Czy Ci serce moje dam? —
Być cierpliwą trochę chciej!...



Nasypali piasku

Rozkwił się lwowianin uży- szawczy to wyrażenie rodem z Piaskowej Góry koło Wysokiego Zanku, chociażby nawet uważał je dotąd za trywialne. Nie oznacza ono właściwie żadnej określonej czynności, tylko tyle co: A psia! A to cholera!

Zajrząwszy na przedświąteczny targ, między kramy, sprzedawców i rozgwar handlu lewego i prawego, możesz używać ile wlezie. I używaj, póki czas, bo nie minie rok - dwa, a wieża Babel rozmaitych gwar polskich zjednoczy się, staje jak marcowy śnieg, tworząc nowe, jednolite narzecze... odzyskane!

Dolatuje wysoki, rozspiewany akcent spod Ostrej Bramy:

— Kaziuki! W ta pora ty u mnie nic a nic nie dostawisz. Przyjść z matką, o! co.

— Ta kupi pani, cy ni? — ucina krótko repatriantka zza Sanu.

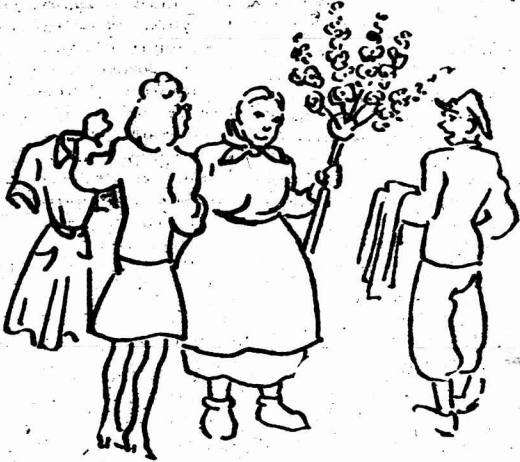
— Kandyba jakaś! — mruczy do siebie przekupa z placu Szczepańskiego, bo i jej na tym sejmiku braknąć nie może. — Ubrała się w kapełusz i myśli, że już pan!

— Zaspotera lepszych pyrow nie ma? — Ucie tam... — gładzi z cicha przedsiemienka spod Poznania.

Autochtonka ze Strzelec czy Sulechowa zaklachała się właśnie opowiadając o ostatnich „skubaczkach”. Tak się nazywa obrzędowe, przed-

świąteczne darcie pierza, przy którym odchodzą ploty, bajdy, powiastki. Powtarza sąsiadkom z zapalem bęś o Madeju-zbēju, „któren matkam swoim rodzinam zabiut a dzie-

tym obrzędowe zaklęcia:
1. żeby cie nie ubywało! +
2. żeby cie przybywało! +
3. żeby sie od ciebie jesc nie foiało! +



ciem palkom główki strzaskal”. Paniusia ze Stanił wowa zakłada z miejsca uroczysty protest.

— Ta matki swoji zabił? Coś tyż! Ta daj si pani wypchać ze swojimi germańskim bajkami!

Boki (a raczej uszy) można zrywać z uciechy, gdy się słyszy, jak ci wszyscy, wypisz-wymaluj, Polacy nie mogą dać rady podstawowej, herbownej wprost cesze polszczyzny, a mianowicie: samogłoskom nosowym, którymi różni się od wszystkich innych Słowian. Każdy Polak ma wszakże „swoją dobrą matkę”, każdy podziwia „smaczną gruszkę” a żaden literalnie żaden nie zdola wyjęczyć poprawnie tej arcy-rdzennej szczepowej nosówki. Wszyscy solidarnie: od Wilna poprzez Lwów, Warszawę, Częstochowę czy Brzeg będą jej unikać i oszukiwać. Jak oszukiwali od króla Czwiczka.

W tę ciżbę szabru językowego padnie nagle, ani za wysokie ani za niskie, a więc... godzące słowo handlarzki spod jakiegoś Gogolina czy Dobrzeńca Wielkiego.

— Przebozom... Joch sie chciała pospytać, czy oni nie kupiom do skle pu plynnych świecenników?

„Świecenniki” to chleby wielkonocne, obrzędowe. Z pszennej maki. Znaczy się je tradycyjnie, jak i u nas, krzyżkiem, lecz dodaje przy-

Fertyczna, lokata jak aniołek Stanisławianka jako żywo o świecennikach nie słyszała. I już - już miała na języku, że to zapewne jakiś cudacki wymysł hitlerowski, którego się Ślązacy niepotrzebnie nau-

Mówiłem wyżej, że tworzy się nowe narzecze odzyskane, nadające inny sens haselkom przywiezionym zza Bugu czy Sanu. Ot, choćby owo „NASYPALI PIASKU”. Nasypałem go wczoraj po południu tyle, że mi paluchy nie chcą dziś stukać w Olimpię ze zmęczenia. Widzę, że parob nabrał nowej, dotykanej treści. Wielkie kłębówisko ludzi, dorosłych i dzieci. Gromada łopat, kilofów, czerpaków opodal. Przyjechałiśmy przed kwadransem.

— Kto to ten pan, co tak dziaba festelnie?

— Który?

— No ten w zielonych galatach, żółtej kapturce? Widza, że to nie śmierdzirobotka jakiś...

— To jest prezydent miasta.

— A ten tam drugi, w binoklach, przebozom...

— To jego zastępca.

Trzeci kilof znoił się w rękę prezesa. Woj. Rady Narodowej, czwarty i dziesiąty w doniach innych dostojników, mundurowych i cywil-

Elżbieta Milareczka

Zielone miasteczko

Miasteczko wysięg z przestrzeni na jasnej równinie z kartonu i jeszcze Odre zieloną i zadyszana od biegu.

Te domki to tylko klocki wzięte z modrego pokoju, którymi barwili się chłopcy nad wątlą ścieżką urojen.

W ulicach dobrych do końca otworzę barwne wystawy i będzie ogromna wiosna srebrna miękкими baziemi.

Radości nieustająca swobodna jak skok w obloku! będziemy puszczać do słońca bańki jak szklane owoce.

A może by jeszcze wyżej, a może by jeszcze radośniej z kościółka czerwonej wieży rozszpać głos jak skowronki.

nych. Gdy się wioska połapała, że przybysze z miasta nie żartują i w ciągu krótkiego czasu zdobyli więcej praco - godzin niż oni dotąd za cały miesiąc, zawrzało od naśladowania dobrego przykładu. Pan kierownik szkoły, gdzieś spod Łucka rodem, stawił do dyspozycji cały pluton swoich szkolników. Znoszą rozkute kilofami cegły. Całe ha jedną kupkę, ubdki na drugą. W przerwie zagadują dziolczę z szóstego oddziału:

— A coż tam czytaliście ostatnio?

— Na lekturę czytaliśmy, proszę pana, Dziecię Starego Miasta. To taki romans z powstania 1863 roku przeciwko Niemcom...

(Dobrze, choć może nie we wszystkich szczegółach.)

— A kto napisał tę powieść?

— rzykuje trochę niepewnie.

— Kraszewski! — pada z boku odpowiedź koleżanki.

— Ten sam co Stara Baśń! — dorzuca chłopak.

Pokazuje się, że na wiosnę podopolskiej ojciec powieści naszej jest tak samo w modzie jak przy głosi-

kach radiowych. Pytam teraz malców z sopłami pod nosem?

— Ile to będzie 2 razy 3? No przedko!

— Sześć, proszę pana — woła jeden nieśmiało.

— Ja dam więcej, dziewczę — dokrzykuje rówieśny dowcipniś.

I tak pracował w popołudnie, aż do zmierzchu niemal. W stajni, wypalanej ochronie, która nazywała się przedtem jakimś „Kinderhjemem”, spylał się piasek na wyrównanie dolu wapiennego, znosił cegły, rozbił kilofami zburzyszcze. Na jesieni gmach będzie pod dachem.

Rozigrane woła setnego wysiłku, pchnięte dobrym przykładem wojewody śląsko - dąbrowskiego twarze wsiowych ludzi dają gwarancję, że szkoła stanie w terminie.

Gdzie się to wszystko działo? W ZAKRZOWIE pod Opolem.

Na wiosnę, która z dawna zwyciężna była roboty i nie dała sobie w kaszę napluć okupanckim kulturregerom.

I w tysiącu innych wiosek śląskich dzieje się równocześnie.

Bo to tak jest: dawniej budowało się przysłowiowe MOSTY DLA PANNA STAROSTY i guzik mieliśmy z tego. Teraz robi się zgola inaczej. Dla wspólnego pożytku.

LIST DO REDAKCJI

Wspanowony Panie Redaktorze! Czytając prasę polską, zauważyłem, że obecnie posługujemy się w literaturze zupełnie nowym językiem. Czas robi swoje. Obecnie trwa już 400 lat od działalności twórcy naszego języka — Mikołaja Reja. Zapełnić więc słuszenie, że takie długie polskie gadanie obrzydło nam, jak dowcipy na temat jaskółki. I ja także doszedłem do wniosku, że po zupełnym odrzuceniu waleśniących się jeszcze tu i ówdzie resztek mowy polskiej, stworzymy sobie zupełnie przyzwyczajony, nowoczesny i superpostępowy język, którego próbkę załączam:

ANALIZA PANEGRYCZNA

Dialektyczna ofensywa defektologii dyktandyby spontanicznej abstrakcji, abstrakcyjno - ekstatyczne mobilizacji rozstrzygniętych epizodów eustajacji.

Konkretyzacja omalibus hiperbolii, aliterum inkubacja neutralizacji - infantylnym i dadasim w aureoli a de facto - lewatywa idiotyzmów.

Literatoccy kondotierzy i gmasand „pro-publico” i „pro-patr” dekla-

(mają) w kontekstencji, do synekur apli- (rand

aktualnie reżymowi adozują.

Patriotyczne — elegijni defetyzet modziarnymi programami operują — nota bene — reakcyjni specjalistci perspektywie — katastrofizm apli-

(gają

Eklektyczna fabrykacja werbalizama i sklerozna literackiej penetracji — makaronizem w szeroki egzotyzmu — co ipso — romantyzm po... atozacji

LUCJAN SOCHA

Tylko do ładnej panny chcę pisać [erotyk...]

Miłość przechodzi bo Kochanie taka zwykła rzecz. Przyjdzie, by kiedyś odejść precz. Wprowadzić duszę w czarów kraj. A potem w sercu zatknąć miecz! Kochanie taka zwykła rzecz!... Tak się napisze dla ludzi raczej niż dla siebie. Dla siebie zostawi się coś bardziej szczerego: Jest mi tak obco, bezsilność, smutek [ino]

Choć patrzę w kraj hardo i dumnie... O, idźcie wszyscy...

Serce me dziś jak ta sosna rozdarta, Co z dali śledziła Jud,ma: Szczęścia tak mało, miłość nie wie [waria]

Nikogo tu dla mnie już nie ma... Młodzieniec mój będzie się tłumia czył ze swego postępcu:

Nie kochaj tych trojga ludzi: Kaledza, ucznia i żołnierza. Ksiądz związany jest ślubami, Zolnierz w boju zginąć musi, Uczni? Ten nie wie, co robi, Wie tylko o swoim celu: Kiedy dostanie maturę, We świat pójdzie, hen, daleko...*

* Autorami cytowanych wyjątków wierszy jest młodziak szkolna.

Wierszy otrzymuje się je, lub też pisze się o nich wierszem. Dostałem list Twój, a dzień ten [senny]

Jesienią, zmienny, Dzień mokry, mglisty, dżdżysty. I nie rozrywam jeszcze pieczęci i nie [zagiądam do niego jeszcze,

A dreszcze Jakie płyną przez ciało: Co się stało? Co jest w tym liście? Wiem już, że piszesz do mnie tęskno [ogromnie zapewne,

Moja królowo... Dzisiaj dostałem list od Ciebie... A z przyjazdem po feriach nierząd do następcy zmiana. Powodują ją też przejście do następnej klasy lub jakies nieokreślone przyczyny, które nakazują zerwanie. Zostają tylko wspomnienia i wiersze wpisane do pamiętnika:

Choćby mi tygrys Wziął serce i wygrzał, Choćby jaguar Pożari ten memuar, Zawsze wejdziesz w pamięci mojej [repertuar...]

Albo: Nie jestem moralista ani ładon opat, Bo chudych nę odysiam do motyk [i łopa,

Ale to mam wytworay smak i tak! [dotyk,



W SZKOLE



Gdy i utwory, w których młodzieńco bardziej bezpośrednio pisze o swojej lubej:

o, Ty piękny kwiecie!

Tyś jak polna stokrotka biała! Nie ma młazej dla mnie na świecie Nad Ciebie, Ty moja mała!

o, Ty Bóstwo mych marzeń, Tyś królową mej duszy!...

Wyraz „kocham” musi zawsze występować w takich wierszach: zawie sa on przedcz całą treść tego stosunku uczuciowego, jaki się niewia ma między dwojgiem młodych ludzi. Wyraz ten jest najkorzystniejszą nazwą tego stosunku:

Niech jednym słowem zamknę moja [mowę,

Wesoł, że od dziś nigdy nie zaszo- [cham,

Bo od dziś jesteś Ty noją ostoją I Ty nią musisz być, bo ja Cię — [kocham!!!

Pianiczność jest cechą większości utworów młodzieży. Czasem zdarza się jednak i jakiś konkretne podanie:

I Ty mię pytasz „o te jedno slo- [wo”?...

o, tak, tak — mówić jeszcze nie [skończyła,

Wstawmy ku niemu szklityla się [szybko,

Ręce na szyję mu swe zarzuca... pisze młodzieniec o swej przypuszczałnej rozmowie z ukochaną.

I pod wpływem miłości pisze młodziak cały szereg wierszy o swej wybranej czy wybranym, o samej miłości i jej pięknie, wkładając w swą twórczość wiele idealizmu i nie rzadko fantazji. Wtedy młodzieńca la jest pochłonięta zagadnieniem mi- [łości:

Kochać — to znaczy druzgotać z siłą I lamać, co jest na przeszkodzie... Miłość — to wielkie, święte uczucie, Łączące wszystko i wszystkich! [przyrodzie!

Wyjazd na ferie jest faktem szczególnie sprzyjającym pisanu wierszy, szczególnie o nastroju tęsknym. Wiersze te nieradko wyrażają obawę, czy ukochany przyjdzie z takim samym uczuciem, z jakim odjeżdżał. A może pokocha kogo in- [nego?

A więc jedziesz? Już odchodzisz I W kraj ten miły i wesoły? Czy coś z sobą Ty uwiozisz Z dni tych, szybko co minęły, Jakby na nas się zawzięły Kopyta pod stopami doły? O, i pociąg już nadchodzi, Ale cerber przy Cię stoi, Już pożegnać mi się godzi... Na listy, jakie się otrzymuje nie mał codziennie, odpowiada się za- [wyczajaj wierszami; bo też w formie

Wierszy otrzymuje się je, lub też pisze się o nich wierszem. Dostałem list Twój, a dzień ten [senny]

Jesienią, zmienny, Dzień mokry, mglisty, dżdżysty. I nie rozrywam jeszcze pieczęci i nie [zagiądam do niego jeszcze,

A dreszcze Jakie płyną przez ciało: Co się stało? Co jest w tym liście? Wiem już, że piszesz do mnie tęskno [ogromnie zapewne,

Moja królowo... Dzisiaj dostałem list od Ciebie... A z przyjazdem po feriach nierząd do następcy zmiana. Powodują ją też przejście do następnej klasy lub jakies nieokreślone przyczyny, które nakazują zerwanie. Zostają tylko wspomnienia i wiersze wpisane do pamiętnika:

Choćby mi tygrys Wziął serce i wygrzał, Choćby jaguar Pożari ten memuar, Zawsze wejdziesz w pamięci mojej [repertuar...]

Albo: Nie jestem moralista ani ładon opat, Bo chudych nę odysiam do motyk [i łopa,

Ale to mam wytworay smak i tak! [dotyk,

Na ulicy Nowej

Wolny handel. Wszystko wolno: wolno zarobić ile się chce, wolno drugiego oszukać, wolno sprzedawać wszystko i nawet takie rzeczy, które były najsurowiej wydzielane na kartki! Wolny handel. Wszystko wolno. Takie ci ono jest to polskie wyzwolenie, mówili miejscowi ludzie, dziwiąc się ogromnie i nie pojmując zrazu, czy się z tego cieszyć, czy to przeklinać.

— Nie wiadomo kaj się to idzie sam na tyn wolny handel?

Człowiek w baranej kurcie, w chłopskich butach, które przybrały niewyraźny, stalowo-żółty kolor, stał przy olbrzymich rozmiarów kufrach i właśnie wskoczył na jeden z nich i wyglądał pilnie na jezdnię, gdy go doszło pytanie Ulki.

Szła z Jorgiem, który niósł trzy kłóki królicze. Zapytany nie zaraz odpowiedział; pooglądał się, przybił nogę o nogę, zeskoczył z kufra i dopiero:

— Co pani życzy sprzedać, no dalej pani, widzę Niemka, he? co tam masz babo w torbie, gadaj, prędko, prędko. Rozchylił jej torbę, spojrział na chłopca.

— Wybozom, joch chciała na wolny handel.

— Głupias, Niemro, no idź już, idź, ady prosto i zara na lewo, jak ludzie idą, zo wajter wie di lojty geht — pochwalil się swą niemiecką i zaklął — links — psia dusza.

Po cóż to się pytać, właściwie sam strumień ludzki każdego tam zaprowadzi. Przecież już i na występach murków, odgradzających od trotuaru parę metrów kwadratowych działeczki, przeznaczonych na klomby przed kamienicami, rozłożyli się kupcy z towarami. Wkrótce zaczęło być tłoczno. Nagle weszła Ulka z zadziwionym Jorgiem w istne morze ludzi; szum, popychanie, szturchańce. To jest już wir wolnego handlu, tutaj na rogu ulicy i Armii i ul. Nowej najgroźniejszy może, bo powstający ze zderzenia się dwóch brzdów ludzkich, zdążających w dwu różnych kierunkach.

Wolny handel zalewał nie tylko całą ulicę Nową i pusty placzyk z prawej strony, pewnie przeznaczony pod budowę, ale sięgał aż het, het, gdzie w ulicę Nową wkraczał, zwiędniętą ja, wysoki mur rzędzi męskiej i gdzie równutkiem, nowiutki ceglasty blok robotniczy kończył czerwonym akcentem miasto. Mrowie ludzkie wcisnęło się także w odchodzącą z połowy ulicy Nowej w lewo ulicę Piastowską, która zabudowana na ogół ładnymi, zdobnymi w balkony domami prowadziła dotąd żywot skromny i cichy. Ta dzielnica — to był raczej margines miasta. Za czasów niemieckich nigdy nikomu by do głowy nie wpadło, że tu mógłby kiedykolwiek powstać jakiś ośrodek handlowego życia. Mądrzy i troskliwi ojcowie miasta wybudowali w pobliżu rynku, przy dawniejszym „Prowincjal-museum” dużą halę targową, a obszerny plac dzieliący muzeum i halę przeznaczili na stragany. Obecnie w hali targowej garażują auta, a wybrukowany plac zjeżdża pustka od czasu kiedy milicja przegoniła zeń pierwsze grupki handlarzy.

Jorg mocno trzymał pod pachą swoje skórkki królicze i przerażony krzyczącym, ruchliwym tłumem szedł właściwie stale za ciotką, spychany do tyłu przez ludzi. Nie widział tyłu ludzi naraz i tak rozruszanych, nawet na drodze bezchlebkiej po sumie. Miasto znał, toć przyjeżdżał tu nieraz z matką, ale to były zawsze samochody i tramwaje, ładnie ubrani ludzie, sklepy, i kuszące oko wystawy i kioski z ciastkami i z byle czym dobrym.

— Ciotko, kaj my to som, zapytał w pewnej chwili, korzystając z oka-

zi, bo oto ciotka zatrzymała się przy chudym, wyniosłym mężczyźnie z okularami na nosie, u stóp którego rozpościęrało się jego królestwo: na małym dywaniku, takim sprzed łóżka, nalożonym na kamiennych płytach chodnika miał kilka zwyczajnych zegarów — budzików i jeden zegar biurkowy w białym marmurze, a obok tego malowany na szkle obraz, jakieś figurki fajansowe, wazę wysmukłą, barwną z japońskimi wzorami. Ulkę interesowały zegary, bo sama miała w torebce stary co prawda, ale zawsze złoty zegarek po swoim mężu. «Chciała go sprzedać. Okularnik mimo groźnego, surowego wyglądu okazał się zupełnie przychylnym. Wziął zegarek do ręki, zapytał o cenę, a otrzymawszy w odpowiedzi nic nie znaczące wzruszenie ramion podważył kopertę, spojrzął jednym okiem, śmieśnie wykrzywiając twarz, zamknął i oddał.

— Musiałaby pani za niego dostać

już kobiety z przewieszonym przez ramię prześcieradłami, poszwami; tutaj było aż biało od rozciągnętej bielizny. Tam i sam widzieć mogłeś przechadzające się handlarzy z przewieszonymi na plecach wspaniałymi, ręcznikami, koszulami. Inne stały skromnie przy swych niedużych walizkach; z nich wyciągały biustonosze, jedwabne halki, trykotową, ciepłą bieliznę. Migąło to wszystko w oczach, przed którymi wolno opadało czasem białe pierze, lekko wydostające się na wolność w momencie przysypywania z worków do worków. Klejli na baby z pierzem ci z ubraniami, z sukienkami, z futerkami. Ulka stanęła przy bladej, niskiej kobiecie, obfitymi kształtami dającej znać o swoim stanie; sprzedawała pończochy, które miała zawieszone na ręce.

— Wielu takie? — Stopiętdziesiąt.

Pośla. A Jorguś sobie myślał, że „tamta rubo z pończochami

Kazimierz Kopaczyński

Piosenka



Odbiegłem niedaleko
kwilaniu czajek.
I teraz odmykam okienko
— moi mili, moi złoci —
z niezapominajek
i dobroci.

Ty, nazwana wiosenką,
jasnowłosa na niebiosach
Panienko.

A ona, jak sarenka
strubozona, zdziwiona,
gąszczem rytmicznie ucieka,
daleka.

Listki ćwierkają. Wszystkie
naraz
a my już na wpół leśni
: — odbieglimy szalestem
gałązek
a teraz wracamy w piosnę.

trzy kawalki, no, ja go nie kupię, ale niech pani żąda trzy kawalki...

Podziękowała i poszła dalej, zmartwiona srodze, że ani nie wiedziała, co to są „trzy kawalki”, ani do kogo by znowu podejść z propozycją sprzedaży. Chodzili już długo; czasami ciotka i synek zapominali, po co tu właściwie przyszli, pochłaniał ich całkowicie ruch i różnorodność wrażeń. Posuwali się za ludźmi, zagubieni, zatraceni w szumie, w pokrzykiwaniach, w tym całym wolnym handlu. Przystawali często; raz ponieważ coś pociągało Ulkę, kiedy indziej na energiczną interwencję Jorgusia, targającego ciotkę za torbę, której się trzymał. Mieli już poza sobą rozmaite branże. Bowiem wiadomo — handel skupia się zawsze branżami, nie żeby wszędzie stał z wszystkim. Więc ledwo się ciotka przepchała z rejonu kryształów, lusterek, drewnianych i koszykowych stojaków na kwiaty, porcelany, obrazów, taferzy, filizanek, garnków i instrumentów muzycznych, waz, platerów, wpłynęła w kramie, która ją zresztą niewiele interesowała; były tu skóry, buty z cholewami, trzewiki, pantofle domowe, zółwki, gummy wykrojone z opon samochodowych do zelowania obuwia, wszelkie przybory szewskie, prawidła, śniegowce, kalosze. — Ale oto nieco dalej stały

pewnie będzie miała dziecko”, ale wkrótce porzucił tę myśl i właśnie zaczął się wsłuchiwać w preraźliwie metaliczny głos, dochodzący go stądś, gdy poczuł się silnie szturchnięty... Działo się to wszystko w sekundach: Jorg o mało się nie przewrócił, ale nic, przyparł się tylko do Uleynego boku; w tym samym momencie oka wyrwał mu ktoś spod pachy skórkki królicze, a ciotka powiedziała „co robisz, dej se pozor”; Jorg się obrócił, dwóch wyrostków śmigało już między ludźmi, zaś jednemu, który brzy ucieczce zderzył się z jakimś panem, Jorg doskoczywszy strzelił zwiniętym kułakiem gdzieś koło uszu; złodziejaszek kopał i starał się wyrwać z rąk Jorgusowych poję postrzępionego płaszcza.

— Jorg, kaj mosz skórkki — krzyczy ciotka, na co jak na hasło tamten się wyszarpnął i popędził. Jorgusowi została jedna skórkka, którą teraz podniósł z ziemi. Incydentem nie zdążyli się nawet zająć gapie, a już było po 2 skórkach króliczych i po bójkę.

Szli dalej, a Jorg przypuszczał, że to za ową grzeszną myśl „o tej rubej kobiecie Pon Bóczek go pokarali”. Zrobiło mu się markotno, zwłaszcza, że ciotka buczała, a Jorg wiedział, że nie będzie sobie mógł już pozwo-



Kaczka wielkanocna

lić na kupienie zeszytów, jakie sprzedawali w sklepiku przy szkole. Znowu go doszedł preraźliwie metaliczny głos. Aha, to stąd. Zbita grupa ludzi wokół stołu.

— Panowie, kto kładzie, ten wygrywa, bez oszustwa, bez cyganstwa. Szczęśliwa rączka wygrywa tysiąc. Panowie śmiało. To nie gryzie i nie kopie. No jeszcze kto, jeszcze? Tak, proszę. Puszczamy... Pięćdziesiąt, sześćdziesiąt... Panowie, kto kładzie, ten wygrywa... Szczęśliwa rączka wygrywa tysiąc.

Nie wiele z tego rozumie oboje; dreptał teraz przy prymitywnych straganach z mąką, kaszą i grochem. A potem zachwyciła się ślina bezczelnie wiszącymi kielbasami i boczkami. Dalej były góry słoniny, i znowu kielbasy i boczek i wędzonka i dalej jeszcze to samo: tłuszcze i tłuszcze, mięswo i mięswo...

— Kajby to za Miemca było, kaj — jezderkusie ale ci dobro rzeć tyn wolny handel, ino z jakiego miecha brać te pieniądze, — zatroskała się i pomysiała o swym zegarku.

Obok straganów z wędlinami i mięsem stały kobiety z koszami bułek, ciastek, plecionek, obwarzanków. Przechodzili później koło jaj i masła, koło kłatek z kurami i królikami; jakiś chłop odchylił ze swego dużego wózka siatkę drucianą i wyjmował gęs wycierającą się w typowo gęsim stylu. Z trudem oderwała ciotka Jorga od tego wózka, w którym jak się okazało znajdowały się również w osobnej przegródce gołbie. Ulka zdecydowała się wracać. Dość już tego łażenia.

— Ale kaj jo przedom skórkka.

— Toż jom przedej byle kaj, syneczku... mnie się pyteć, jak jo sama nie wylm kaj skalić moja cebula.

Między ludźmi kręcił się i koło Ulki też już przeszedł kilka razy nie chłopiec, nie młodzieniec, ot karlus, w ogromnej marynarce. Co on brzący pod nosem? Znowu jest przy Ulce, która nasłuchuje:

— Marki, kupuje, marki, złoto, ruble, dolary, marki, kupuje, marki, złoto, ruble, dolary. Miękkie, twarde, marki kupuje...

— Co to hecom — odważyła się ciotka — co to hecom panie?

Pani co ma, jeżeli złoto, jeżeli

marki, prosimy odważnie mamusi — to rzekłszy siknął śliną po mistrzowski i badającym wzrokiem oceniał kobietę, ile mu może dać zarobku.

— Zygarek.
— Złoto?
— No, złoty — nieufnie pokazywała z daleka.

— Jeżeli się pani boisz to nie możemy handlować.

Zaryzykowała.

Chłopiec spojrział i ocenił w mig:

— Szmelc. Pięć stówek mógłbym dać. Godzisz się pani?

Ciotka w tej chwili nie wie, czy to jest więcej, niż mówił ów człowiek w okularach, czy mniej. Tamten użył słowa „kawalki”. Ten jednak nie pozwala na długie myślenie.

— Godzisz się pani?

Widząc, że kobieta się waha, zapytał wreszcie zły:

— A wiele pani myślała dostać za ten złom? Dlaczego pani tak milczy, jakby pani kto język przydeptał?

W pobliżu nich jakaś przedsiębiorcza osoba prowadziła coś w rodzaju baru; na dwu rozstawionych kozłach ułożono szeroką i długą deskę, był to stół, przy nim ława, na której siadywali goście pragnący się pościć gorącą zupą.

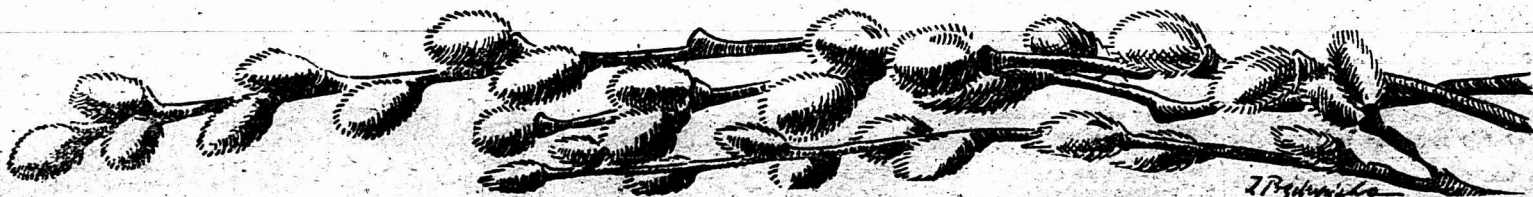
„gorąca grochówka na czystym mięsie za jedne dwadzieścia złotych — komu kobiety komu, rozgrzać i zagrzęć...”

Od pewnej chwili pomysłowa właścicielka ruchomego baru przyglądała się scenie sprzedaży zegarka. Kiedy zauważyła, że wyrostek szuka pieniędzy, by pewnie jakąś drobną sumą okpić kobiecine, przystąpiła do działania. Zdradzając rzekome zainteresowanie poprosiła młodego czarno-giełdźiarza o pokazanie zegarka. Potem załapała go wywiskami jak brudną strugą, potem zdumionej tym wszystkim Ulce zaproponowała talerz ciepłej grochówki, a wręczając jej w końcu zegarek mówiła:

— tyżes Ślązaczka stąd, a ja Ślązaczka repatriancka. Bóg cię strzegł przed tym nicponiem.

Tak Ulka spod Gliwic uczyła się poznawać wolność.

ZBYSZKO BEDNORZ



Leszek Goliński

80 km od Wrocławia wydobywa się złoto!

Tam, gdzie Piastowie bili talary

Przeszło sto lat temu niejaki James Wilson Marshall przemierzał pleszo pola Kalifornii, szukając zarobku. Bogaci farmerzy zbywali go opryskliwie: ręk do pracy było dość, Kalifornia przypominała już wtedy wspaniały ogród, ziemię mlekiem i miodem płynącą.

Marshall nie dawał jednak za wygraną, szedł dalej, kolatał do drzew i odchodził zawsze z tą samą odpowiedzią.

Mijała wiosna. Nadchodził czas kniwy, czas pracy i pracowity. James Wilson Marshall nie miał szczęścia tego roku. Cudem przeszedł, pracując odórwywco tu i tam lato i jesień. Zima zastała go w nowej wędrownie do ziemi obiecanej, na południu Kalifornii.

Był zwykły dzień styczniowy, kiedy Marshall zastukał do drzwi Johna Huttera. Hutter potrzebo-

wał ludzi do pracy ciężkiej, pracy niemal katorżniczej: chciał budować młyn wodny. Trzeba było przez cały dzień stać w lodowatej wodzie i wbić w piaskzyste dno rzeki słupy. Kostniały stopy, drętwiały nogi. Ciężka to była praca.

Ranikiem 22 stycznia 1848 James Wilson Marshall, stojąc jak zwykle w wodzie, znalazł dziwny, błyszczący, żółty kamień na dnie.

Złoto — przemknęło przez myśl Marshalla. Złoto! — jestem bogaty!...

Szybko zwierzył się ze swą radością nowiną kolegom. Obiegi go rozkrzyżowaną gromadą, wążąc w spracowanych dłoniach pokazała grude złota. Ktoś wyciągnął 5-ciodolarową, złotą monetę: zgadza się! Taki sam kolor, taka waga, taki dźwięk. Marshall odkrył złoto w Kalifornii!

brobytu.

Z wszystkich stron świata ruszyły karawany ludzi, patrzące błędnym wzrokiem w jeden niewidoczny cel na horyzoncie. Torowali sobie drogę przekleństwem i nożem, kto słabszy, ginął, trawiony przez ciągnące tłumy. Skrzypiały wozy, pustoszały żyzne pola Kalifornii: złoto, złoto, złoto.

Widzisz te drogi, pełne mrówiących się ludzi? Słyszysz ten gwar setek tysięcy, ten gwar miast i wielkich obozowisk, nagle wyrosłych? Marshall stał się dobrodziejstwem i przekleństwem tej ziemi.

Przekleństwem stało się złoto.

NIE MA TUTAJ JUZ FABRYK! Prochu. Nie rodzi się wojna. Zważeni dźwiękiem słowa: „złoto” — szabrownicy opuścili te strony. Trzeba wielkiego trudu, trzeba poświęcenia, trzeba ofiar, aby z tony wydobyć rudy, którą kryje zaszczenie ziemia, wydobyć — tylko 2 gramy złota.

W głębokiej sztolni górniczej w hełmach, z latarkami w dłoniach, rozmawiają dziwnym dialektem. To repatrianci z Francji, z Belgii. Chłupie pod nogami woda, cuchnie karbid. Wagoniki z rudą toczą się kilo metrami, zanim wyjadą na słońce, na świat.

Stąd droga kręta i żwila: oto kawały skały miazdzą zęby kruszarek, rozbijają młyny kulowe, młyny cylindryczne. Pierwsze wzbogacenie: skała płonna zostanie oddzielona od rudy. Zawartość arsenu wzrasta z 3 do kilkunastu procent. Na stołach wstrząsanych woda wypłukuje arsen, unoszą arsen bańki powietrza przy procesie t. zw. flotacji. Jak niej więcej arsenu trzeba wydobyć z rudy!

Gęsty szlam zawiera go 40 proc. w piecu obrotowym, w hucie, powstaje już arsenik surowy, 80 procentowy. W piecach płaskich zamienia się na arsenik sublimowany: jako gotowy półfabrykat, spływa ryma mi do metalowych beczek.

W obrotach pyłu stoją dziwaczne postacie w białych maskach na głowach i okularach. Uwaga: — trucizna! — wolać tablice. Ludzie trują się systematycznie, szaleją choroby zawodowe, trzeba przenosić zagrożonych na inne działy. Złoto zawsze idzie w parze z nieszczęściem.

Właśnie: złoto. Gdzie to złoto? — Na razie mowa tylko o arseniku?

Z pieca obrotowego wydobyliśmy nie tylko surowy arsenik, ale także t. zw. wypalki, produkt uboczny. Wypalki te przesiewa się przez sito, wysypuje do oliwianych kotłów. Zalewa kwasem solnym, wapnem chłoro wanym i oto w kędziach szumi już zielonkawy chlorek złota.

Daleka jeszcze droga do lśniących sztabek złota, które ruszą w świat, zaplombowane, aby wzbogacić Skarb Państwa. Łańcuch procesów chemicznych prasy, filtry, piece. Najwyżej trzy kilogramy miesięcznie złota wydobycia Złoty Stok. Prawdopodobnie w kwietniu kopalnia przeżyje małą uroczystość: setny kilogram złota opuści tygł. Setny kilogram polskiego złota.

Ambicją kierownictwa Przemysłu Arsenowego w Złotym Stoku jest produkcja nie tylko półfabrykatów w postaci arseniku sublimowanego, ale gotowych fabrykatów. Produkują się już arseniany wapna, używane do niszczenia owadów leśnych. Produkuje się mianę i gletę. Uwaga — piękne peníze: nie tylko wyutilizowanie swoje główki. Utilizacja się także ołów, by przemienić się z ciężkiego metalu w czerwoną, ceglany pył, używany do lakierowania metalu.

Napiszcie coś o nas — proszę mnie robotnik w hucie, unosząc na chwilę maskę — napiszcie o naszym trudzie, o naszej pracy.

Ciężka to praca. Zanim groźny arsenik w beczkach pojedzie do Ameryki Południowej czy Belgii, zanim złoto, zanim minia opuszcza teren fabryki, ileż trucizny wchłona płuca robotników?

Głośniej o tym Złotym Stoku! Świat zna dzisiaj odkrywcę złota w Kalifornii, Marshalla. Czemuż nie zna nazwisk Soji Antoniego i Jana Cieskiego, górników złotostockich, którzy wydobywają 275 proc. ponad normę? Czemuż nie docenia się trudni hutników, palaczy, otoczonych stale chmurą zabójczego arsenu? Złoty Stok żyje arsenem. Jest tutaj złobek dla dzieci, jest świetlica,

Trzecie

Zmartwychwstanie Odry

Już zielenią się brzegi, już ciemnieje błękit nieba, już ciepłe wiatry marszczą gładką taflę wód. Ożyły martwe dotychczas party od ryku holowników, od krzyków ludzkich.

Odra zmartwychwstała.

Zmartwychwstała po raz trzeci w naszych oczach. Po raz pierwszy ruszyła z jej biegiem tylko kry. Po raz drugi pojawiły się pierwsze barki, ładowne węglem.

Trzecie zmartwychwstanie Odry powróci ją do pełni życia. Zaroi się nasza błękitna autostrada setkami, tysiącami barek i holowników. Popłyną po raz pierwszy statki czeskie.

Popłyną i my z ich pierwszym, wiosennym rejssem w świat, ku Szczecinowi, przypatrując się ciekawie budzącym się do życia brzegom.

Okolice Wrocławia nie są piękne. Jednostajna płaszczyna, przecięta gdzieś na południu trójkątem Sobótki, szybko ginie w gęstych lasach, wśród których rzeka wiję się, jak błękitny pas.

Maleszyce, pierwszy port odrzański za Wrocławiem, ginie jeszcze w głębokich lasach. Od czasu do czasu wyrastają z nich wysokie kominy fabryczne — symbol pracy tej ziemi.

Wsie i miasteczka, które mijamy, nawiedziła ciężka stopa wojny. Wieżycy kościołów są oberwane, przelamane na pół, jeżą się ruiny, zarosłe mchem i trawą. Na ulicach krzątają się ludzie, pierwszy znale powracającego życia.

Przed Głogowem lasy nikną, mnożą się za to ruiny. Sam Głogów, potwornie zniszczony, przemija na brzegach, jak przykry sen.

Ujście Nysy. Prawy brzeg dźwiga się w górę. Wsiedzią na zboczach, uczipione śmiesznie, jak gniazda jaskółcze. Rzeka staje się coraz szersza, zielone łaki biegną wzdłuż brzegów, towarzysząc nam wytrwale. By dopiero przed Słubicami i Frankfurtem, witającym nas z dala pięcioma wysokimi kominami fabrycznymi, zniknąć w gęstych lasach liściastych.

Cicha Odra brzegi rwie. Wiedzą o tym dobrze mieszkańcy obu jej brzegów. Naprawiają troskliwie wały ochronne, latają wyrwy, powstałe podczas wiosennej powodzi.

Tutaj, pod Grysinem Nadodrzańskim, brzegi coraz bardziej oddalają się od siebie. Rzeka potężnie w oczach od chwili, kiedy połączyła się pod Krosnem z Wartą. Lasów coraz mniej, brzegi coraz niższe, spokojniejsze. Witają nas pierwsze mewy. Blisko już Bałtyk.

Daleko, za mgłą, rysują się masywne kontury zniszczonych dokończonego pływających i spichrzy. Dźwięny jest ten ostatni odcinek odrzańskieg żeglugi: nagle wyrastają wysokie wzgórza, na których szumi sosnowy las. Przeskakują przez rzekę żelazne mosty. Wkółło błyszczą jeziora i martwe odnogi, fala uderza w burty zatopionych wraków.

Wreszcie pozdrawiamy wieżycy Szczecina. Nagły zakręt — oto wpluwamy na najpiękniejsze w Europie nadbrzeże — Wały Chrobrego. Wysokie, imponujące gmachy patrzą w otwartą, nieskończoną przestrzeń. Morze jest tuż.

I znowu ruszają w odwrotnym kierunku barki, napelnione szwedzką rudą. Długie, leniwe sunące pod prąd pociągi barek.

Odra zmartwychwstała.

Tysiąc lat temu w leśnej kotlinie, wznoszącej się głęboko w góry snuły się leniwe dymy, słychać było trzask ognia i pokrzykiwania ludzi. W prostych, wygrzebanych w ziemi dołach leżała na przemian warstwy tajemniczej szlaly i suchych, sosnowych pni. Swąd drapie w gardle, zatyka oddech: żółknieją od dymu łwarze.

Półna drzące ręce rozgarniają popiół, odwalają żużel, grzebią, grzebią szybko do dna: na dnie, czarna,

zanieczyszczona grudka: przekleństwo i szczęście: złoto.

Czy wiecie o tym, że tysiąc lat temu osiemdziesiąt kilometrów od Wrocławia górniczy spod Olkusa i Chociebuża, wydobywali złoto. Zebili z tego złota nieforemne monety książęta śląscy — Piastowie, że sny-czerze odlewali dla nich z tego złota korony, że dniami i nocą żółte dymy i zapach siarki napelniały malowniczą dolinę, w której kiedyś miało wyrosnąć miasteczko?

Kopalnia złota w Złotym Stoku była w ogóle jedną z pierwszych kopalni w Europie, a na pewno pierwszą na całym Śląsku. I zanim drapieżne ręce Fuggerów i Guettlerów wyciągnęły się po złote runo, zanim niemieccy kupcy zaczęli bić tutaj swoje dukaty i medale pamięć kowca, zanim Herr Kommerzienrat Wilhelm Guettler, król złota w Niemczech, ofiarował hołdowniczym gestem pierścienie ślubne cesarzowi Fryderykowi III, książę Bolko Świdnicki w roku 1356 zamawiał tu dla siebie koronę, książę Bogusław III, kazał tu bić dukaty, które potem hojną, zbyt hojną ręką rozrzucił.



Wagoniki z rudą toczą się kilometrami, zanim wyjadą na słońce, na świat.

To nie jest legenda, tak piszą kroniki, i co najdziwniejsze, kroniki niemieckie kopalni w Złotym Stoku. Bogusław III nie liczył się z groszem: trzeba mu było wciąż nowych wkatów, sprzedał więc w roku 1465 kopalnię książętom niemieckim z Muensterbergu.

W roku 1241 powstała tu pierwsza huta: przestały dymić pierwotne doły. Z hald wyrosły wysokie wzgórza, łącząc się z naturalnymi górami: dziś już nie rozeznać, który szczyt utworzyła natura, a który ludzka chciwość.

Ileż wzdłotów i upadków przeżył Złoty Stok? Ileż targów i zawisłości ludzkich zawisło nad jego krętymi alejkami? Czas upływał, mijaly lata i wieki: kopalnia zamierala

i budziła się znów do życia, aż wreszcie porzuciła produkcję złota: zaczęła wydobywać i produkować szary, trujący arsen, proch strzelniczy, lonty. Prusy uwiły tu sobie nowe gniazdo, wylegarnię śmierci: mijaly wojny, dorabiali się milionów niemieccy właściciele.

Odkrycie Jamesa Wilsona Marshalla rozeszło się z szybkością błyskawicy po całej Kalifornii, po całej Ameryce, po całym świecie: i oto rozpoczął się najtragiczniejszy w dziejach ludzkości wyścig, wyścig do złota, rozpoczęła zbierać swoje ofiary najgroźniejsza epidemia: gorączka złota. Przed milionami niedzary pojawił się zaraz mglisty miraż łatwego bogactwa, sławy, do-



W głębokiej sztolni górniczej rozmawiają dziwnym dialektem. To repatrianci z Francji i Belgii.

jest spółdzielnia. Ci ludzie nie chcą niczego, tylko uznanie, tylko jak najlepszych wyników swojej pracy.

Złoto i arsen. Uśmiech i trucizna. Bogactwo i trucizna. Te rzeczy zawsze chodzą w parze.

W dalekiej Kalifornii przeklinają Marshalla i stawiają mu pomniki. Łatwo tam znaleźć złoto i jeszcze łatwiej je stracić.

W Złotym Stoku każdy gram kruszcza wymaga mrówczej pracy: dlatego złoto nie jest jedynym celem produkcji kopalni, ani jedynym ce-

lem ludzi, którzy wykuwają ten bogactwo Polski.

LESZEK GOLIŃSKI

SŁOWO POLSKIE Nr 26 Str. 2

USA - państwem policyjnym

Wallace demaskuje waszyngtońską klikę wojskowo-bankierską

NOWY JORK (PAP). Henry Wallace, oskarżył w „New Republic” waszyngtońską klikę wojskowo-bankierską o dążenie do stworzenia w St. Zje. czonych państwa policyjnego, zmierzającego do uzyskania kontroli nad światem.

Zdaniem Wallace'a, klika ta uważa państwo policyjne za niezbędne, celem zapewnienia specjalnych pełnomocnictw dla wydatków i ogłoszenia stanu pogotywa narodowego, uniemożliwienia akcji robotników o podwyżkę płac, przy równoczesnym utrzymaniu bieżących większych wydatków finansistów oraz dla ograniczenia swobód cywilnych.

Wallace wspomina walkę trzeciej partii z tym programem i ostrzeżenie swoich zwolenników, że należy liczyć się z podjęciem przez tę klikę prób uznania pokojowych wysiłków jego partii za zdradę.

Prof. Einstein

przeciw zbrojeniom USA

NOWY JORK (PAP). Prof. Albert Einstein, wystąpił do komisji sił zbrojnych Kongresu - pismo, w któ-

Tajemnicza wizyta hiszpańska de Włoszech

PARYŻ (PAP) - W „Tribune des Nations” ukazała się korespondencja z Włoch donosząca, że niedawno do Rzymu przybyła nieoficjalnie delegacja hiszpańska, złożona z wojskowych i przedstawicieli wywiadu. Delegacja przeprowadziła rozmowy z premierem de Gasperim, a także nawiązała kontakty z włoską organizacją faszystowską i terytystyczną pod nazwą „Far”.

Jak twierdzi autor korespondencji, agenci hiszpańscy zamierzają zorga-

Miłość

nie może

być piekłem!

Z wielkiej dyskusji

o siłach życia małżeńskiego

na łamach „MODY i ŻYCIA

PRAKTYCZNEGO”

K 1539

Rozwój Spółdzielni Spożyców »Swit« w Świdnicy

Spółdzielnia Spożyców „Swit” powstała w Świdnicy w 1946 r. Od początku zorganizowana na zdrowych zasadach spółdzielczych pozwoliła na zaopatrzenie rynku powiatu świdnickiego w tanie i dobre towary. Dnia „Swit” liczy ponad 850 członków i posiada 12 punktów sprzedaży z czego 8 spożywczych i 4 branżowe.

W najbliższym czasie uruchomione zostaną 2 nowe sklepy spożywcze położone na peryferiach miasta, które umożliwią mieszkańcom odległych dzielnic dostęp do tanich źródeł zakupu.

Branżowość „Switu” nie zamyka się tylko do artykułów spożywczych i tekstylnych. W planach organizacyjnych przewidziane jest otwarcie kwicziarni i owocarni. Jest to szansa na realizację projektów, aby Spółdzielnia „Swit” prowadziła wszystkie rodzaje artykułów handlowych.

Prawie każde większe miasto Dolnego Śląska ma Dom Towarowy - jedyną Świdnica do tej pory była takiego źródła zakupu pozbawiona. I tu - jako pierwsza z inicjatywą wystąpiła Spółdzielnia „Swit”, która w samym sercu miasta - na Rynku otwiera duży, piętrowy Dom Towarowy. Będzie to źródło zakupu prawie, że wszystkich najpotrzebniejszych artykułów - a więc spożywcze, monopol spirytusowy, monopol tytoniowy, wyroby papiernicze, artykuły gospodarstwa domowego, tekstylia i konfekcja, obuwie, art. drogerijne, perfumeria i kosmetyki oraz dzieła sztuki.

Oczywiście rozwój Spółdzielni uzależniony jest od finansów. Ostatnio komisja złożona z przedstawicieli „Społem” i Banku Gospodarstwa Spółdzielczego przyrzekała kredyty na realizację planów zorganizowania Domu Towarowego. Samo otwarcie ma odbyć się w końcu miesiąca kwietnia i będzie wielkim wydarzeniem w życiu tej Spółdzielni.

A teraz kilka cyfr, które mają zobrazować wyniki osiągnięte przez „Swit”, w ubiegłym roku. Ogólny obrót za 47 r wyniósł okragło sumę 133 mil. zł - co stanowi 90 proc. swyżki obrotów w stosunku do 46 r. Koszty handlowe wyniosły za ubiegły rok 10,75 proc. ogólnej sumy obrotów.

Najbliższym dostawcą t. j. źródłem zakupu dla „Switu” jest „Społem”. Obrót z tą instytucją wynoszą 77 proc. ogólnych zakupów na pozostałe 26 proc. składają się źródła państwowe i prywatne.

Spółdzielnia „Swit” bierze czynny udział w pomocy pieniężnej na cele charytatywne. Poza subwencjonowaniem Szkoły Spółdzielczej w Świdnicy, pomoc finansową uzyskały: RTPD, Caritas, organizacje społeczne itp. Personalny biurowy i techniczny Spółdzielni składa się z 64 osób. Spółdzielnia dysponuje własnym taborem samochodowym.

Jedną z największych bolączek Spółdzielni są niskie wkłady udziałowców, wynoszące 100 zł za jeden udział. Wpływa to hamująco na stan finansów Spółdzielni, wobec czego Zarząd nosi się z zamiarem podwyższenia sumy wkładów do 1 tys. za jeden udział. Należy nadmienić, że członkowie Spółdzielni korzystają z 5 proc. rabatu przy zakupie towarów. Kapitał udziałowcy i t.j.w. Fundusz Społeczny Spółdzielni wynosił w tej chwili tylko sumę 1 miliona złotych.

W krótkim czasie tak wyglądają plany i zamierzenia Zarządu Spółdzielni Spożyców „Swit” na najbliższą przyszłość.

Instytucja ta - jako jedna z największych na terenie powiatu świdnickiego spełnia poważną rolę w spróżywczym życiu i powiatu. Bo przede wszystkim - tylko spółdzielczość ma ochronić kieszenie drobnego człowieka przed wyzyskiem pokątnych handlarzy, a najważniejsze - równomiernie rozprowadzić towar od wytwórcy do nabywcy. K 1448

Ważnym wyznacznikiem jest to, że w tym czasie, kiedy w innych państwach, w tym w Polsce, trwa wojna, w USA panuje spokój i porządek. Władze amerykańskie, pod kierownictwem prezydenta Trumana, wzmocniły wpływ polityki wojskowej w Stanach Zjednoczonych.

nie wzmocnił, lecz osłabił St. Zjednoczone i spowoduje dalsze pogorszenie sytuacji międzynarodowej. Zazna czył również, że program wojskowy Trumana, wzmocni wpływ polityki wojskowej w Stanach Zjednoczonych.

Weterani też protestują

NOWY JORK (PAP). Na posiedzeniu senackiej komisji wojskowej,

Seymour Kenfeld, który służył przez 3 lata w oddziałach spadochronowych armii amerykańskiej i brał udział w wojnie światowej, wystąpił przeciwko programowi wojskowemu prez. Trumana. Określił on program prezydenta Trumana, jako plan awanturniczy, wyrażając przekonanie, że historyczną psychozą, panującą w Ameryce jest niebezpieczeństwo, ponieważ nikt nie zagraża Stanom Zjednoczonym.

Ataki na Polskę i Czechosłowację

Prowokacyjna akcja rewizjonistów na terenie Bizonii

BERLIN (PAP) - Rewizjoniści niemieccy w Bizonii nie natrafiają na żadne trudności ze strony tamtejszych władz okupacyjnych w kontynuowaniu prowokacyjnej akcji rewizjonistycznej, skierowanej prze-

ciwko Polsce i Czechosłowacji. Sprawy te porusza członek KC socjalistycznej partii jednocy (SED) - Dahlem, który w dzienniku „Neues Deutschland” potępił jego rodzaju kampanię rewizjonistyczną.

Dahlem podaje treść plotki, kolportowanej swobodnie w zachodnich strażach Niemiec. Autorem plotki jest b. poseł Niemców Sudeckich - Jaksch. Oświadczył, że swych licznych prowokacyjnych wystąpień antyczeskich. Jaksch przeszedł tym razem do ataku przeciwko Czechosłowacji i Polsce, strasząc narody obu państw słowiańskich tym samym losem, jaki spotkał... hitlerowców.

W swym niesłychanym wystąpieniu Jaksch pisze dosłownie:

Rząd Sofulisa woła o zagraniczną pomoc militarną

RZYM (PAP) - Według doniesień agencji Elefteri Etsida, rząd Sofulisa Tsaldarisa skierował do ONZ memorandum z prośbą o pomocne wysłanie wojsk amerykańskich, angielskich, brazylijskich i innych, aby zapewnić niepodległość Grecji, zagrożoną „zako- przez sąsiadów”. Ponadto Tsaldaris miał zabiegać w Parlamencie o wysłanie do Grecji dla walki z grecką

armią demokratyczną, dążącą do wywołania kraju holenderskich wojsk kolonialnych.

Wreszcie dzienniki reakcyjne w Atenach kolportują pogłoski, jakoby wojska brytyjskie, które wycofały się z Palestyny miały być również skierowane do Grecji.

Znamienne jest, że wszystkie te manifestacyjne zabiegi, mające na celu dodanie otuchy greckim kołom reakcyjnym zbiegają się z nową kampanią antybałkańską i antysłowiańską prowadzoną przez prasę reakcyjną w Atenach i części korespondentów zagranicznych, a powtarzająca wielokrotnie już zdementowane kłamstwa o rzekomym istnieniu „brygad międzynarodowych” w armii Markosa.

Manifestacja w sprawie Triestu manewrem wyborczym

ONDYŃ (PAP) - Rzymski korespondent Reutera podaje, że deklaracja 3-ech mocarstw zachodnich w sprawie Triestu miała na celu poparcie bloku prawicowego w wyborach we Włoszech. Akcja mocarstw zachodnich we Włoszech została zharmonizowana z antykomunistyczną kampanią wszczętą przez rząd de Gasperi.

„Dzielmy się z wami - Niemcami z Polski i Czechosłowacji oraz wszystkimi wojskdeutsczami” - nowina, która was uspokoił. Myślicie, że was już opuszczono, i że nikt się o was nie troszczy. Tak jednak nie jest, sytuacja wasza przedstawia się zupełnie inaczej.



Nowy model fortepianu zobaczymy

na Wystawie Wroclawskiej

W związku z organizowaną wystawą Przemysłu Ziemi Odzyskanych, Zjednocz. Zakłady Przemysłu Muzycznego przygotowują nowy model pianina i fortepianu. Model jest wykonany całkowicie według pomysłu polskiego konstruktora i będzie nosił nazwę „Polonez”.

Zmiana norm podatku od uposażeń

WARSZAWA - Od 1 kwietnia wchodzi w życie nowy dekret o podatku od wynagrodzeń. Podatek oblicza się wg następującej tabeli:

Wysokość wynagrodze nie obliczona w sto- sunku rocznym w zł	Stopy procentowa podatku
ponad 108.000	1
120.000	1,5
130.000	2
140.000	2,5
150.000	3
170.000	4
190.000	5
210.000	6
230.000	7
250.000	8
300.000	9
350.000	10
400.000	12
450.000	14
500.000	16
600.000	18
700.000	20
800.000	22

Pracodawca wypłacający pracownikowi w stosunku rocznym sumę nie przekraczającą 150.000 zł obowiązany jest oprócz kwot potrąconych pracownikowi z tytułu podatku, do zapłacenia z własnych funduszy opłat dodatkowych.

Z tytułu posiadania dzieci na utrzymaniu korzystają pracownicy, których wynagrodzenie nie przekracza 360.000 zł rocznie. Zwyżki podatku dla osób niezożnanych lub niezamężnych nie mających na utrzymaniu dzieci stosuje się do wynagrodzeń przekraczających 240.000 zł rocznie. Zwyżki dla pracowników żonaty lub zamężnych od lat przeszło dwóch, lecz nie mających na utrzymaniu dzieci stosuje się do wynagrodzeń przekraczających 320.000 zł rocznie.

Następny numer Słowa Polskiego ukaże się we wtorek

W rocznicę śmierci gen. Świerczewskiego



Rok temu w malej podkarpackiej kotlinie padły mordercze strzały, które zmogły się szerokim echem w całej Polsce. Rankiem 29-go marca nagłówni żołdacy wołali wielkimi literami:

General Świerczewski samorodowany!

Wiele się zmieniło w oświe od tych chwil. Rok, który dleli nas od śmierci niezapomnianego gen. Wallera, był rokiem wzmoczonej pracy na wszystkich odcinkach. Upiłkły już raz za zawsze strzały w karpackich kotlinach. Nie czerwieni się niebo łunami dalekich pożarów. Niedobitki faszystowskich band ukraińskich drogą przez Czechosłowację uciekły do dalekiej Bawarii, by tam dopiero znaleźć schronienie.

Śmierć gen. Świerczewskiego była sygnałem do ostatecznej walki z faszystowskim podziemiem, z leśnymi bandami banderowców. Walka ta zakończyła się zwycięstwem.

Czy okupiło ono śmierć gen. Świerczewskiego? W czasach, kiedy podlegające wojenni prow są „zimną wojną”, pragnąc ożwicieli zwycięski pochód demokracji w Europie, brakuje nam nieustraszonego generała Wallera.

Kiedy we Wrocławiu stanie pomnik gen. Świerczewskiego, na pewno jego twarz zwrócona będzie na Zachód. Tam bowiem niosł on wolność. Tam patrzył przez całe życie. Tutaj na Odrze i Nysie, spełniły się jego wielkie marzenia.

W stylu telegraficznym

POLSKA. W Warszawie odbyło się zebranie organizacyjne Polskiego Tow. Przyjaciół ONZ, mające na celu propagowanie idei swarytych w Karcie Narodów Zjednoczonych.

WŁOCHY. Rzecznik włoskiego Min. Spr. Zagr. oświadczył, że Włochy zgodzą się na bezpośrednie pertraktacje z Jugosławią w sprawie Triestu jedynie w oparciu o deklarację trzech mocarstw zachodnich.

USA. Agencja Żydowska przesłała do ONZ propozycję użycia wojsk skandynawskich do zapewnienia ładu i bezpieczeństwa w Jerozolimie.

Huragan, który szalał w stanie Oklahoma spowodował w miejscowości Wetumka - śmierć 7 osób oraz porażenie 16.

Rzecznik Min. Poczt zakomunikował, że wstrzymano częściowo wysyłkę paczek ze Stanów Zjednoczonych do Palestyny.

ZSR. - Biuro Wykonawcze Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej postanowiło zwołać w bieżącym roku do Polski - światową konferencję młodzieży robotniczej.

JAPONIA. W Tokio zastrątkowało 300.000 pracowników państwowych. Jeśli rokowania nie odniosą rezultatu, należy się liczyć ze strajkiem dalszych 700.000 pracowników.

NIEMCY. W Erfurcie otwarto wystawę pod nazwą „Nowa Polska”. Wystawa była uprzednio otwarta w Berlinie i szeregu miast Saksonii.

CZECHOSŁOWACJA. Czechosłowacki Czerwony Krzyż organizuje w dniu 27 marca uroczystości, które mają na celu zamenifestowanie solidarności z podobnymi organizacjami w innych państwach w dziele utrwalenia pokoju.

Rząd czechosłowacki wysygnął je na pomoc dla nowożeńców sumę 4,5 miliona koron. Nowożeńcy otrzy- mywać będą pożyczki do wysokości 30.000 koron.

Szczerze

Ob. „Schody” plac

Działacze roszczenia świadczeń chcieli bym poświęcić naszej elektrowni. Szczerze musimy sobie powiedzieć, że jednak tak nie jest. Mimo groźnych zapowiedzi, elektrownia obsłużyła się z nami dość łagodnie. Świata nam nie ograniczała, przerw w dostawie było mało, jedyni słowem — wysłaliśmy obronną ręką. Również i odbiorcy widocznie się poprawili, ponieważ obecnie nasza elektrownia zaczyna wysyłać rachunki i upomnienia pod adresem przedmiotów martwych. Mam przed sobą takie upomnienie następującej treści:

„Do odbiorcy Energii Elektrycznej ob. Schody.

Wobec stwierdzenia nieprzebiegania przepływów i warunków odbioru energii elektrycznej, dostarczanej przez EMW, proszę za płacić do dnia... za zużyty prąd rachunek nr... kwota zł 74 plus 100 zł upomnienie. Niezależnie w terminie spowoduje wyłączenie prądu w całym domu, a sprawa zostanie skierowana do Komisji Specjalnej. Z powyższym zawiadomieniem należy zgłaszać się osobiście.”

Cóż więc miały robić schody? Zebrały się w sobie i powędrowały do elektrowni. Przyszło im to z trudnością, zwłaszcza, że po drodze oskarżono je o złośliwe zdemolowanie budynku. Ponieważ nie mogły zapłacić, zostały jako zastaw w elektrowni, a dom stoi bez schodów.

Rozumiemy, że elektrownia za oświetlenie schodów musi ściągnąć opłatę. Ale, żeż zaraz strążyć Komisją Specjalną, która naprawdę nie ma czasu zajmować się schodami? Czy nie prościej załatwić takie sprawy przez administrację domu, a schody i inne marwe przedmioty zostawić w spokoju?

TUWICZ



Trybuna pod chorągiewkami na Pl. Wolności z okazji 1000 wagonów gruzu

W mieście, gdzie tysiące ludzi z kilofami i lopatami rozpoczęły pierwsze prace nad usuwaniem gruzu, fakt wywiezienia 1000 wagonów nie może przejść bez uroczystego akcentu — powiedział kierownik samodzielnego oddziału odgruzowania miasta p. Leon Szykier i kazał na Placu Wolności ustawić trybunę i dwa maszty chorągiewane.

Dziś o godz. 11 na Placu Wolności odbędzie się już w nastroju nieco świątecznym uroczystość, na której nie jeden dawny pionier-ochotnik w akcji społecznych wysiłków przy oczyszczaniu miasta dowie się, jak nowoczesny aparat wywozu działa i czym się może poszczycić, tym bardziej, że obok widzieć będzie całą sieć kolejową na placu, a także moc ziomu żelaznego i pozostałych jeszcze do sprzedaży cegieł.

Ulice Kazimierza Wielkiego i Zaułek Zamkowy są już oczyszczone. Szerokotorowa bocznica kolejowa przedłużona jest już do Zaułka Zamkowego. Bocznica ta po przecięciu ulicy Ofiar Oświęcimskich dotrze do Rynku. Drugie jej odgałęzienie

przetnie Świdnicką i Szewską i wzdłuż ulicy Mierniczej, Czesława i Katarzyny dotrze do Placu Nankiera.

Po dawnych gruzach, które

Dziś i jutro

Kino — zaczynają seanse w Wielką Niedzielę.

Teatry — zaczynają przedstawienia w 2-gi dzień Świąt.

Tramwaje — nie kursują tylko w Wielką Niedzielę.

Poza tym — ruch normalny, począwszy od nocy.

Począz — dziś o 16-tej służba zewnętrzna przestaje funkcjonować i czynności podejmuje w świąteczny poniedziałek od 9-11, ale urząd na Krasńskiego i poczta — peronowa na Dworcu Głównym pracują w poniedziałek normalnie.

ul. 7 Kót oddzielały od ul. Kazimierza Wielkiego, nie będzie już śladu, bo rozciągnie się tam skwerek, urządzony przez wydział plantacji. Skwerek zajmie miejsce po domach i korycie rzeki Olawy, która właśnie wtedy przed wiekami płynęła.

Organizacja „odgruzowania” zdała egzamin, ma się czym pochwalić i pewnie dziś na Placu Wolności uzyska słowa uznania...

Ale...
Wszędzie jest jakieś „ale”. Pisaliśmy już o tym. Za mało jest sprzętu technicznego. Za mało „buldozerów”, za mało wywrotek, za mało szyn wąskotorowych. Gdyby tego sprzętu było dosyć, praca szłaby jak po maśle, a materiał uzyskany z rozbiórki opłaciłby koszty robocizny z nadwyżką. (zyg).

WYPADKI

Wybuch miny —
1 zabity — 4-ch rannych (K-). W polu, przy torze kolejowym na ul. Strzegomskiej, nieopodal Państwowej Fabryki Wagonów wybuchła mina.

Ofiarą wybuchu padło 5-ciu mężczyzn. Jeden nieznanego nazwiska —

poniósł śmierć na miejscu, zaś 4-ch rannych: Józefa Kalinowskiego, Józefa Filipiaka, Stefana Plaskocińskiego i Tadeusza Kołodzieja — przewieziono samochodem „Pafawagu” do szpitala Wszystkich Świętych.

Po wyjściu ze szpitala — zachorowała (K-). 31-letnia Aleksandra Kowalczykowa (Szczepińska nr. 2, m. 11) wypisała się ze szpitala Wszystkich Świętych, aby święta Wielkanocne spędzić w domu. W drodze, na ul. Kuznieckiej, Kowalczykowa dostaje arwotoku.

Pogotowie Ratunkowe PCK przewoziło chorą z powrotem do szpitala.

Na „gapię”
(K-) Za przejazd koleją bez biletu zatrzymano M. Glowacza, z Bydgoszczy, J. Kurka z Wrocławia i B. Świeżka bez stałego miejsca zamieszkania.

Sport w święta

W drugi dzień Świąt we Wrocławiu będziemy świadkami 2-ch imprez sportowych:

godz. 12 — sala Ambulatorium Weterynaryjnego, ul. Mieszkańska: Odra (Wrocław) — ZSK (Katowice), hokejskie spotkanie łowczarskie;

godz. 15.30 — boisko Pafawagu: Polonia (Świdnica) — CAFC (Praga), piłkarskie spotkanie międzynarodowe.

RADIO

28 marca 1948 (NIEDZIELA) Wielkanoc

6.00 Rezurekcja dla Polaków za granicą, 7.30 Muzyka popularna, 8.30 Program dnia, 8.30 Muzyka lekka, 8.50 Pog. Zw. Polskich Rodzin Radio, 9.00 Muzyka lekka i rozrywk., 9.50 Felieton literacki, 10.05 Lok. program dnia, 10.07 Inform. Radiof. Przewodowej, 10.10 Kącik P.C.K. i komunikaty, 10.20 Koncert Reklam, 10.25 Konc. Zyczeń, 11.00 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w W-wie, 12.30 „Wielkanocny przekładaniec muzyczny”, 12.30 „Podróż wielkanocna Pana Paśka”, 13.40 Muz. kud., 14.25 „Pan Jowiński” słuchow., 15.25 Recital fortepianowy, 15.45 Wspomnienie o gen. Karolu Świerczewskim, 16.00 Muz. polska, 16.40 „Wiosenne wędrowki cukrowego baranka” słuch. dla dzieci, 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie, 18.20 „Małżeństwo z musu”, 18.40 Muz. tan., 19.45 „Nowe książki”, felieton literacki, 20.00 Melodie filmowe i operetkowe, 21.00 Aud. literacka, 21.20 Koncert O.K. Tan. P.R., 22.20 Muzyka taneczna, 23.00 Wiadom., 23.10 Program na dzień nast., 23.25 Muzyka taneczna, 1.00 Hymn.

29 marca 1948 (PONIEDZIAŁEK Wielkanocny)

7.00 Sygnał czasu i „Kiedy ranne”, 7.05 Muzyka popularna, 8.00 Dzien-

nik poranny, 8.10 Program dnia, 8.20 Muzyka lekka, 9.00 Nabożeństwo z Kościoła Garnizonowego K.B.W. w W-wie, 10.00 „Między Gdynią i Gdańskiem”, 11.00 Lok. program dnia, 11.02 Inform. Radiof. Przewodowej, 11.05 Komunikaty, 11.10 Konc. Rekl., 11.30 Konc. Zyczeń, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.04 Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego, 13.30 „O Mieczysławie Limanowskim”, 13.40 „Smigus-dyngus”, aud. w opracow. Józefa Swatonia, 14.25 „W kuzni”, zagadka radiowa, 14.35 Chwila Bura Studiów, 14.40 „O wiośno, kto cię widział”, słuchow., 15.25 Popularne utwory skrzypcowe, 15.55 „Na swojską nutę”, 16.40 „Powróćmy bociany”, aud. sł. muz., 17.00 „Ochro na pracy kobiet” pog., 17.05 Podwieczorek przy mikrofonie, 18.20 „Dostojne odwiedźmy”, aud. rozrywkowa, 18.40 „Melodie świata”, 19.10 „Twórczość Bolesława Leśmiana”, felieton, 19.25 Koncert zyczeń, 19.45 Aud. literacka 20.00 Dziennik, 20.25 Wiadom. sportowe, 20.30 „Francoja przemawia do Polaków”, 21.00 „Parafraz walców”, 21.15 Konc. rozrywk., 22.00 Muz. taneczna, 22.50 Wiadom. sportowe ogólnop. i zagraniczne, 23.00 Wiadom., 23.08 Program na dzień nast., 23.20 Muzyka taneczna, 24.00 Hymn.

ADMINISTRACJA

„SŁOWA POLSKIEGO”
poszukuje przedstawicieli — akwizytorów do przyjmowania i zbierania miesięcznej prenumeraty pisma w miastach i osiedlach pozbawionych całkowicie lub częściowo punktów rozsprzedaży gazet.

Pierwszeństwo mają posiadający własne lokale handlowe branży księgarskiej, mat. piśmiennych oraz dystrybucje.

Odpowiadający naszym wymogom reflektanci, z dobrze położonymi punktami sprzedaży, mogą być zatwierdzeni na warunkach agentur.

Zgłoszenia z dokładnymi danymi należy kierować do Administracji „Słowa Polskiego” Wrocław, Krupnicza 13.

KOMUNIKATY i PROGRAMY

Teatr
Dziś i jutro nieczynne.
PANSTW. TEATR DOLN. — poniedziałek, 29 i wtorek 30 mar., godz. 19-14 „Święty Plomeń”.

TEATR POPULARNY — poniedziałek, 29 i wtorek 30 mar., godz. 19-14 „Pani Prezesowa”.

Rina
dzisiaj nieczynne
NIEDZIELA, PONIEDZIAŁEK, WTOREK
„ŚLASK” ul. Świerczewskiego 97, amer. „Pani Miniver”.

Kino »ŚLASK«
w niedzielę, dnia 28 marca
PREMIERA
Film produkcji amerykańskiej
»Pani Miniver«
W rolach głównych: Greer Garson, Walter Pidgeon i Inal.
Produkcja: Metro - Goldwyn - Mayer - Ficture.
Reżyser: William Wyler.
Początek seansów o godz.: 16, 17.30, 20. W niedzielę od godz. 12.30. Dozwolony od lat 16.
K 1582

FORANKI w kinie „Ślask” w poniedziałek, 29 marca i we wtorek, dn. 30 marca o godz. 10.30 będzie wyświetlany film produkcji rosyjskiej p. t.

„SLUBY KAWALERSKIE”
Ceny biletów na wszystkie miejsca — 35 zł. K 1581b

„WARSZAWA” ul. Fredry 16 amer. „Dziewcze Północy”.

FORANKI w kinie „WARSZAWA” w poniedziałek, 29 marca i we wtorek, dn. 30 marca o godz. 10.30 będzie wyświetlany film produkcji francuskiej p. t.

„KLATKA SŁOWICZA”
Ceny biletów na wszystkie miejsca — 35 zł. K 1581c

„SCALA” ul. Mikołaja 27 franc. „Trzech panów Ludwików”.

FORANKI w kinie „SCALA” w poniedziałek, 29 marca i we wtorek, dn. 30 marca o godz. 10.30 będzie wyświetlany film produkcji rosyjskiej p. t.

„ZAKŁĘTA NARZECZONA”
Ceny biletów na wszystkie miejsca — 35 zł. K 1581a

„POLONIA” ul. Zeromskiego 53 amer. „Znak Zorro”.

Kino »ODRA«
w niedzielę, dnia 28 marca
PREMIERA
Emocjonujący film o przygodach chłopaków londyńskich p. t.
„POŚCIG”
Reżyser, Charles Crichton
W rolach głównych: Harry Flower, Douglas Barr, Stanley Essane i inn.
Produkcja — Ealing Studios London.
Eksploatacja: — Film Polski
Początek seansów godz.: 16, 18, 20. W niedzielę od godz. 14. Dozwolony od lat 10.
K 1582a

FORANKI w kinie „ODRA” w poniedziałek, 29 marca i we wtorek, dn. 30 marca o godz. 10.30 będzie wyświetlany film produkcji rosyjskiej p. t.

„W GÓRACH JUGOSŁAWII”
Ceny biletów na wszystkie miejsca — 35 zł. K 1581

„ODRA” ul. Kollataja 32 angielski „Pościg”.

„TRĘCZA” ul. Kościuszki 171 amer. „Wilki morskie”.

„FAMA” — Piasie Pole amer. „Serenada w Dolinie Słońca”.

Chłodno
Wczoraj we Wrocławiu dukał chłód. Termometr wznosił się zaledwie do 6 stopni ciepła. Barometr stoi dość wysoko (766 mm), toteż pogoda chyba nie zawiedzie.

Sprostowanie
W artykule zatytułowanym „Jestem 100 proc. wrocławianinem”, wkładł się błąd zecera. Nazwisko ordynatora oddziału ginekologicznego winno brzmieć dr St. Halaziński. Za mimowolną pomyłkę bardzo przepraszamy p. Doktora oraz Czytelników.
Red.

Notatnik wrocławski

...Ruch przedświąteczny w sklepach w tym roku był znacznie słabszy, niż w zeszłym. Nie można mówić o hu cznych świętach. Kupcy narzekają. Jeżeli zakoczyły się sklepy — to w ostatnich dniach, gdy ludzie dostali gotówkę na święta.

...Ale ruch powstowy był duży w sklepach zabrakło kart świątecznych.

...Święte pieczywo będzie w sklepach dopiero 31 marca.

...Pralnie wrocławskie nie mogły podjąć nawałoty pracy i niektórzy klienci doznali zawodu.

...Trzęsienie dywanów na balkonach nie należy do dobrych obyczajów, to też pewien balkon frontowy przy ul. Poniatowskiego 15/17 jest pod obserwacją sąsiadów, którzy wreszcie chcą nieobyczajnych lokatorów we właściwy sposób przywołać do porządku.

...Ruch przedświąteczny w sklepach w tym roku był znacznie słabszy, niż w zeszłym. Nie można mówić o hu cznych świętach. Kupcy narzekają. Jeżeli zakoczyły się sklepy — to w ostatnich dniach, gdy ludzie dostali gotówkę na święta.

...Ale ruch powstowy był duży w sklepach zabrakło kart świątecznych.

...Święte pieczywo będzie w sklepach dopiero 31 marca.

...Pralnie wrocławskie nie mogły podjąć nawałoty pracy i niektórzy klienci doznali zawodu.

...Trzęsienie dywanów na balkonach nie należy do dobrych obyczajów, to też pewien balkon frontowy przy ul. Poniatowskiego 15/17 jest pod obserwacją sąsiadów, którzy wreszcie chcą nieobyczajnych lokatorów we właściwy sposób przywołać do porządku.

...Ruch przedświąteczny w sklepach w tym roku był znacznie słabszy, niż w zeszłym. Nie można mówić o hu cznych świętach. Kupcy narzekają. Jeżeli zakoczyły się sklepy — to w ostatnich dniach, gdy ludzie dostali gotówkę na święta.

...Ale ruch powstowy był duży w sklepach zabrakło kart świątecznych.

...Święte pieczywo będzie w sklepach dopiero 31 marca.

...Pralnie wrocławskie nie mogły podjąć nawałoty pracy i niektórzy klienci doznali zawodu.

...Trzęsienie dywanów na balkonach nie należy do dobrych obyczajów, to też pewien balkon frontowy przy ul. Poniatowskiego 15/17 jest pod obserwacją sąsiadów, którzy wreszcie chcą nieobyczajnych lokatorów we właściwy sposób przywołać do porządku.

...Ruch przedświąteczny w sklepach w tym roku był znacznie słabszy, niż w zeszłym. Nie można mówić o hu cznych świętach. Kupcy narzekają. Jeżeli zakoczyły się sklepy — to w ostatnich dniach, gdy ludzie dostali gotówkę na święta.

ku, tym bardziej, że trzepeczka hu czy i po nocach.

...P. Wojciech Kocaka, Łużyczanin, mieszający stale we Wrocławiu, zajmuje poważną pozycję w nauce polskiej. Obecnie pisze pracę doktorską o Wandalech, których Niemcy bez dostatecznych podstaw do Germanów zaliczali. W swoim czasie p. Kocaka dużą rolę odegrał przy wykopaliskach białupięknych. Prof. Jankma pragnie pozyskać antropologa dla pre historii, a mianowicie zatrudnić go jako wybitnego fachowca przy badaniach wykopaliskowych w Opolu.

...Ferie świąteczne na Uniwersytecie i Politechnice trwać będą do 10 kwietnia, a w szkołach średnich i powszechnych — do 1 kwietnia.

...Dyr. Walden wyraził opinię, że trudno będzie zdobyć wyposażenie techniczne dla naszego teatru dramataycznego im. Gabrieli Zepolskiej, — zwłaszcza za fundusze, jakie na ten cel chce się przeznaczyć.

...Przemysł prywatny na Wystawie Ziemi Odzyskanych będzie miał tylko jeden pawilon i w pawilonie tym żadne transakcje handlowe nie będą dokonywane.

Kioski o wymiarze 5x5 metrów — przed pawilonem przemysłu prywatnego w liczbie kilkunastu — będą mogły nie tylko mieścić ekspozycje, ale również — sprzedawać je.

...Do 5 kwietnia kopyci i przemysłowcy mogą deklarować wzięcie udziału w Wystawie. Zgłoszenia przyjmują Izba Przemysłowo - Handlowa.

...Mistrzostwa szachowe — organizuje Okręgowa Komisja Związków Zawodowych dla Świątecznych zespołów szachowych Związku Zawodowego Metalowców. Każdy zakład pracy reprezentowany jest przez zespół czteroposobowy. 1-sza nagroda wynosi 7.000 zł., druga — 5.000 zł., trze cia 3.000 zł. Zgłoszenia: Mazowiecka nr. 17, pokój 320. — do 8 kwietnia.

...T-wo Hodowli Psów Rasowych we Wrocławiu liczy 100 członków.

...Słabe zainteresowanie wykazują członkowie Związków Zawodowych instytucji czasów. W lutym OKZZ udzielił zaledwie 200 skierowań na wczasy i wydał 4000 zaświadczeń na zniżki kolejowe. W marcu wyższość na 65 proc. miejsc w Domach Wypoczynkowych i wydano 5.000 zaświadczeń na zniżki (głównie w okresie świąt).

...Biblioteka Uniwersytecka zamawia, że od 1 kwietnia — czytelnicy biblioteki czynna będzie codziennie od 8 do 20, a w soboty do 14-tej.

MILION OSÓB
PRZECZYTA

K 1560

Ogłoszenie w Wydawnictwach Wystawowych

DOMU
KSIĄŻKI POLSKIEJ

PANSTWOWA FABRYKA CZEKOLADY

»ŚNIEŻKA«

w Świebodzicach -- Dolny Śląsk

przejmie zaraz:

buchalera (materiałowic)
majstra czekoladowego
technika maszynowego
wykwalifikowanego
urzędnika administr.

K 1566

P. C. H.

PANSTWOWA CENTRALA HANDLOWA

Hurtownia Spożywczo-Przemysłowa we Wrocławiu

zawiadania swoich odbiorców

że w związku z remanentami zamyka sprzedaż
towarów spożywczych i przemysłowych

przy ul. Karłowej 14 — w dn. 30, 31.2 i 1.3.
przy ul. Mikołaja 77 — w dn. 30, 31.III.
przy ul. Baranowej 1 — w dn. 30, 31.3.

Sprzedż cukru, zapiek, octu i maki odbywać się będzie w czasie
remanentu bez przerwy. K 1570

Powszechny Dom Towarowy w Dzierżoniowie

poleca

wyborowe artykuły spożywcze, cukiernicze,
wędliniarskie, monopolowe, chemiczne, kos-
metyczne, papiernicze, gospodarstwa domo-
wego, galanteryjne, skórzane i tekstylne

Ceny niskie.

Sprzedż w godz. 19-13 i 15-18

Plac Wolności 17. Tel. 2152, 26-94.

K 1538

NAPRAWA MASZYN BIUROWYCH

Warsztat Mechaniczny

ZAJĄC STANISŁAW

Jelenia Góra, ul. 1 Maja 61. Tel. 30-46

Już w połowie kwietnia b. r.

szacnie wychodzi

NOWE PISMO

P. 1.

MAGAZYN

ilustrowany

pismo tygodniowe dla wszystkich

ZAINTERESUJE KAŻDEGO

robotnika, urzędnika, profesora, adwokata, lekarza, inżyniera, stu-
denta, ucznia.

Zainteresuje też każdą kobietę

PRZYNOSIĆ BĘDZIE

dużo aktualnych fotografii, interesujący materiał rysunkowy, oryginalne reportaże z kraju i świata, opisy zdarzeń o historycznym znaczeniu, naświetlenia zdobyczy naukowych i osiągnięć technicznych, ciekawe nowelki i felietony, powieść w odcinku z ilustracjami, ciekawostki ze sportu, filmu, mody i codziennej pracy ludzi różnych zawodów.

„MAGAZYN” będzie

informować, uczyć i bawić

„MAGAZYN” stanie się

przyjacielem każdego, kogo interesuje

świat, życie, nauka, postęp

Cena 1 egz. zł 20. Prenumerata mies. zł 60, kwartalna zł 180.

ZAMOWIENIA NA PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE
URZĘDY POCZTOWE

REDAKCJA: WARSZAWA, MOKOTOWSKA 48
ADMINISTRACJA: WARSZAWA, DASZYŃSKIEGO 16
WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYD. „CZYTELNIK” K.1580

UWAGA!

Sprzedż wyłącznie hurtowa

wszelkich artykułów galanteryjno-gospodarczych

F-ma Ajmiński i S-ka

WROCLAW, Plac Solny 19

K 1567

Wszystkim

naszym P. T. Klientom

składamy

najszerzej zyczenia

Świąteczne

Radio-Service

WROCLAW, ul. Rzeźnicza 34

K 1564

BACZNOŚĆ

modystki
i kapelusznicy!

CENTRALA TEKSTYLA

Hurtownia we Wrocławiu

sprzedaje hurtowo

w dowolnych ilościach

1) kapeliny i stożki damskie

2) kapelusze i stożki męskie

K 1583

DOM SUKNA

Wrocław, ul. Stalina 10, tel. 28-94

poleca

w wielkim wyborze

bielskie materiały

na ubrania,

kostiumy,

plaszczki i t. d.

Solidna i fachowa obsługa. K 1568

Obrobarki do metali i drzewa,

narzędzia, silniki elektryczne

poleca

w dużym wyborze

Zjednoczenie Mechaników

»OGNIWO«

Wrocław, Stalina 10

Warszawa, Marszałkowska 17

K 1589

Spół. Roln. Handl.

„Samopomoc Chłopska”

w TRZEBNICY

podaje do wiadomości

ZE SPRZEDAŻE

Samochód osobowy

marki „AUDI” i sześciocyfrowy

Ogumowanie wraz z kompletnym

zapasem. Warunki kupna do omó-

wienia na miejscu. ZARZĄD

2639

D/H Importowo-Eksportowy

»DIMEX«

J. JANOWSKI i S-ka

Warszawa, Ziota 73

poleca ze składów: K 1561

parafinę

cerezyne

potaż żrąca KOH

dwuchromian sodu

bromek sodowy

kwasy chromowy

klej kaurytowy

masę walcową

siarczan glinu

trójtelamin

lakier do paznokci

hydrol w płynie

kalce maszynowa

OKRĘGOWA MLECZARNIA

K 1567

z odpowiedzialnością

udziałami

w WĄLBRYCHU, ul. Legnicka 2,

tel. 1155, 1150.

Sprzedż:

Masła, serów, oraz mleka kartkowego

SKLEPY WŁASNE

ul. Rycka 5

ul. Roll - Żymierskiego 2

ul. Legnicka 2

Mieroszów, ul. Stalina 26

Największa polska firma

wysyłki paczek do Polski

Polish American Trading Co. of New York

właśc. KAZIMIERZ J. KOSZARSKI

26 St. Marks Place, New York 3, N. Y. — U.S.A.

przesłała z Ameryki do Polski paczki wartości przeszło miliona
dolarów.

Paczki przesyłane są wprost z Nowego Jorku do Gdyni szybkimi
statkami; jak m/b „BATORY” i innymi i pakowane w mocnych
drewnianych skrzyniach, przez co dochodzą w całości do odbior-
ców w Polsce. Świadczą o tym liczne podziękowania z całego kraju.
Każda paczka jest zaasekurowana w Ameryce aż do miejsca prze-
znaczenia. Paczki doręcza się odbiorcom bez żadnych opłat man-
ipulacyjnych.

Posiadamy własne przedstawicielstwa we wszystkich ośrodkach
polskich w U.S.A. Na telegraficzne zamówienie dostarczamy od-
biorcom w Polsce w ciągu kilkunastu dni paczki żywnościowe z
własnej, składnicy w Gdyni.

Jeżeli chcecie otrzymać szybko paczkę, wytnijcie to ogłoszenie
i wyślijcie natychmiast do wszystkich krewnych w Ameryce, aby wy-
tykali przez firmę Kazimierza Koszarzkiego

Przedstawiciel na Polskę: Firma Piotr Orzechowski, Gd-
nia, Lipowa 27, tel. 83-11 K 1548

KUPIMY

ZAMYKARKĘ

uniwersalną do konserw, nowo-
czesną,

AUTOKLAW

parowy na 3 atm. o podwójnym
plaszczu.

Oferty przyjmuję:

Oddział Dolnośląski Rolniczej Centrali Mięsnej we Wrocławiu, ul. Kaź-
nosa nr. 21. K 1585

„ODRODZENIE” NUMER ŚWIĄTECZNY

Świąteczny numer popularnego tygodnika literackiego „Odrod-
zenie” zawiera na 16-tu stronach dużego formatu świetną lekturę,
informującą wszystkich o przejawach życia kulturalnego w Polsce

Frapujące nas jeszcze tak bardzo tematy z okresu okupacji
mają swój wyraz w interesujących wspomnieniach gen. Mariana
Szybałskiego, o artyście - malarzu Franciszku Bartoszu, oraz le-
gendarnego „Grzegorza” - dawnego dowódcy oddziałów partyzan-
skich w Lubelszczyźnie - gen. Grzegorza Koryzińskiego „Śmierć Ro-
berta”, Julian Krzyżanowski zamieszcza studium p.t. „Pokolenie
zagubione w wolności”, Wacław Rogowicz - „Wspomnienie o Gor-
kim „Pod znakiem wiary człowieka” a Mieczysław Jastrun
omawia czasy perykcie Mickiewicza.

W numerze znajdujemy ponadto: „List” świetnego polonisty
dr. P. Zajackowskiego, stałą rubrykę „Na rogatkach kultury” Je-
rzego Borejszy, poświęconą „nadgorliwcom”, wreszcie fragmenty
z wędrowki po Lozannie Juliana Przybosa.

W dziale recenzji widnieją nazwiska Brzy, Andrzejewskiego
i innych. Obfity natomiast dział poezji zawiera utwory K. I. Gałczyń-
skiego, St. Leśa, P. Borowego i St. Piętki. Kawiery Próżnyński
i Jan Brzechwa zamieszczają literackie opracowania sprawozdań ze
swoich wieczorów literackich.

Poważną pozycję w „Odrodzeniu” stanowi obecnie aktualny
materiał dotyczący stałego Wiosny Ludów „Przed stu laty — w
oczach współczesnych”, zawierający opracowane przez Al. Wata,
teksty Gustawa Flaubert, Wilkora Hugo i Aleksandra Herzens oraz
„Wiosna narodów” Adolfa Nowaczynskiego.

W numerze karykatury Jerzego Zaruby, sylwetki Piotra Bore-
wego i reprodukcja Picassa.

Uwaga Kupcy

ZRZESZENIE KUPCÓW POLSKICH
we Wrocławiu

zwołuje w myśl §§ 18 i 19 statutu

Zwyczajne Walne Zebranie Członków

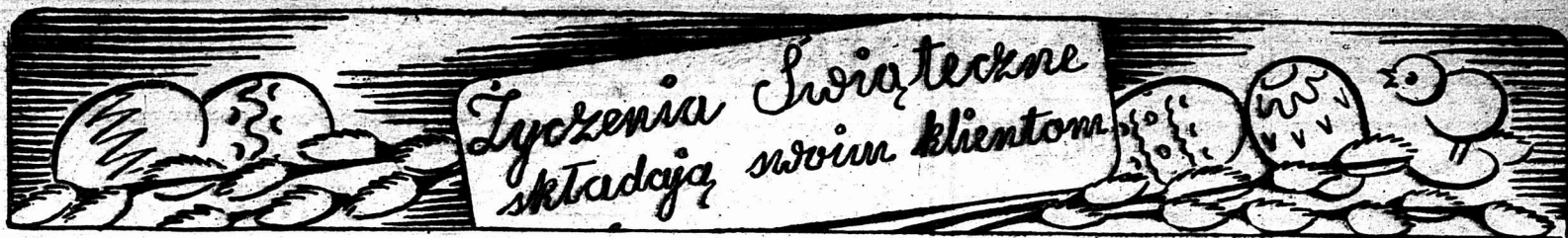
które odbędzie się dnia 11 kwietnia 1948 r. o godz. 9-ej punktualnie
w Sali Teatru Popularnego przy ul. gen. Świerczewskiego 58
z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Sprawozdanie Zarządu
- 2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,
- 3) Dyskusja nad sprawozdaniami,
- 4) Wybór nowego Zarządu i Kom. Rew.
- 5) Uchwalenie preliiminarza budżetowego
- 6) Wolne wnioski.

Wstęp dla członków za okazaniem ważnej legitymacji Zrzeszenia,
Zarząd

Zrzeszenia Kupców Polskich
we Wrocławiu

K 1588



Zyczenia Świąteczne
swoim Klientom K 1436
Kwiaciarnia „Złocień”
Wrocław - ulica Stalina 173

Wesołego Alleluja
Wszystkim Sz. Odbiorcom i Dostawcom
zyczy Hurtownia Galanteryjna K 1449
FELIKS ASZYK
Łódź, Nowomiejska 5, Tel. 156-15, skrytka pocz. 73

Wesołego Alleluja zyczy wszystkim P. T. Klientom i Dostawcom
Hurtownia Galanteryjno-Włókiennicza **Jerzy Marszał** 13-10 Isk. Pl. Wolno 22
Wrocław - Włókiennicza 13-10 telefon 156 52
Firma uprawniona do rozprowadzania 60 proc. produkcji
Przew. Przem. Włókienniczego K 1447

Wesolych Świąt Wielkanocnych
zyczy swojej Szanownej Klienteli
A. Kornecki
MODY MĘSKIE, DAMSKIE
Wrocław, Pomorska 3

Zyczenia Wesolych Świąt składają swoim Klientom
BIURO OGŁOSZEŃ - CZYTELNIK

Zarząd Spółdzielni Spoż. Pracowników Komunikacyjnych
ul. Niepodległości Nr 162, tel. 16-81
w **WAŁBRZYCHU**
swoim Uczestnikom,
Pracownikom i Klientom
z okazji Świąt
składa K 1453
Serdeczne Zyczenia

Wesolych Świąt
P. T. Klienteli zyczy firma
Foto-Hofman
K 1528 Jelenia Góra

Bywalcem
Kawiarni Teatralnej Wesolych Świąt Wielkanocnych
zyczy
Wrocław, ul. Świdnicka 28. ZARZĄD K 1452

WESOLYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH
zyczy swej SZANOWNEJ KLIENTELI
JAN ZŁOTOGÓRSKI
SKŁAD MATERIAŁÓW BIELSKICH
Wrocław, ul. Oławska 4 K 1451

WESOŁEGO Alleluja
naszym klientom zyczy
Drogeria Jerzy Siennicki
Wrocław, ulica Stalina 161-163 K 1550

Spółdz. Spoż. Włókienniczy Pracowników PZPW Nr 24 w Głuszyca, ul. Grunwaldzka 24 - Spółdzielnia zamknięta z odp. udz. udziałowcom, pracownikom i miłej klienteli z okazji Świąt składa Serdeczne Zyczenia K 1558 Kierownik P. SWITAJŁA

Wesotego Alleluja
zyczy P. T. Klienteli
Skład papieru **„Polonia”**
JELENIA GÓRA - 1 Maja 19 K 1495

RZEŹNICTWO, Głuszyca, ul. Łąkowa 25. Z okazji Świąt swoim Klientom odbiorcom składa serd. życzenia Wójcik. K 1454

Wesotego Alleluja
zyczy
Odbiorcom i Dostawcom
Hurtownia Galanteryjno - Włókiennicza
JAN ZAJĄCZKOWSKI i SYN
Łódź, Piotrkowska 135 Telefon 114-63 K 1446

Najserdeczniejsze życzenia
„WESOŁEGO ALLELUJA”
wszystkim swym odbiorcom składa
APIS Wytwórnia WYROBÓW PAPIEROWYCH
K 1488
J. SLIKS
Wrocław, ulica Generała Świerczewskiego 23, Telefon 33-98

SKŁEP Rzeźniczo Wędliniarski Lubelski, Czerwonej Armii 12, Wałbrzych. Swoim Klientom z okazji Świąt składa serdeczne życzenia. K 1454

Państwowe Jeleniogórskie Zakłady Graficzne
w Jeleniej Górze, ul. Demokratów 27
z oddziałami w Bolesławcu, Bogatym, Cieplicach, Kamiennej Górze, Kowarach, Lubaniu, Lwówku, Mirsku, Szklarskiej Porębie, Zgorzelcu i Złoty. K 1498
Składają swym Klientom, życzenia
Wesolych Świąt WIELKANOCNYCH

Zarząd Stowarzyszenia Kupców Polskich
składa
wszystkim swoim Członkom i Sympatykom
SERDECZNE ŻYCZENIA WESOŁEGO ALLELUJA

MISTRZ rzeźniczy, Sklep, ul. Grunwaldzka 25, tel. 213, Głuszyca. Wszyskim swoim Klientom składa serd. życzenia. Miasotowski. K 1454

Wszystkim swoim klientom
Zyczenia Świąt Wielkanocy
przesyła
Farbiarnia i Pralnia Chemiczna
Świdnica, ul. Garbarska 26, tel. 31-70
Filia, ul. Pałacowa 5, Tel. 23-13. K 1442

Wesotego Alleluja zyczy Swym Odbiorcom i Dostawcom
HURTOWNIA GALANTERYJNA „GALTEX” A. i K. Walas
Łódź, Piotrkowska 78, tel. 168-80 K 1446

Z OKAZJI Świąt swoim odbiorcom i klientom składam serd. życzenia. Józef Bem i Ska. Wałbrzych. K 1454

FIRMA Sodoziarnia, Wytwórnia Wód Gazowych, rozlewnia piwa, Czerwonej Armii 18, tel. 259 składa odbiorcom serd. życzenia. K 1454

MODNA Tkanina Nowak i Ska. Wałbrzych, Rynek 1, tel. 898. Z okazji Świąt swoim pracownikom i klientom składa serd. życzenia i smacznego jajka. K 1454

BUFET ALBINA: ul. Marii Konopnickiej, róg ul. Osiedla Morawskiego w Wałbrzychu, z okazji Świąt Wielkanocnych swym pracownikom i miłym gościom składa serd. życzenia (szefowa). K 1454

KAWIARNIA Iwana, ul. Moniuszki 17 Wałbrzych. Z okazji Świąt swoim miłym gościom składa serd. życzenia. K 1454

B. MALIK, sklep rzeźniczy, ul. Czerwonej Armii 28, tel. 893. Z okazji Świąt swoim pracownikom i klientom składa serd. życzenia. K 1454

BAR SZAROTKA, ul. Czerwonej Armii 18-a, tel. 935, Wałbrzych. Z okazji Świąt Wielkanocy swym miłym gościom składa najserdeczniejsze życzenia właściciel. K 1454

POWIATOWA Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa z odpow. udz. Wałbrzych, ul. Gdańska 2, tel. 632 składa swoim klientom z okazji Świąt Wielkanocy najserdeczniejsze życzenia. K 1454

FIRMA: Jott Tuller i Ska, Sienkiewicza 1, Wałbrzych. Z okazji Świąt odbiorcom - klientom składa życzenia. K 1454

SKŁAD teleza, narzędzi i art. techn. Wałbrzych, ul. Słowackiego 18, tel. 301, skrytka pocztowa Nr. 1, swoim pracownikom i klientom składa serd. życzenia świąteczne. Orsztynowicz Ludwik. K 1454

WSZYSTKIM swoim miłym klientom z okazji Świąt składa serd. życzenia Owocarnia, Rynek 4, Bodener Jott. K 1454

Z OKAZJI Świąt Wielkanocy wszystkim swoim członkom, pracownikom i klientom składa tę drogą serd. życzenia. Zarząd Spółdzielni Spożyców Kopalni Bolesław Chrobry. K 1454

STAROSTWO POWIATOWE WROCLAWSKIE POWIATOWE BIURO ODBUDOWY
ul. Gen. K. Świerczewskiego Nr 74
poszukuje na wyjazd
mistrzów murarskich, murarzy i robotników budowlanych
K 1454

RZEŹNICTWO, Głuszyca, ul. Grunwaldzka 8 z okazji Świąt wszystkim swoim klientom składa serd. życzenia Konicki. K 1454

C.H.D., Polski Związek b. Więźniów Politycznych, sklep tekstyl. ul. Moniuszki 12, tel. 494, Wałbrzych, swoim członkom, pracownikom i klientom składa serd. życzenia świąteczne. K 1454

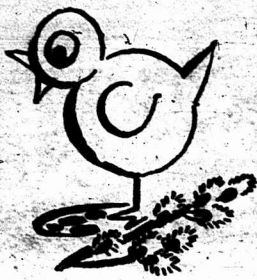
RESTAURACJA: Pokoje gościnne, Czerwonej Armii 11, tel. 453, Wałbrzych. Z okazji Świąt miłym gościom składa serd. życzenia. K 1454

KSIĘGARNIA Kaf, ul. Moniuszki Nr. 4 w Wałbrzychu, swoim pracownikom i miłej klienteli z okazji Świąt składa serd. życzenia. K 1454

GOLDFARB Samuel, Sklep spożyw., Gdańska 1, z okazji Świąt swoim klientom składa serd. życzenia. Wałbrzych. K 1454

RESTAURACJA Kaffe Brzd, ul. 22 Lipca, tel. 814, Wałbrzych swoim miłym gościom składa serd. życzenia świąteczne. K 1454

CENTRALA Rybna, filia Wałbrzych, przy ul. Rybackiej 9, z okazji Świąt Wielkanocnych wszystkim swoim odbiorcom, pracownikom i klientom składa serdeczne życzenia Kłopotnik. K 1454



E OKAZJI Świąt Stan. Państwu Knychalom w Świebodzicach Rest. Hotel Polski, ul. Kolejowa, tel. 348, okładka, serdeczne życzenia (J...s). K 1555-g

ZARZĄD Spółdzielni Jedność i pracownia społeczna ul. Mickiewicza 32 Mieroszków, swoim udziałowcom - pracownikom i klientom z okazji świąt składa serdeczne życzenia. K 1555-a

RESTAURACJA: Hotel „Pod Słońcem”, Grunwaldzka 26, tel. 292 w Głuchycy, powiat Wałbrzych z okazji Świąt, swoim miłym gościom i wielu innym składa serd. życzenia - Gerlich. K 1555-b

SPÓŁDZIELNIA „Jedność” Płac Bohaterów 1, Świebodzice - udziałowcom, pracownikom i klientom składa serd. życzenia Świąteczne. K 1555-b

RESTAURACJA i Kawiarnia Aleje Marsz. Stalina Nr. 1, Mieroszków - swoim miłym gościom składa serdeczne życzenia. K 1555-e

Z OKAZJI Świąt Spółdzielnia „Praca” Mieroszków - swoim udziałowcom, pracownikom i klientom składa serd. życzenia. K 1555-c

ZARZĄD Powiatowego Zrzeszenia Kupców Polskich w Wałbrzychu z okazji Świąt Wielkanocy wszystkim swoim członkom i pracownikom składa da serd. życzenia. K 1555-f

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

HURTOWNIA galanterii - kosmetyków - zabawek - Feliks Aszyk, Łódź Nowomiejska 5, skrytka pocztowa 73 Poleca wszelką drobną galanterię, bile, linę, berety, szalik, krawaty, biżuterię, szalunki, kosmetykę, zabawki. Ceny przystępne. Prowincja za zaliczeniem. K 882

ZABAWKI, wózki, lódeczka, Mertens. Warszawa, Sikorskiego 13. Cenniki bezpłatnie. K 1306

POKOSTY najlepszej jakości - poleca Wytwórnia Pokoju „Mermur”, Wrocław, Stalina 20. K 1089

ZNACZKI filatelistyczne kupno - sprzedaż - zamiana, Eufemio Maurycy, Wrocław, Stalina 86. K 1390

KFI najlepszy, ceny konkurencyjne poleca firma „Błask”, Stalina 27. K 1208

PRZYBORY szewskie - marskie, klej „Ago” oraz inne przybory poleca nowotwarska f-ma St. M. Stankiewicz, Wrocław, Odrzańska 30. K 1552

MASZYNY i obciążaczki do wody sodowej, aparaty dla przemysłu chemicznego - farmaceutycznego. Fabryka Teodor Jakobsen, Warszawa, Elektryczna 33. K 1532

POSZUKAM 200.000, oczekuję propozycji. Oferty do „Słowa Polskiego” pod „Solidna”. 2624

SKLEP obszerny, miejscowość uzdrowiskowa, główna ulica, nadający się na każdą branżę, odstąpię wzgl. przy mniejszym. K 1489

SZUKAM sklepu w Gliwicach w najruchliwszym punkcie miasta, nadającego się na branżę, obuwniczą i konfekcję. Zgłoszenia do „Słowa Polskiego” pod „Najlepszy punkt”. K 1503

SPRZEDAM dobrze prosperujący sklep jedyny tego rodzaju w mieście powiatowym. Towar i urządzenie według rachunków do przejęcia. Powód objęcia większego przedsiębiorstwa. Obrót roczny 7 mil. - Do objęcia potrzebna 1 milion. Oferty pod „1 milion” do „Słowa Polskiego”. K 1503-a

TYGŁE graficzne do metalu kolorowych zakupimy - Warszawa, Polna nr. 40 m. 26. K 1489

KTO odstąpi za zwrotem kosztów remontu - sklep w Ryńku lub Pomorskiej. Zgłoszenia kierować: Hala Tarzawa, stoisko Nr. 205-a. 2640

WILLI 1 lub 2-rodzinnej za zwrotem kosztów remontu poszukuję. Najchętniej na Sopotnie lub Zalesiu. Wiadomości do redakcji „St. Polskiego” pod nr. „31”. 2638

SAMOCHÓD „Gaz” 4-cylindrowy, Motocykl „Puch” 350 rejestrowane sprzedam: Łokietka 10 (nocna Stalina). 2628

WYTWÓRNIA Złotnicza - Jubilerska Baracz Syrzycki, Wrocław, Rynek 51 poleca: wyroby złote, srebrne obrączki ślubne. K-1488

SŁOWO POLSKIE Nr 36 Str. 18

ZAKUPIMY

po cenach rynkowych roczniki a także poszczególne zeszyty czasopisma

Elektrotechnische Berichte ze wszelkich lat.

Zgłoszenia pisemne i ustne pod adresem: Państwowy Instytut Elektrotechniczny, Warszawa, Koszykowa 75 (w godz. 8 - 15) K 1395

ESENCJE i pasty do wyrobów lemioniad wysła za zaliczeniem „Maltre”, Przemysł. Chem. - Spół. - Kraków, Zwierzyniecka 85. K 612

ZAWORY do butli stalowych, wysoko ciśnieniowe oraz butle stalowe, małe Mirowskie - kupi Przemysł Gałniczy Łódź, Śródmiejska 22, tel. 193-45. K 1310

OWOCARNIE z mieszkaniem przy kinie odstąpię, Kościuszki 179. 2632

POSAD POSZUKUJĄ

POSZUKUJĘ pracy w charakterze biurowym, ukończyłam szkołę handlową, znam maszynopismo, buchalt. i liczenie na maszynie. Oferty do „Słowa Polskiego” w Wałbrzychu. K 1555

WYKWALIFIKOWANA urzędnicza, znajomość księgowości, od 1.4.48 r. przyjęcie posadę. Zgł. do „St. Pol.” pod „2636”. 2636

HANDLOWIEC, wyższe wykształcenie handlowe i prawnicze, praktyka, znajomość handlu, korespondencji i amerykański poszukuje odpowiedniego stanowiska. Referencje na żądanie. Zgłoszenia „Słowa Polskiego” pod „magister”. 2602

WOLNE POSADY

POSZUKIWANI agencji na prowincję Dolnego Śląska do sprzedaży klejów kremów do czyszczenia szkła i metału oraz mydła przemysłowego. Zgłaszać się w godz. 10 - 12 Wytwórnia Chemiczna „Romka” Wrocław - Załesie, Karłowicza 39. 2529

KRAWCOWA samodzielna wykwalifikowana, długoletnia praktyka zoła nie przyjęta, Pomorska 16/9. 2630

MISTRZ introligatorski potrzebny RTPD, Kręta 1/3, zgłoszenia od środy. 2631

MASZYNISTKI, stenotypistki! Zgłaszajcie się: Centralny Związek Stenografów i Maszynistek Rzeczypospolitej Polskiej, Łódź, Kilińskiego 50. Pismo stenograficzne, pośrednictwo pracy, nauczanie stenografii korespondencyjnie, konkursy stenografii, maszynopisanie - negrody pieniężne. K 1521

INŻYNIERA lub technika specjalisty na produkcję armatur poszukujemy. Rynek 48 sklep. 2637

WYTWÓRNIA bielizny poszukuje fachowczyń kroju. Zgłoszenia: Wałbrzych, Gdańska 4, I p. K 1553-a

FOSTRZEBY specjalista w celu znontowania pralni mechanicznej. Zgłaszać się Szpital Wrocław, ul. Trzebnicka 27 w kancelarii pokój 3. 2642

POSZUKUJE się od 15 kwietnia b. r. specjalisty do wyrobów wina i soków owocowych w Centralnej Polsce w charakterze współnika lub kierownika. Mieszkanie komfortowe zapewnione. Wiadomość: Firma Steirmetz, Sanok. 2635

NAUKA

RUTYNOWANA korepetytorka, udziela lekcji, gimnazjum: Świętokrzyska 57 - 13, róg Prusa i Zeromskiego. 2542

KSIĄŻKI NAUKOWE: polskie - nie mieście - kupuje - sprzedaje. Księgarnia Naukowa, Wrocław, Wita Stwosza 3. K 1340

LOKALE

POSZUKUJĘ 3-ch pokojowego mieszkania na brzoście 12-stki od placu Grunwaldzkiego na Sopotnie. Wiadomość: Stefczyka 5. 2650

RÓZNE

FOTOGRAFIE nagrobkowe, parcelonowe, wykonuje „Fotoceramika”, - Warszawa, Sikorskiego 33. Informacje listownie. K 1127

AGENCJA Matrymonialna „Przyszłość”, Wrocław i Póste Restante, kojarzy szybko, dyskretnie. 2600

TRANSPORTY samochodowe deleko-bieżne i miejscowe wykonuje DPS Nowowiejska 20/22, tel. 30-32 K 1042

PIĘKNA caza - ozdoba każdej Pani! Porady kosmetyczne bezpłatne Jánina Albrechtowa, Warszawa - Jelenia Góra, Strzelecka 15. K 1500

SZYMAŃSKI Stanisław, Świdnica, Rynek 19. Zegarmistrz - Jubiler - wykonuje wszelkie prace, naprawy pod gwarancją w terminie, solidnie. Kupuje złoto, srebro. K 1441

NA ŚWIĘTA I NA CODZIEN

Najbogatszy wybór

Kryształów
Porcelany stołowej
Szkła stołowego

Galanterii Szklanej
Szkła oświetleniowego
Fajansu i porcelitu

Porcelany elektrotechnicznej - Szkła opakowaniowego
Szkła tafłowego - lustrzanego - Słoi - Balonów - Luster i innych wyrobów szklanych

Spółdzielniom, Przedsiębiorstwom Państwowym i Detalistom
Centrala Zbytu Porcelany, Fajansu i Wyrobów Szklanych
HURTOWNIA Nr 14 we Wrocławiu - Pl. Wolności 7

K 1549



Alleluja

NASIONA POLNE, warzywne i kwiatowe

gwarantowane oraz zboża i ziemniaki kwalifikowane

POLSKA SPÓŁDZIELNIA NASIENNA

Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa z odp. udziałami w Poznaniu

Oddział we Wrocławiu Tel. 29-62

Biura i Sklep detaliczny: ul. Stalina 94 2524

UWAGA!

Spółdzielcza Piekarnia Ludowa w Dzierżoniowie

poleca na Święta mace

Punkty sprzedaży:

Dzierżoniów, Bielawa i Pieszycy oraz Wrocław - ulica Włodkowska 5 K 1482

AKCESORIA Samochodowe

Auto - Krupka

WROCLAW, PLAC TEATRALNY 8 K 1460

Dyrekcja Przemysłu Miejscowego

ZAWIADAMIA

ze z dniem 15 marca został uruchomiony **ZAKŁAD REPERACJI PILNIKÓW** we Wrocławiu przy ul. OPOLSKIEJ nr 25

Zakład przyjmuje stare pilniki do regeneracji mechanicznej. Nasiekanie i hartowanie odbywa się pod kierownictwem sędz. wykwalifikowanych. Kupujemy stare pilniki.

Wszelką korespondencję i zamówienia prosimy kierować na adres: Dyrekcja Przemysłu Miejscowego, Zakład Regeneracji Narzędzi, Wrocław, Opolska 25. K-1461

Podziękowanie

Panu Dr **ADAMOWI ZÓLCIŃSKIEMU**, starszemu asystentowi Kliniki Ginekologiczno - Położniczej we Wrocławiu za bezinteresowną przeprowadzoną operację cesarskiego cięcia uratowanie życia żonie i synkowi składa serdeczne podziękowanie.

KAZIMIERZ DYLLA

Nowa »szata« Spółdzielni »DOLNO-SŁĄZAK«

w Świdnicy

Spółdzielnia Spożywców Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego, Ceramicznego i Pokrewnych Zawodów we Polce „Dolnoślązak” z odpow. udziałami.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie delegatów członkowskich Spółdzielni „Dolnoślązak” w dniu 17.11.48 r. powzięło uchwałę zmiany paragrafów 1, 5, 6, i 11 pkt. b. statutu Spółdzielni Spożywców „Dolnoślązak”, a tym samym zmieniona została nazwa Spółdzielni, gdyż Spółdzielnia „Dolnoślązak” przeszła pod egidę Zw. Zaw. Prac. Przem. Bud. Ceram. i pokr. zawodów w Polsce. Zarząd Główny tegoż Zw. Zaw. w Warszawie ustosunkował się bardzo przychylnie do prac i osiągnięć dotychczasowych Sp. Spół. „Dolnoślązak” mimo jej trudnych warunków pracy na całym terenie D. Śl. udzielając znaczących sum tytułem kredytu obrotowego oraz przystąpił na członka Spółdzielni „Dolnoślązak” wpłacając 2.000.000.- zł tyt. udziałów. Niewątpliwie współpracę ze Zw. Zaw. Prac. Budowl. przyczyni się do jeszcze lepszego funkcjonowania Spółdzielni „Dolnoślązak” a tym samym do poprawy bytu wszystkich robotników tych zakładów, które sprawują w/w Spółdzielnia. K 1460

K O L D R Y

puchowe, watowe, wełniane i dzieciinne oraz wszelkie przeróbki wykonuje tanio, solidnie z własnych i powierzonych materiałów

Pracownia Kólder

»DANUTA«

Wrocław, ul. Stalina 26 K1517

WOSKI, żywice

KUPUJEMY

WYTWÓRNIA CHEMICZNA, Wrocław, Traugutta 62. K 1366

CENTRALA Sprzętu Pożarniczego

Sp. z o. o. w ŁODZI

ODDZIAŁ WROCLAW

Pułaskiego 81 tel. 25-64

dostarcza stale

wszelki sprzęt POZARNICZY

przeprowadza remonty i ładowanie gaśnic. K 1071



SZKOŁA kier. inż. Jerzego Klebera. WROCLAW ul. Kościelna nr 28a. przyjmuje stale zapisy, dla 2 miejsc. zniżki kolejowe. K 1041

Zdrowych Świąt i Wesołego Alleluja

życzy swoim stałym Klientom

F-ma Sklep Spożywczy - Kolonialny

BR. JOACHIMIAK

Władysława Łokietka 11 2531

SZTANDARY

chorągwie, paramenta kościelne wykonuje jedyna łódzowa na miejsku firma

JOZEF LOWIŃSKI

Poznań, Garbary 20 telefon 89-05

Dojazd tramwajem 1 z Dworca Gł. do Starego Rynku oraz 5 i 8 do Garbar.

Liczne uznania za pracę. K 1087

Koperty, aktówki

poleca

Wytwórnia kopert

Wiesław Czerwiński

Wrocław, ul. Sw. Wincentego 39 K1551

Spółdzielnia Rekodująca Artystycznego »STYL«

Wrocław, Ofiar Oświęcimskich 41/42

produkuje: tkaniny wileńskie, samodzielnie, wyroby koszykarskie, galanterię artystyczną, zabawki miękkie, lalki regionalne. K-1589

Nasiona nawozy sztuczne
Abawit it. p. środki chemiczne
Paliwo płynne oleje i smary
Artykuły budowlane w iak najszerszym zakresie
Koks i węgiel

oraz wszelkiego rodzaju artykuły potrzebne w gospodarstwie rolnym i przedmioty użytku domowego dostarcza

Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Samopomoc Chłopska”
 we Wrocławiu - ulica Tadeusza Kościuszki 76
 Sprzedaż detaliczna ul. Fredry 5 i ul. Świerczewskiego 98
 Która też kupuje:
 zboże, oleiste, słomę, włókno lniane i konopne i wełnę po cenach najwyższych i wydaje towary premiiowe

DOLNOŚLĄSKA SKŁADNICA CHEMICZNA
 Inż. St. Kowalczyk i S-ka
 Wrocław, ul. Gen. Świerczewskiego 38

chemikalia techniczne
 Własna wytwórnia mydeł do prania i luksusowych „POGOŃ”, mydło szare, oraz pokosty
 Przedstawicielstwo Zakładów Chemicznych „ALWA” w Szczoborzynie
 K 1518

NASIONA warzywne, kwiatowe, rolne gwarantowane, oraz pokarm dla ptaków i rybek
HURT Słodowa 16
DETAL Rynek 4
ST. BADURA Wrocław, telefon 31-00
 K 1485

WYTWÓRNIA ESENCJI i AROMATÓW oraz ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH
 Wrocław, ul. Gen. Świerczewskiego 47

poleca
olejki, esencje, aromaty
 oraz farby spożywcze dla wytwórni cukierków win, lemoniad, soków, lodów i ciast
 K-1519

Wytwórnia Wina i Miodu „POLWIN”
 w DZIERŻONIOWIE, ul. Bohaterów Ghetta 10, tel. 23-56
 prowadzona pod fachowym kierownictwem
WINA i MIODY wysokogatunkowe owocowe i rodzynkowe
 Tytuł dla znawców. K 1509 Przekonajcie się.

Poszukuje się od 15 kwietnia b.r.
SPECJALISTĘ od wyrobów wina i soków owocowych w centralnej Polsce w charakterze wspólnika lub kierownika
 Mieszkanie komfortowe zapewnione
 Wiedomość: Firma Steinmetz, Sanok K 4578

Spółdzielczy Dom Towarowy „SPÓLNOTA”
 Jelenia Góra, ul. 1 Maja 58a

poleca w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych:
MATERIAŁY męskie, damskie, jedwabie oraz wszelkiego rodzaju podszewki
BIELIZNĘ damską męską i dziecięcą
PONCZOCHY. Bogato zaopatrzonej dział galanterijny
 K 1497

UWAGA ROLNICY!
 ZNANA OD 25 LAT
„CENTRALINA” - Michałowskiego
 oddywana domieszka do pszczoł dla zwicia, bydła i drobiu. ZAPOBIEGA CHOROBIOM.
 Do nabycia w aptekach, drogeriach, Spółdzielniach Rolniczych, sklepach maszynowych. Wystrzegaj się naśladowań.
 Zakłady Chemiczne - Przemysłowe „CENTRALINA”, Łódź, Piotrkowska 38, tel. 138-98. K 1484

SOLICE ZDRÓJ
 (SZCZAWNO) 410 m. n.p.m.
 Największy na Dolnym Śląsku
DOM ZDROJOWY
 130 pokoi z pełnym komfortem
Nowoczesny Zakład Przyrodoleczniczy
Nowootwarte Sanatorium dla astmatyków
 Połączenie tramwajowe z Wałbrzychem

Wskazania lecznicze: astma, wszelkie nieżyty, następstwa grypy, schorzenia nerek i wadliwa przemiana materii
 K 1570

CENTRO-MOTOR
 Warsztaty naprawcze silników
 R. ZBIGNIEW HOŁDANOWICZ
 Wrocław, ul. Traugotta 105
WYKONUJE
 szlifowanie cylindrów, szlifowanie wałów głównych oraz kapitalne remonty silników samochodowych. Terminowo pod gwarancją.
 K 1439

DYREKCJA Przemysłu Miejskiego
 Państwowe Zakłady Przerobki Włosa we WROCLAWIU

Materace Ekspertowe z włosa i najlepszego pokrycia
 Szperdaż: ul. Kaszubska 16 (obok Pomorskiej) tel. 30-91. K1502

SZTANDARY
 PARAMENTA KOŚCIELNE wykonuje najstarsza fachowa firma
K. KEDZERSKA
 Poznań Ogrodowa 11 Tel. 98-83 Rak ul. 79/4 Napędzana na PWS
 K 1036

Sklep Przyborów Szewskich i Galanterii Skórzanej
A. KUBACKI
 Jelenia Góra, Jasna 21, tel. 25-87
POLECA:
 walizy, torebki damskie oraz artykuły szewskie
 K 1471

do portofoli i plecaków
SOL TENNIS
 WARSZAWA - GROJECKA 58
 K 1502

Nowootwarty
 Magazyn wytwornej bielizny
J. Biegański
 Jelenia Góra, ulica 1-go Maja 16

poleca:
 Bieliznę damską i męską w najwyższych gatunkach
 K 1502

INSEKTOL
 PIZEWYŻSZA D.B.T.
 ZADAJCIE:
 Spółka, Angaria, sklepy gospodarstwa, handel osobisty - sklepiancy
 K 1502

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA z odpow. udział.
DOM TOWAROWY
 Wrocław, Rynek 31/32
 Poleca na sezon wiosenny konfekcję damską, męską i dziecięcą oraz artykuły dziewiarskie po cenach umiarkowanych.
 Wielki wybór jedwabi i materiałów wełnianych
 Do 20% zniżki
 Wytwórnia Konfekcyjna z działem miarowym i półmiarowym na miejscu. K1540

Wózki dziecięce z pierwszorzędnych fabryk w wielkim wyborze
 poleca
„HALSZKA”
 Wrocław - ulica Gen. Świerczewskiego 50
 K 2598

APARATY RADIOWE polskiej produkcji „AGA” oraz znanych marek zagranicznych sprzęt elektrotechniczny, wzmacniacze, instalacje elektryczne, płyty w najnowszym nagraniu, własne warsztaty napraw radiowych pod fachowym kierownictwem
 poleca **„RADIO ŚWIAT”**
 Świdnica, Pańskiego 16 tel. dzienne 31-70-11-12 obsługa nocna 35-13-14
 K 1514

Wulkanizacja opon, dętek samochodowych i pasów transportowych (gumowych) przerabianie i walcowanie surowca gumowego
ST. PIĄTEK
 Wrocław, ulica Sępa Szarzyńskiego 58
 K 1508

Już 30-go marca otwarcie
 Centrala Gospodarcza „SOLIDARNOŚĆ”
 Dom Towarowy w Jeleniej Górze, ul. M. Konopnickiej 16a
NA SKŁADZIE:
 Ubrania wiosenne
 Kostiumy damskie
 Obuwie
 K 1585

Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Bolesławieckiego
 ogłoszenie
KONKURS
 na stanowisko zastępcy dyrektora zarządzającego K. K. O. w Bolesławcu

Od kandydatów wymaga się:
 1. dowodu obywatelstwa polskiego,
 2. dowodu ukończenia szkoły (szkoly) handlowej lub przynajmniej rok pracy na stanowisku kierowniczym w K.K.O. albo w innej instytucji bankowej,
 3. dowodu najmniej dwóch lat pracy w K.K.O. lub w innej instytucji bankowej.
 Uprawnienie wyboru IV grupy starszych inspektorów przez Ministerstwo Skarbu dla K.K.O.
 Podania wraz z odpowiednimi dowodami i własnoręcznie napisanym życiorysem należy kierować do K.K.O. w Bolesławcu, /-Dolny Śląsk.
 Termin składania podań upływa z dniem 20 kwietnia 1942 r.
 K 1585

Powszechny obowiązek uśmiechu

Stawiam wniosek o natychmiastowe rozpoczęcie prac nad wzmocnieniem produkcji uśmiechu w naszym kraju. Na Wielkanoc, kiedy rozbrzmiewa radosna pieśń zwycięstwa wiosny, rzucający hasło: niechaj nastąpi w Polsce zmartwychwstanie szczerego, pogodnego śmiechu.

Należy wprowadzić u nas powszechny obowiązek uśmiechu. Trzeba w jak najkrótszym czasie powołać Naczelny Izba Humoru, do której by weszli ludzie obdarzeni zmysłem humoru i pogodni. Członek społeczny powinien być reprezentowany przez związki zawodowe, czynniki społeczne przez zawodowych satyryków, aktorów rewiowych itd. Naczelna Izba Humoru powołuje na stopnie Wojewódzkie Rady Humoru, Powiatowe Rady Humoru oraz Gminne Rady Humoru.

Natychmiast po ukonstytuowaniu się całej hierarchii humoru — przystąpimy do pracy. Powoła się też oczywiście Komisję Specjalną dla tepienia nadużyć satyryk. Komisja ta będzie karać obozem pracy autorów smutnych humoresek, złośliwych, a niedowcipnych polemik, „kawałów z broda” itd.

Humor w Polsce ma bardzo poważne zadanie do wypełnienia. Musimy nieco odbrązowić nową rzeczywistość, która przybiera często pozory zbyt pomnikowe. Trzeba więc uśmiechowi dać specjalne pełnomocnictwa. Musi ukazać się jakieś rządowe rozporządzenie ustalające: z czego wolno się śmiać, kiedy wolno się śmiać itd.

Następnie należy stworzyć niejako centralne magazyny humoru. W tym celu proponuję stworzenie Centralnego Zjednoczenia Humoru, które by dokonywało rozdziału uśmiechów zarówno na przydziały, jak i dla odbiorców wolnorynkowych.

Nasz dewocyp jest dziś bardzo drogi. Bilet na wieczór Minkiewicza i Gelczyńskiego kosztował 320 złotych. Aby pośmiać się z Zawieyskiego trzeba zapłacić paręset złotych, kupić bilet na ocalonego przez Panią Prezesową Jakuba i dojechać do wniosku, że właściwie nie ma z czego się śmiać. Dowcip powinien być stanowiącym tani. Dlatego też Centralne Zjednoczenie Humoru musi rzucić w celach interwencyjnych na rynek olbrzymie masy taniego dowcipu, wyprodukowanego z materiałów krajowych.

Należy też pomyśleć o sprawnym funkcjonowaniu przydziału uśmiechów. Może się na przykład zdarzyć, że świat pracy otrzyma w lecie humor na temat nart, opalu, odzieży zimowej. Humor na kartki marcowe musi być dostarczany najpóźniej w maju. Satyra na temat otwarcia wystawy wrocławskiej powinna być rozprowadzona jeszcze przed końcem roku 1448. (Gdyby brakło humoru krajowego można ewentualnie zaapelować o pomoc po-unrrowską, o stare „końskie kawały” w konserwach).

T. zw. „perły humoru” Brzezińskiego, Wiecha, Niejakiego X, Grodzieskiej, Samozwaniec, Grusa, Za rudy, Lipińskiego itp. należy rozdzielać drogą losowania, lub też jako premie dla przodowników pracy.

Nie można też zapominać o humorze wolnorynkowym. Dowcipy t. zw. „fluste” można sprzedawać w dni mięsne w masarniach. Kawały „pie-przne” i „przesolone” należy rozprowadzać w sklepach kolonialnych. Zaleca się też bardzo skrupulatne rozprowadzanie t. zw. „dowcipów antyrządowych”. Nic tak bowiem nie wpływa na popularność sfer rządowych, jak krążące w kraju anegdoty. O „ludziach — zero” nie mówi się i nikt się z nich nie śmieje.

Dowcipy „antyrządowe” należy więc rozsyłać w kopertach z napisem „poufne” do pewnych dziennikarzy, literatów itd. — z gorącą prośbą, by tego nikomu nie powiadomili. Skutek będzie znakomity i na

zajutrz całe miasto będzie sobie opowiadało na ucho te „tajne kawały”.

Z kolei należy ustalić terminy i metody uśmiechu.

Wyłania się tu bardzo wiele zagadnień.

Jak należy śmiać się ze „śmiesznych cen” w pewnych sklepach konfekcyjnych? Czy w dni wypłat raczej zalecać uśmiech, czy też w dni należy wprowadzić rygorystycznie „dzień bez śmiechu”?

Czy w stołówkach należy śmiać się przed obiadem, czy po obiedzie, czy z obiadem?

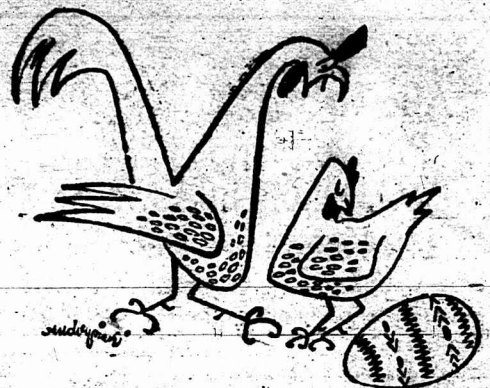
Czy wypada śmiać się z „cudzego nieszczęścia”, a więc na przykład gdy „Film Polski” nakręci film długometrażowy, gdy nainnemu wrocław-

wianowi zechce się wystawić „Szopkę” lub gdy ktoś się żeni itd. To wszystko powinno być ujęte w paragrafy. Zebyśmy wiedzieli, na czym stoimy lub za co siedzimy.

My chcemy wiedzieć, czy ZOM, Tramwaje, Ministerstwo Kultury i Sztuki, dyrektorzy teatrów mogą być przedmiotem satyry — czy nie.

Może by tu nawet ustalić pewne „czasy ochronne”. Nie wolno będzie śmiać się z cukrownictwa w okresie kampanii cukrowej, z Ministerstwa Lasów w okresie polowań na zajęcia, a z Ministerstwa Kultury i Sztuki w okresie opracowywania planów, jak ma wyglądać nasza kultura i sztuka.

Rzucam te wszystkie myśli szkicowo, ufając, że znajdzie się ktoś, kto



Oto dowód — że radziłam mi z pawiem

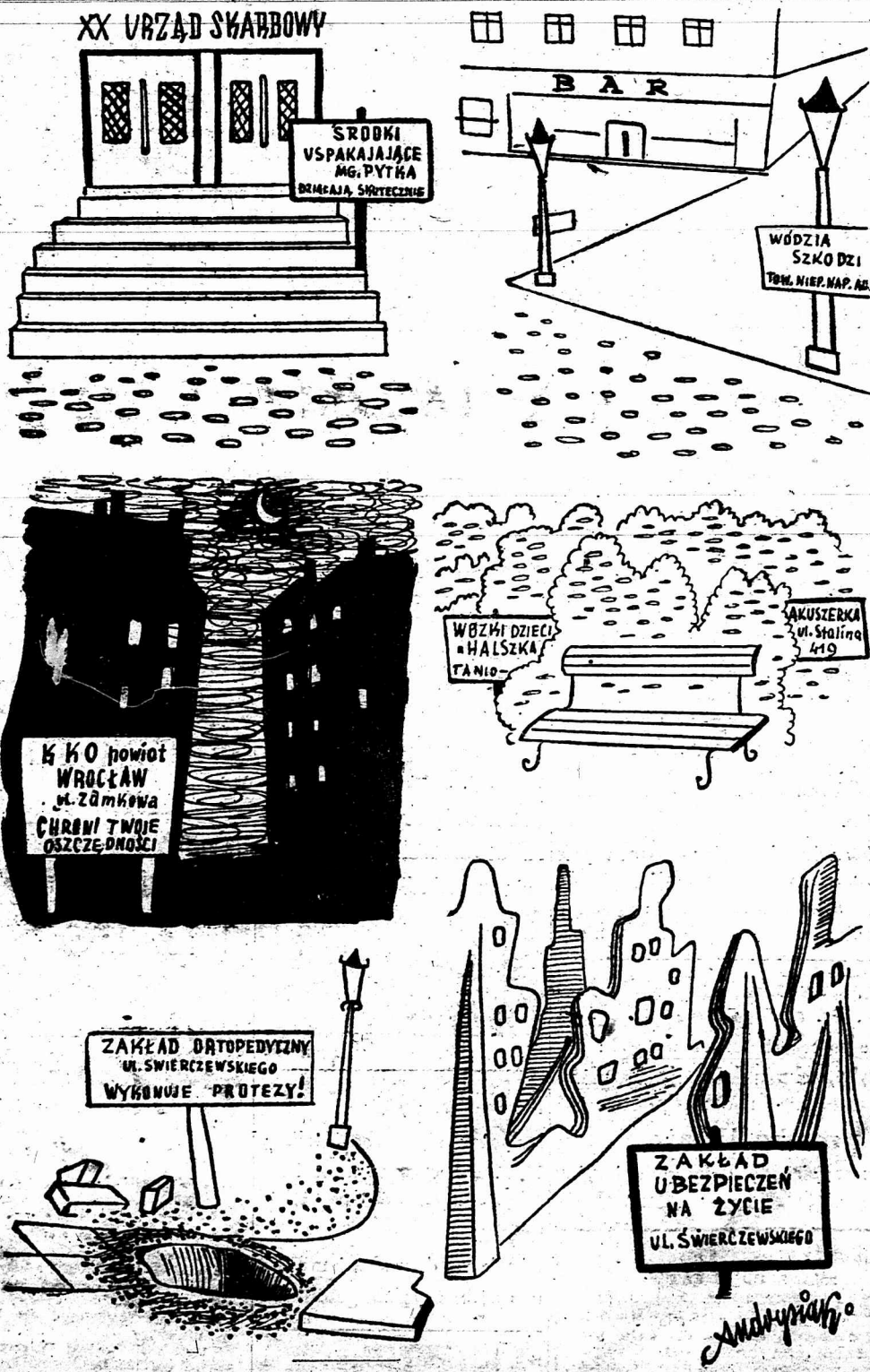
ujmie je w system i przystąpi do opracowania — odważyłbym się zaproponować — „kodeksu polskiego humoru i satyry”.

Należało by w takim kodeksie przewidzieć odpowiednie sankcje karne, aby pracownik wiedział, co mu grozi, jeżeli nie będzie się śmiać z dowcipów szefa, a będzie się zaśmiewał z dowcipów o szefie. Czy w okresie

trzymiesięcznego wypowiedzenia obowiązuje zaśmiewanie się z anegdot opowiadanych przez przełożonego itd.

Pracodawca powinien też odpowiednio zdefiniować „uśmiech pół-gębkiem”, „ironiczny”, „sądliwy”, „szczerzy”, „przyjaźielski”, „podstępny” i ściśle określić, kiedy i w jakich okolicznościach należy używać odpowiedniego rodzaju uśmiechu.

Projekt celowego rozplanowania reklamy w czasie Wystawy Wrocławskiej



T k... trzeba poważnie pomyśleć o humorze. Mamy bardzo poważne pisma humorystyczne, wystawiamy bardzo dostojne komedie, humorystyci nasi nie są tam jakimś urwipolciami, robiącymi kawały, lecz są to ludzie na stanowiskach, odpowiedzialni, stateczni, dobrze społecznie wychowani. Możemy więc wnieść poważny wkład do satyry ogólnoludzkiej...

B a... tylko zapominamy o jednej bardzo drobniutkiej rzeczy. Ze uśmiech i humor rodzi się z pewnych — ustalonych już przed wiekami — kontrastów, których prawnym jest wyruszenie z motyką na słońce czy strzelanie do pchły z armaty. Natura sama nie jest śmieszna ani smutna. To myśmy stworzyli pojęcie „wierzby płaczącej” czy „śmiejącego” się słońca.

Dopiero człowiek sprawia, że pewne rzeczy stają się śmieszne lub smutne.

I aby zrozumieć „etykę uśmiechu”, która musi być podstawą naszej kultury, trzeba uprzytomnić sobie wielką prawdę: śmiech może zabijać, lecz może być również czynnikiem wysoce konstruktywnym. Jest „uśmiech przyjaźni” i „śmiech sztyrswta”. W pośrodku jest „uśmiech dyplomatyczny, uśmiech — podstępny”.

Uśmiech przyjaźni jest niejako fajką pokoju, papierosem, którym częstujemy znajomego. Oznacza na powitanie: „Uśmiecham się, więc nie grozi ci z mej strony żadne niebezpieczeństwo”. Uśmiech przyjaźielski może być nieco nawet zabarwiony złośliwością.

Natomiast potępić należy śmiech, który czyni niepowetowane szkody. Jakkż często ludzi „wykańcza” się złośliwym śmiechem-szyrswtem, podstępny uśmieczkiem.

To jest właśnie podstawa etyki uśmiechu: można śmiać się, można dowcipkować, można pisać satyry, lecz nie należy zadawać w tym, pojedynku słownym ran takich, których pizający wyleczyć nie potrafi.

Można używać satyry dla celów naprawy, przeobrażenia pewnych form społecznych, fowarzyjskich, gospodarczych nawet, lecz nie wolno jej używać dla celów zemsty, niszczenia kogoś, czy sponiewierania czyjejś godności ludzkiej.

Jeżeli przyjmujemy te nasze założenia etyczne dla humoru i satyry, wtedy na pewno rozkwitnie nad krajem szczerzy uśmiech. Nastąpi zmartwychwstanie śmiechu, nie złośliwego, kaśliwego, lecz radosnego, pogodnego.

Na krajowej wadze Ozyrysa ukła dane są na jednej szali „powody” do śmiechu srgyżliwego, na kzał drugiej — do „uśmiechu pogodnego”. Szala z uśmiechem pogodnym przchyła się.

PS. Drodzy Czytelnicy, nie interpretujcie złośliwie ostatniej metafory w ten sposób, bym twierdził, że humor w naszym kraju staje się coraz... cięższy.

ZBIGNIEW GROTEWSKI